

Akcja zamienna Philipsa umożliwia wszystkim posiadaczom starych radjoodbiorników korzystne kupno SUPERHETERODYNY

PHILIPS 525 A

Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Nr. 74 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 15 marca 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Strejk włóknarzy zlikwidowany

W ministerstwie opieki społecznej podpisano po kilkunastogodzinnych obradach umowę zbiorową, uwzględniającą prawie wszystkie postulaty robotnicze

Fabryki w Łodzi ruszą jutro rano

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj o godzinie 12 w poł. rozpoczęła się w ministerstwie opieki społecznej pod przewodnictwem gen. inspektora pracy Klotta, wspólna konferencja za proszonych przez rząd, przedstawicieli organizacji zawodowych włóknarzy i związków przemysłowych, w sprawie likwidacji strejku powszechnego w przemyśle włókienniczym Łodzi i okregu.

W obradach brał udział p. wojewoda łódzki, Aleksander Hauke - Nowak, oraz inspektor pracy III okręgu inż. Wyrzykowski.

Konferencja trwała z jednogodzinną przerwą do godz. 3-ej w nocy.

Kilkunastogodzinne obrady miały naogół przebieg bardzo o-

żywiony, a

CHWILAMI OSTRY.

Kwestja uzgodnienia spornych punktów natrafiała na niezwykle poważne przeszkody w postaci silnego oporu przemysłowców, którzy odmówili w pierwszej chwili uwzględnienia najważniejszych żądań robotników.

Trudności te zostały jednak, dzięki silnemu naciskowi czynników rządowych, a zwłaszcza p. p. Klotta i Wyrzykowskiego, oraz

OSOBISTEJ INTERWENCJI P. WOJEWODY ŁÓDZKIEGO pokonane. Związki zawodowe zajęły naogół nieustępliwe stanowisko, grożąc strejkami powszechnymi we wszystkich gałęziach przemysłu łódzkiego.

Przy tym stanie rzeczy konfe-

rencja pierwsza przerwana została około godz. 6 po południu.

O godz. 7 wiecz. obrady zostały wznowione. Czynniki rządowe odbyły z kolei dwie jednostronne konferencje, najpierw z przemysłowcami, a potem z przedstawicielami związków zawodowych. Konferencje te posuwały się do zupełnego uzgodnienia stanowisk i porozumienia.

Wreszcie rozpoczęła się druga wspólna konferencja, na której ostatecznie

PRZEMYSŁOWCY ZGODZILI SIĘ UWZGLĘDNIĆ SZEREG ŻAŁAŃ,

a zwłaszcza te, które dotyczą wywieszania cenników płac akordowych i taryfowych w fabrykach, dopłaty za obsługę

większej ilości maszyn w tkalniach i wykończalniach, sprawy urlopów, postojów itp.

Natomiast najwięcej zastrzeżeń budziła niemal do ostatniej chwili

KWESTJA DELEGATÓW FABRYCZNYCH,

oraz sprawa utalenia norm do datkowej obsługi maszyn na przedsiębiorstwach.

Około północy zdawało się, że rokowania zostaną rozbitte. Energiczna postawa rządu i mocne argumenty związków zawodowych

ZADECYDOWAŁY JEDNAK O LOSACH AKCJI STREJKOWEJ.

O godzinie 2-ej w nocy ustalono wszystkie punkty dodatkowej umowy i rozpoczęło się re-

dagowanie protokołu, LIKWIDUJĄCEGO STREJK Powszechny ORAZ PODPISYWANIE UMOWY ZBIOROWEJ PRZEZ OBIE STRONY.

W umowie tej została również dokładnie wyjaśniona sprawa podciągnięcia pod jej postanowienia przemysłu niezamieszczonego.

W ten sposób ZOSTAŁ OSTATECZNIE ZLIKWIDOWANY

trwający od przeszło dwóch tygodni strejk włóknarzy w zakładach niezamieszczonego, które nie honorowały, lub nie podpisywały umowy, oraz trwający od 8 dni strejk powszechny.

FABRYKI WŁÓKIENNICZE W ŁODZI I OKRĘGU RUSZĄ W PONIEDZIAŁEK RANO.

Niemcy zaproszone do Londynu

Posiedzenie rady ligi zwołane na poniedziałek

LONDYN, 14 3. (PAT). Rada ligi narodów zebrała się dziś w warunkach zewnętrznych odmiennych od genewskich. Członkowie rady zasiedli przy stole, posiadającym formę podkowę w pięknej sali, zwanej salonem królowej Anny. Przed rozpoczęciem publicznego posiedzenia rada odbyła naradę poufną w przyległej komnacie króla Karola. Pokój królowej Anny jest wyjątkowo piękna komnata. Na ścianach obitych czerwonym adamaszkiem widać cenne obrazy, przedstawiające królów, królowe, książąt i księżniczki dzieła Reynoldsa, Gainsborough i van Dyck'a. Pośrodku sali zwiesza się przepiękny szereg żyrandoli. Okna komnaty wychodzą na park St. James.

Na sali oprócz członków rady i kilkudziesięciu urzędników sekretariatu i członków delegacji, znalazło miejsce tylko 50 dziennikarzy, reszta dziennikarzy w liczbie 300, przysłuchuje się obradom w przyległych komnatkach, gdzie ustawione są megafony.

LONDYN, 14. 3. (PAT). — Sekretarz generalny ligi narodów wystosował do rządu Rzeszy Niemieckiej następujący telegram:

„W powołaniu na mój telegram, wysłany do rządu niemieckiego w dniu 8 marca, rada ligi narodów zaprasza rząd niemiecki, jako uczestnika układów locarneskich, do wzięcia udziału w rozpatrzeniu przez radę deklaracji rządów belgijskiego i francuskiego.

Rada zbierze się w pałacu Saint James w poniedziałek dnia 16 marca o godz. 15,30”.

LONDYN, 14. 3. (PAT). Reuter donosi: Zaproszenie Niemiec, jak należy przypuszczać, daje im możliwość przybycia na posiedzenie w Londynie jako sygnatariuszom Locarna lub w wykonaniu art. 17 paktu ligi narodów.

Żadnej odpowiedzi od Niemiec dziś nie otrzymano.

W pewnych kołach nie liczą na otrzymanie odpowiedzi niemieckiej wcześniej, niż jutro lub pojutrze.

Niemcy, przyjmując zaproszenie na tej podstawie poniekąd uznaliby za powrót pakt, którego się dopiero co wyrzekli.

W kołach dyplomacji zagranicznej mówi się o możliwości, iż rada ligi narodów zwróci się do trybunału w Hadze o wydanie orzeczenia, czy pakt francusko - sowiecki jest sprzeczny z Locarnem. Francja nie oponowałaby przeciw temu.

Flandin oświadcza, że rada ligi narodów winna uprzednio ustalić, że traktat locarneski jest naruszony, a dopiero potem zwrócić się do sygnatariuszy Locarna o przedłożenie projektów lub planów działania. Myśl o zawieszeniu umów clearingowych z Niemcami porzucono.

Z tych względów powstają wątpliwości, czy Niemcy zaproszenie przyjmą. W każdym zaś razie w dobrze poinformowanych kołach niemieckich oświadcza się, że nawet, o ile Niemcy przyjmą tego rodzaju zaproszenie, to rząd niemiecki wyśle na posiedzenie rady jedynie delegata prawniczego, prawdopodobnie Gaussa, radcę prawnego niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, dla ściśle prawniczej obrony tezy niemieckiej.

W kołach tych uważają za wykluczone, ABY NA PODSTAWIE TAKIEGO ZAPROSZENIA rząd niemiecki wysłał delegatów politycznych dla podjęcia rokowań, jak np. von Neurath lub Ribbentrop.

Przewodniczący rady oświadczył, że na porządku obrad znajduje się sprawa układów locarneskich i odczytał telegramy rządów francuskiego i belgijskiego, które zwróciły się o zwołanie rady.

Anglia potępia postępowanie Niemiec

Jako pierwszy zabrał głos min. Eden, który powitał radę ligi narodów w imieniu rządu brytyjskiego. Przypominając, że 14 lat temu w tej samej sali odbyło się doniosłe posiedzenie rady ligi, min. Eden oświadczył, że posiedzenie obecne ważnością swą jeszcze znacznie przewyższa doniosłość posiedzenia odbytego wówczas.

Zapewniając rządy francuski i belgijski o wierności W. Brytanii dla paktu locarneskiego

(Dokończenie na str. 4).

Pełna tabela loterii na stronie 11-ej

Punktualnie o godz. 11.45 strażnik Bruce w charakterze przewodniczącego rady ligi narodów otworzył 91 nadzwyczajne posiedzenie rady.

Od Wersalu do Nadrenji

Jak Niemcy systematycznie kruszyły postanowienia traktatu pokojowego

Wobec olbrzymiego napięcia, jakie panuje obecnie w polityce europejskiej, jest wskazane dać rzut oka wstecz na rozwój stosunków na Zachodzie po wojnie światowej.

28 czerwca 1919 roku podpisany został traktat pokojowy w Wersalu. Przewidywał on 15-letnią wojskową okupację Nadrenji i tak samo długotrwały zarząd mandatowy w zagłębiu Saary. Już w roku 1920 rozpoczęły się pertraktacje reparacyjne. Konferencja w Spa (5—17 lipiec 1920 r.) określiła zmniejszenie Reichswehry do 100.000 ludzi i rozwiązanie związków samoobrony.

W styczniu 1921 roku ustalono ostatecznie żądania reparacyjne: 226 miliardów marek złotych i podatek w wysokości 12 proc. niemieckiego wywozu — oba zarządzenia miały obowiązywać do roku 1923.

Konferencja londyńska (1—7 marca 1921) minęła bez wyniku. 15 marca doszło do urzędowego ogłoszenia groźby sankcji, a mianowicie do obsadzenia Düsseldorfu, Duisburga i Ruhrortu, do utworzenia granicy celnej reńskiej i do podniesienia podatku wywozowego z Niemiec do 50 proc.

5 maja 1921 roku wydane zostało tak zwane londyńskie ultimatum: uznanie całkowitego odszkodowania wojennego w wysokości 132 miliardów pod groźbą obsadzenia całego terenu Ruhry. 10 maja kanclerz Rzeszy Wirth, przeprowadził w Reichstagu przyjęcie tego ultimatum. 6 września doszło na konferencji w Wiesbaden do umowy Rathenau — Louchera w sprawie niemieckich świadczeń rzeczowych dla Francji.

Konferencja w Cannes (6—14 stycznia 1922) przyniosła pewne ustępstwa w kwestii reparacji. 21 marca komisja reparacyjna przyznała Niemcom chwilowe odroczenie wypłat i redukcję ich na r. 1922. Światowa konferencja gospodarcza w Genewie nie zdołała jednak osiągnąć praktycznych wyników w dziedzinie reparacji (10 kwietnia — 19 maja 1922).

16 listopada 1922 roku gabinet niemiecki utworzył Cuno; przedtem jeszcze Briand został obalony przez Poincaré'a 10-go stycznia 1923 roku doszło do okupacji terenów Ruhry.

Wraz z obsadzeniem Ruhry wprowadzono w życie maksimum przewidzianych w traktacie wersalskim sankcji. Należy podkreślić, że tylko traktat pokojowy zawiera dokładne stopniowanie sankcji, a oczywiście nie zawiera ich ani pakt ligi narodów, ani włączona doń umowa

w Locarno.

Historia okupacji Ruhry, przeprowadzona przez Francję i Belgię bez udziału Anglii, jest charakterystyczna przez niemiecki „pasywny opór” i zdewaluowanie marki. 26 września 1923 roku polityka biernego oporu została porzucona we wszelkich jej objawach po przejęciu rządów w Niemczech przez Stresemanna. 15 listopada stworzona została Rentenmarka.

Po długotrwałych pertraktacjach doszło do umowy Dawesa z 9 kwietnia 1924 roku. Po wyborach do izby 11 maja Poincaré musiał ustąpić. Na konferencji londyńskiej (16 lipiec — 17 sierpień 1924) doszło do porozumienia w sprawie przeprowadzenia planu Dawesa, wobec czego Francja i Belgia zobowiązały się opróżnić Ruhrę do 16 sierpnia r.

1925. Przypadający na 10 stycznia termin opróżnienia pierwszej strefy Nadrenji został odrzucony, natomiast zagłębie Ruhry zostało opróżnione do 1 sierpnia, a obsadzone od marca 1921 roku miasta sankcyjne Duisburg, Düsseldorf i Ruhrort zwolniono do 25 sierpnia.

W obliczu tych wydarzeń, pod naciskiem angielskim, doszło do konferencji w Locarno (5—15 październik 1925) i do zawarcia znanego paktu locarnenckiego.

Już w listopadzie 1925 roku nastąpiła pewna ulga dla Niemiec w okupacji Nadrenji. Do 1 lutego 1926 roku uwolniono Anglię strefę Kolonii. 10 września

pertraktował Stresemann z min. Briandem w Thoiry, nie doszło jednak do porozumienia co do natychmiastowego opróżnienia Nadrenji wzamian za finansowe koncesje ze strony Niemiec. Pomimo to aliancka armia okupacyjna w Nadrenji została zmniejszona o 10.000 ludzi.

Plan Younga z 7 czerwca 1929 roku, jako skutek paryskiej konferencji rzeczoznawców, przyniósł ostateczne uregulowanie reparacji, oraz redukcję dawnego planu Dawesa. Poprzedziło go uroczyste podpisanie paktu Kelloga 27 sierpnia 1928 roku w Paryżu. Jako nagrodę za podpisanie planu Younga Francja zgodziła

się na zdjęcie okupacji Nadrenji. Utrzymano jedynie ustaloną w Wersalu i w Locarno demilitaryzację strefy Nadrenji.

Wobec wyniku plebiscytu 13 stycznia 1935 roku, wróciły do Niemiec również tereny Saary.

Takie są historyczne dzieje skreślenia postanowień traktatu wersalskiego. Anulowanie finansowych obciążeń Rzeszy osiągnięte już zostało przez rząd Papena w styczniu 1932 r. Z pośród wszystkich postanowień, jak widzimy, pozostała jedynie klauzula demilitaryzacji Nadrenji, która w dniu 7 marca 1936 roku wbrew traktatom została zajęta przez wojska niemieckie.

Taka jest historia powolnej likwidacji traktatu wersalskiego, z którego obecnie pozostały tylko postanowienia terytorjalne.

NOWOOTWORZONY **SALON MÓD „MAISON ELEGANTE” 7** Nawrot 7 (w Warszawie) CENY PRZYSTĘPNE!
poleca najnowsze modele na sezon wiosenny.

Wznowienie zajęć na Politechnice i S.G.H. Kontrola legitymacji przy wejściu. - Uniwersytet nadal nieczynny

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W poniedziałek, 16 b. m., wznowione będą zajęcia w politechnice warszawskiej i w szkole głównej handlowej. Rekt

tor politechniki, prof. Warchałowski wydał instrukcje do urzędników administracyjnych o ściśle przestrzeganiu porządku w obrębie gmachu uczelni. Wóźni politechniki spraw

dzać będą legitymacje studentów, wchodzących na teren politechniki. Zarządzenie to wydano dlatego, że w czasie ostatniej okupacji gmachu, jak wiadomo, na terenie politech-

niki, wbrew obowiązującym przepisom, znajdowali się studenci innych wyższych zakładów naukowych.

Na uniwersytecie warszawskim wykłady nie będą wznowione. Jak słychać, cały semestr obecny nie będzie zaliczony. W dniu wczorajszym ogłoszono sprawę umieszczenia na obwieszczeniu rektora uniwersytetu o zawieszeniu zajęć, na rozmaite dopiski, a w końcu, mówiąc o niedopuszczalnych ekscesach, zakreślono wyraz „nie”. Poza tem podpisywano na obwieszczeniu fałszywe numery konta PKO. dla wpłacania czesnego.

dla delikatnych główek DELIKATNE MYDŁO **BEBE SZOFMANA**

Grupa rozpolitykowanych wicherzycieli może doprowadzić do zamknięcia wyższych uczelni na dłuższy czas

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister oświaty prof. Świętosławski wygłosił wczoraj przez radio przemówienie do młodzieży akademickiej. Po poruszeniu spraw związanych z opłatami i wyjaśnieniami na ten temat p. minister na zakończenie powiedział:

„Mam głębokie przeświadczenie, że przełom w psychice młodzieży nastąpił i że olbrzymia większość studentów pragnie pracować spokojnie, wypełniając w ten sposób swój elementarny obowiązek dobrego obywatela swej ojczyzny.

Zmuszony jednak jestem uprzedzić, że gdyby z jakichkolwiek przyczyn — opłatowych czy innych — miały się powtórzyć wypadki gwałtu i bezprawia, gdyby studenci na tej lub innej uczelni nie wykazywali zrozumienia własnych obowiązków i przez dalsze niewłaściwe wystąpienia uniemożliwiali normalną pracę uczelni, byłbym zmuszony do zamknięcia na czas dłuższy tej uczelni.

Ucierpią wówczas nie tylko wicherzyciele porządku i dobrych obyczajów akademickich, ale poniesie niestety ofiarę również większość niewinnych słuchaczy którzy tylko przez swą bierność przyczynią się pośrednio do zamknięcia uczelni.

Z wielkim bólem stwierdziłem, że tania demagogia grupki rozpolitykowanej młodzieży stawiała zaporę w przenikaniu do waszej świadomości istotnych moich trosk o wasze dobro i istotnych moich najlepszych tendencji.

Wierzę, że młodzież akademicka przeżyła już ten moment chętnie i jest dziś gotowa do spełnienia w spokoju normalnej pracy obowiązków świadomego swej zaszczytnej roli obywatela społeczności akademickiej.

Str. Narodowe wypiera się sprawców ekscesów antyżydowskich

Wobec ostatnich przemówień w sejmie i senacie, zwróconych przeciwko narodowej demokracji w związku z ekscesami antyżydowskimi, organ Stronnictwa Narodowego „Kurjer Poznański”, ogłasza na swych łamach oficjalną deklarację, do której umieszczenia — jak sam podaje — został upoważniony. Ta deklaracja brzmi następująco:

„Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma podnosiliśmy, że ekscesy te są niewątpliwie częściowo czynami odruchowymi danych jednostek, nie kierujących się refleksją polityczną, częściowo zaś i to prawdopodobnie w znacznej mierze dziełem prowokatorów — jak wyraziliśmy się — bardzo znamiennego pochodzenia.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że WŁADZE STRONNICTWA NARODOWEGO

WEGO TAK WŁAŚNIE EKSCESY TE OCENIAJĄ I PRZECIWDZIAŁAJĄC IM SIĘ STANOWCZO, trwają na stanowisku, że Stronnictwo Narodowe walczy legalną bronią polityczną i drogą legalną zmierza do przekształcenia Polski w państwo narodowe.”

KINO EUROPA
NARUTOWICZA 20
Poc. 12, 2, 4, 6, 8, 10.
Najciekawszy film sezonu!
DOM
Nr. 56
W rol. gl. niezrównana **KAY FRANCIS**
UWAGA! Ceny znacznie niższe
80 gr., 1.09 i 1.50
Dziś o g. 12 i 2
DWA PORANKI 80 gr.
Ceny miejsc

„Jeanette MacDonald”
Nelson Eddy
KAPRYSY MARIETTA
Następny program
Grand-Kina

JUŻ WKRÓTCE
UKAŻE SIĘ NA
EKRANIE KINA
„EUROPA”

MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU
FILMOWYM W MOSKWIE

ZŁOTYM MEDALEM
i zakupiony dla

SOWIECKIEGO ARCHIWUM FILMOWEGO

**OSTATNI
MILJARDER**

głośny film prod. 1935/36 r.
odznaczony na

SENAT UCHWALIŁ BUDŻET

Ostateczna rozgrywka między generalnym referentem senatorem Kozłowskim i wicepremierem Kwiatkowskim

Sen. Bobrowski cytuje długą listę grzechów endecji

Wrażenia

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Senat uchwalił wczoraj budżet na rok 36-37. Do ustawy skarbowej wniesiono drobną poprawkę. Posiedzenie nie obeszło się jednak bez pojedynku słownego, bez gorącej wymiany zdań między generalnym referentem sen. Kozłowskim, a wicepremierem Eugenjuszem Kwiatkowskim. Wszystko to, co było ukryte na posiedzeniach komisji budżetowej, wyszło na wierzch wraz z drastycznymi szczegółami.

Generalny referent walczył za ciekłe przez cały czas. Na komisji budżetowej prof. Leon Kozłowski wygłosił przemówienie o deficycie, o znikomych wynikach akcji zniżkowej cen. Został wówczas zdezwuony, komisja poleciła mu opracowanie nowego referatu. Generalny referent nie zastosował się do wskazówek komisji. Wydrukowane sprawozdanie było powtórzeniem referatu z pewnymi drobnymi zmianami. Nie lepiej rzecz wypadła przy otwarciu dyskusji budżetowej.

Ale oto b. premier zabiera głos do ustawy skarbowej. Powtarza więc litanję zarzutów, ale obok tych wszystkich pretenzji podaje historję upadku rządu premiera Sławka. Generalny referent uważa bowiem, że okres oczekiwania zmiany rządu i zapowiadz nowego programu gospodarczego przyczyniła się do odpływu wkładów i ucieczki do złota. Dość chytrze brzmiało zdanie generalnego referenta, iż „pan wicepremier zrozumiał, że wszelkie eksperymenty są nie na czasie”. Miała więc to być aluzja do tego programu gospodarczego, który opracował minister skarbu w Mościcach, ale nie realizował go po zetknięciu się z rzeczywistością. Dla ostatecznego zgnębienia wicepremiera generalny referent dodał, że zaufanie do poczynań finansowych rządu wzmocniła nominacja Adama Koca na prezesa Banku Polskiego. W generalnym referacie b. premiera prezes Banku Polskiego p. Adam Koc występuje więc właściwie w charakterze nadministra skarbu.

Wicepremier Kwiatkowski po stanowili ponownie i ostatecznie rozprawić się z generalnym referentem. Odpowiedział wprost, bezpośrednio, przypominając dzieje grzechu panowania 11-miesięcznego premiera Kozłowskiego: zwiększenie liczby urzędów, kartell, deficytowość budżetu, oplakany stan po zaciągnięciu pożyczek itp. Pierwszy raz w dziejach parlamentu generalny referent został zakwalifikowany przez przedstawiciela rządu jako szkodliwy.

Poparli go w czasie dyskusji sen. Bobrowski, Małski i Malinowski (Wojtek). Generalny referent został więc zgnębiony. Mimo to p. wicepremier nie miał poczucia pełni zwycięstwa, wiedział bowiem, że w tym wypadku generalny referent nie jest zupełnie samotny. Delikatniej i ostrożniej krytykował wicepremiera generalny referent sejm.

Znany mistrz Krawiecki Damski **H. GOLDLUST** powrócił z Paryża z najnowszymi modelami na sezon wiosenny i letni

Istnieje więc tylko różnica taktyki, ale nie stosunku do samego ministra skarbu. Generalny referent w senacie mówił bowiem nie tylko o wicepremierze Kwiatkowskim, ale usprawiedliwiał premiera Sławka, wyjaśnił, że prezes klubu BB tylko dlatego zaniedbał sprawy gospodarcze, bo musiał przeforsować konstytucję, ordynację wyborczą i przeprowadzić wybory.

Na tle tej dyskusji wyróżnia się votum separatum sen. Fudakowskiego w stosunku do narodowej demokracji. Sen. Fudakowski wystąpił jako referent budżetu ministerstwa skarbu. Te mattem jego sprawozdania miał być więc tylko budżet. Sen. Fudakowski skorzystał z trybuny, by odgrodzić się od ogólnego na stroju antyendecckiego w senacie, zażądać odmiennego traktowania endeków i komunistów. Sen. Fudakowski wraz z sen. Bnińskim, a częściowo Petrazym kim reprezentuje określony kierunek, pełen sentymentu dla swojej przeszłości, trzymając się przysłowia: „Stara endeczka miłość nie rdzewieje”. Referat sen. Fudakowskiego został uzupełniony spowiedzią i krzykiem duszy endeckiej, że nie solidaryzuje się ze sposobem potępienia narodowej demokracji, tembardziej, że chodzi tu przecież o żydów.

Budżet został uchwalony jednomyślnie. W głosowaniu nie wzięli udziału jedynie senatorowie żydowscy, którzy opuścili salę.

Po posiedzeniu senatu odbyła się narada referentów budżetowych senatu i wyrażono żal z powodu sposobu występowania generalnego referenta b. premiera Kozłowskiego.

Sen. Fudakowski — obrońcą endecji

Na wstępie sen. Fudakowski zreferował część budżetu min. skarbu, mówiąc o administracji. Po tym referacie mówca przeszedł do wyrażenia poglądów osobistych na zagadnienie skupienia wszystkich sił narodu w wielkiem dziele naprawy skarbu i gospodarczego odrodzenia kraju. Sen. Fudakowski przyznaje, że rząd sprawujący władzę, stać musi na straży prawa i związanego z nim ładu. Mówca rozumie przeto, że rząd zwalcza, bo zwalczać musi anarchję i tego, kto prawu gwałt zadaje, chociaż by to czynił z najszlachetniejszych pobudek, bo godzi w byt państwa. Sen. Fudakowski w dalszym ciągu swego przemówienia wystąpił z obroną Stronnictwa Narodowego, na co marszałek Prystor zwrócił mówcy uwagę, że oświadczenie to nie jest związane ze sprawozdaniem komisji budżetowej.

Doktrynerstwo i fikcja

Sprawozdawca generalny sen. Kozłowski wygłosił następne dłuższe przemówienie, poświęcone w pewnej części ograniczeniu zbędnego biurokratyzmu w administracji państwowej i samorządach.

B. premier Kozłowski w dalszej części swego przemówienia stwierdza, że zmniejszenie sztywnych ciężarów, nakładanych bez pośrednio lub pośrednio na obywateli poprzez wysokie ceny kartelowe, wreszcie skurczenie interwencji państwa w zakresie produkcji i zbytu oraz

odbudowa wewnętrznego rynku pieniężnego, ostatecznie skończenie z doktrynerstwem i fikcją, a zastąpienie ich w życiu państwa przez realizm i rozsądek, a eksperymentatorstwa przez fachową pracę — musi nas wprowadzić na tory poprawy.

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

Po referencie generalnym zabrał głos minister skarbu Kwiatkowski, który stwierdził na wstępie, że w wyniku prac rządu i współpracy z obu izbami budżet państwowy został zredukowany do granic niezwykle skromnych. W budżecie tym 90 proc. globalnej sumy, to są wydatki opancerzone, związane z nieodzownymi funkcjami państwa. W znikomej części budżetu przejawia się ten dencja programowa i gospodarczo — polityczna.

Szkodliwy referat

W tych warunkach, oświadczył dalej p. minister, nie mogę pominąć milczeniem tego szczególnego „swoistego” — jak się wyraził przewodniczący komisji budżetowej — nastawienia, które dał w swym generalnym referacie budżetowym p. sen. Kozłowski i który swoje uwagi przy pomocy słowa drukowanego szybko wypuścił w świat. Nie idzie tu o samą krytykę faktów, czy rządów, izby ustawodawcze są do tego powołane, jednakże cel uwag p. generalnego



go referenta jest całkowicie niezrozumiały, a gdyby uwagi te i nastawienia mogły oddziaływać realnie na nastroje w społeczeństwie, twierdząc, że referat ten byłby obiektywnie szkodliwy.

Przypominanie grzechów

P. sen. Kozłowski stwierdza kolejno w swoim referacie, szereg niedomagań. Mówi on o nadmiernie rozbudowanych funkcjach aparatu państwowego, co w rezultacie powoduje nadmierne obciążenie obywateli. Zasadą tą zgadzamy się oczywiście wszyscy. Walczymy z tym objawem i w biegu znajdują się prace i ustawy, które mają to zło nieco ograniczyć. Ale właśnie w okresie urzędowania premiera Kozłowskiego liczba urzędników i funkcjonariuszów administracji cywilnej wzrosła o 2500 osób. Wzrosły obciążenia dla obywateli przez silne zwiększenie emisji skarbowych, przez wypuszczenie nowych pożyczek wewnętrznych, wzmocnił się etatyzm przez udzielenie znacznych pożyczek zagrożonym przedsiębiorstwom.

Atmosfera niewiary szkodzi

Stwierdzałem to niejednokrotnie — oświadczył na zakończe-

Bielizna wam radzi:

Oszczędzanie na mydle jest równoznaczne z rozrzutnością, gdyż tanie małowartościowe mydła szkodzą tkaninie i powodują przedwczesne jej zniszczenie. Używajcie zatem do prania jedynie wypróbowanego mydła Jelen Schicht, które chroni białiznę i daje rękojmię niezmiennego dobroci.

MYDŁO JELEN SCHICHT

Do namoczenia PROSZEK SCHICHTA

nie p. min. Kwiatkowski — że walka o wykonanie równowagi budżetowej będzie trudna w istniejących warunkach. Nie wiem w jakim stopniu postulat ten zdołam zrealizować. Ale akcja ministerstwa skarbu będzie tem skuteczniejsza, im mniej będzie w atmosferze politycznej niewiary i defetyzmu. Walka z dzisiejszymi trudnościami, które codziennie spadają na rząd nie jest igraszką polityczną. Dźwigamy wspólnie wielką odpowiedzialność, a dzisiejsze słowa i czyny nasze będą wydawać rezultaty w przyszłości. Nie walczymy dziś o tak małą rzecz, jak ambicja rządu czy osób, ale o wydarcie narodu i społeczeństwa z klęski kryzysu.

Po przemówieniu p. ministra Kwiatkowskiego zabrał głos sen. Bobrowski, stwierdzając, że referent generalny powtórzył znaczną część drukowanego sprawozdania, nie uwzględniając zupełnie wyników dyskusji w senacie.

J'accuse sen. Bobrowskiego

W odpowiedzi sen. Fudakowskiemu, który stanął w obronie Stronnictwa Narodowego, mówca wymienia szereg dat historycznych, a mianowicie: napad na biuro prezesa rady ministrów Moraczewskiego 29 listopada 1918 roku, zamach na rząd Moraczewskiego w styczniu 1919 r. i uwięzienie szeregu członków tego rządu, żądanie ustąpienia naczelnego wodza w r. 1920, gdy bolszewicy byli pod Warszawą, zamach na zgromadzenie narodowe w 1922 r., napad na pierwszego prezydenta, a w kilka dni później zamordowanie jego i w konkluzji stwierdza, że jeśli objawy anarchiczne wychodzą od komunistów, to nikogo nie dziwi, ale jeśli to robi stronnictwo, nazywające się narodem to jest to wielki grzech przeciw państwu i narodowi. P. premier — oświadczył mówca — wyciągnął rękę do społeczeństwa, któ-

re winno odpowiedzieć na takie wezwanie gotowością współpracy. Jeżeli Stronnictwo Narodowe zejdzie kiedyś z tej ciemnej drogi i stanie na wspólnej platformie, to nikt jego stamtąd nie zechce wyrugować, ale jeżeli nadal będzie zatruwać zwłaszcza duszę młodzieży i ludu jadłem nienawiści do wszystkiego, co myśmy nauczyli się cenić, to na zgodną współpracę i na poszanowanie jego poglądów z naszej strony liczyć nie można.

Z wywodami referenta generalnego polemizował jeszcze sen. Marjan Malinowski, poczem rozprawę budżetową zamknął i przystąpiono do głosowania.

Na wstępie głosowano nad zmianą, uchwaloną przez komisję budżetową do art. 6 ustawy skarbowej. Jak wiadomo, poprawka ta postanawia, że w miarę uzyskania nadwyżek w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, nadwyżki te mogą być przeniesione na cele policji państwowej.

Przyjęto 10 rezolucji

Powyższą poprawkę przyjęto poczem jednomyślnie przyjęto całość ustawy skarbowej z tą zmianą oraz budżet na rok 1936-1937.

Z kolei przystąpiono do rezolucji. Wśród długotrwałych oklasków przyjęto przez aklamację rezolucję sen. Sieroszewskiego, stwierdzającą niedostateczność środków przeznaczonych w budżecie na siłę obronną oraz wskazującą jednolitą więź całego społeczeństwa z armją. Przyjęto następnie 9 innych rezolucji uchwalonych przez komisję budżetową oraz rezolucję mniejszości, wywołującą rząd do nieograniczania walki z bezrobociem, prowadzonej przez Fundusz Pracy z dużą skutecznością.

W ten sposób senat zakończył swe prace nad budżetem i ustawą skarbową na przyszły rok budżetowy. Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Niemcy zaproszone do Londynu

(Dokończenie)

I POTEPIAJĄC POSTĘPOWANIE NIEMIEC, JAKO JAWNE I NIEZAPRZECZALNE POGWAŁCENIE TRAKTATÓW, min. Eden oświadczył, że dalsze swoje obserwacje rezerwuje do późniejszej okazji.

Następnie zabrał głos w imieniu rządu francuskiego min. Flandin.

Mowa min. Flandina

Min. Flandin stwierdził na wstępie, iż oddziały niemieckie, które wkroczyły do Nadrenji, nie miały charakteru „symbolicznego”, ponieważ liczebność ich wynosiła zgórą 30 tys. ludzi.

Francja zwróciła się niezwłocznie do rady ligi narodów, ufając jej bezstronności przy stwierdzeniu pogwałcenia układu i zaleceniu takich zarządzeń, jakie zostaną uznane za stosowne. Francja gotowa jest oddać do dyspozycji ligi narodów wszystkie swe siły materialne i moralne, aby dopomóc w opanowaniu jednego z najgroźniejszych przesileń w historii pokoju i jego zbiorowej organizacji.

Poza naruszeniem układu locarneńskiego, Niemcy pogwałciły art. 43 i 44 traktatu wersalskiego. Sprawy poszanowania granic, jak i sprawy poszanowania zarządzeń, zabezpieczających Francję, należy traktować jednakowo. Niema żadnej różnicy między napaścią na terytorium narodowe, a roszczeniem pogwałceniem strefy demilitaryzowanej.

Rząd francuski pragnie prosto zastosowania prawa. Chodzi o sprawę powszechnego pokoju, chodzi o ustalenie, czy metody faktów dokonanych oraz jednostronnego odrzucenia zobowiązań dobrowolnie i uroczyście przyjętych, stają się w Europie systemem politycznym, czy traktaty będą mogły być w każdej chwili zmieniane samowolnie.

Zwracam się do ligi o stwierdzenie pogwałcenia przez Niemcy art. 43 traktatu wersalskiego i udzielenie sekretarzowi generalnemu polecenia zawiadomienia o tem wygnatariuszy układów locarneńskich. Tęgodzienną notyfikacja będzie dla państw gwarancyjnych wezwaniem do wypełnienia zobowiązań. Zadaniem rady będzie rozważyć, w jaki sposób będzie ona mogła poprzeć te akcje przez zalecenia skierowane do członków ligi narodów.

Wezwanie do solidarnego wystąpienia

Z kolei przemawiał premier i minister spraw zagranicznych Belgii van Zeeland, który, skonstatowawszy pogwałcenie przez Niemcy traktatu wersalskiego i traktatu w Locarno, polemizował z tezą niemiecką, jakoby pakt francusko-sowiecki stanowił dostateczną podstawę dla Niemiec do wycofania się z Locarno.

Van Zeeland oświadczył, iż Belgii nie ma z tym paktem nic wspólnego i że wobec tego argument niemiecki, o ile chodzi o Belgię, nie wytrzymuje krytyki. Van Zeeland podkreślił, że NIC NIE UPRAWNIA NIEMIEC DO ZMIANY STOSUNKÓW TRAKTATOWYCH z Belgią, która ze swej str-

ny stale respektowała traktaty. Podkreślając specjalną wartość traktatu locarneńskiego, który był również korzystny dla Niemiec, albowiem gwarancje były wzajemne, van Zeeland oświadczył, że ci, którzy pozostali wierni traktatowi, MUSZĄ OBECNIE SOLIDARNIE WYSTĄPIĆ PRZECIWKO TYM, KTÓRZY TRAKTAT TEN ODRZUCILI.

Van Zeeland zaznaczył, że Belgia mimo, że żywa jest jeszcze pamięć przeszłości z okre-

su wojny, nie wysuwa żadnych argumentów uczuciowych wobec rady ligi, lecz tylko rozumowe.

Wysłuchawszy tych dwóch przemówień zasadniczych, rada ligi odroczyła swoje posiedzenie do poniedziałku.

Natychmiast po skończeniu publicznego posiedzenia rozpoczęło się tajne posiedzenie rady ligi, na którym omawiana była sprawa zaproszenia Niemiec do udziału w obradach nadzwyczajnej sesji rady ligi.

Rozmowy min. Becka

LONDYN, 14. 3. (PAT). — Minister Beck, który wczesnym rankiem odbył rozmowę z premierem belgijskim van Zeelandem odwiedził następnie jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia rady ministra Flandina, z którym również odbył rozmowę.

Po skończonym posiedzeniu rady, przewodniczący rady Bruce podejmował delegatów śniadaniem.

Po tem śniadaniu minister

Beck udał się z ministrem Edenem do brytyjskiego min. spraw zagranicznych, gdzie odbył z nim dłuższą rozmowę.

Minister Beck pojechał następnie do Buckingham Palace, gdzie wpisał się do księgi audjencji króla.

Wieczorem minister Beck wziął udział w obiedzie wydanym przez premiera Baldwin dla członków rady ligi narodów. W obiedzie tym uczestniczyli tylko szefowie delegacji.

Nie staniemy przed trybunałem-- oświadczył Hitler na wielkim wiecu politycznym w Monachjum

BERLIN, 14. 3. (PAT). Dziś Monachjum było widownią olbrzymiej manifestacji przedplebisytowej, na której kanclerz Hitler w obecności 300-tysięcznego tłumu wygłosił mowę, poświęconą m. in. uzasadnieniu swojej polityki zagranicznej.

Kanclerz Hitler oświadczył, że odwołuje się do narodu niemieckiego dla okazania światu, iż cały naród stoi za nim i popiera go w walce o honor Niemiec.

Kanclerz bierze pełną odpowiedzialność za wszystko co

dotychczas uczynił, wiedząc, że naród mu ufa.



Jako ochronę przed grypa, angina i chorobami z przeziębienia stosuje się pastylki Anacot. Anacot jest przyjemny w smaku, łatwy w użyciu, nie pozostawia osadu na zębach. 1 rurka 30 pastyli tylko zł. 1.50. Do nab. w apt. i skł. apt.



Przechodząc do paktu locarneńskiego kanclerz mówi, że narodowi socjaliści od chwili objęcia władzy uważali ten pakt za jednostronny, jako ograniczający suwerenność Niemiec na wielkiej połaci terytorium Rzeszy. Mimo to, kanclerz gotów był dotrzymać zobowiązań paktu, dopóki inni ich dochowywali.

Skoro dziś apeluje się do niego, aby zdobył się na wielki gest, to musi oświadczyć, że proponuje o paktach nieagresji na wschodzie i zachodzie

na 25 lat była największym gestem, na jaki może się zdobyć europejski mąż stanu.

Dalej kanclerz przeszedł DO KRYTYKI TRAKTATU WERSALSkiego, poczem oświadczył: Niemcy nie chcą prowadzić wiecznej wojny celem stałego przeprowadzania korektury po stanowień terytorjalnych. Niemcy są wielkim mocarstwem w Europie i nie pozwolą traktować siebie jak murzynów. Niemcy gotowe są do każdego porozumienia na zasadach równouprawnienia. Nie zniosą natomiast, aby je wzywano przed jakieś trybunały międzynarodowe, zwłaszcza, gdy prawo jest po stronie Niemiec. Pójdziemy razem z całym światem, póki będzie on nas traktował jako równouprawnionych. Odstąpimy od wspólpracy ze światem, jeżeli będzie sadył, że ma przed sobą naród mniej wartościowy pod względem moralnym.

Jeżeli Europa ma odzyskać zdrowie, to musi oprzeć się na nowych podstawach równouprawnienia.

Wreszcie zwrócił się kanclerz do zgromadzonych z wezwaniem, aby w dniu 29 marca wydali orzeczenie, czy polityka jego odpowiada interesom niemieckim. Głos narodu jest głosem wszechmocnego Boga — zakończył kanclerz wśród owacyjnych oklasków tłumów.

Wkrótce zobaczymy jak Niemcy zaimowali Nadrenję

Wczoraj nadesłano do Warszawy samolotem filmy, ilustrujące wkroczenie wojsk niemieckich do Nadrenji. Filmy na razie odesłano do cenzury filmowej, ale podobno od wtorku mają być one swobodnie wyświetlane.

SOSNOWIEC, 14. 3. (PAT). — Wczoraj około godziny 22-ej niewykryci dotychczas sprawcy podrzucili na podwórzu synagogi przy ul. Dekierta pękarde. Ofiar w ludziach niema, wyleciały jedynie 2 szyby, po-za-tem żadnych szkód nie zano-towano.

Konferencja państw locarneńskich zbierze się dopiero po radzie ligi

LONDYN, 14. 3. (PAT). — Posiedzenie konferencji państw locarneńskich, które odbyło się w godzinach popołudniowych, było bardzo krótkie i trwało zaledwie 25 minut, poczem nastąpiło odroczenia aż do poniedziałku, lub nawet wtorku.

LONDYN, 14. 3. (PAT). — Po dzisiejszym wieczornym posiedzeniu — przedstawiciel państw wygnatariuszy paktu locarneńskiego ogłoszono komunikat następujący: Komitet ścisły delegatów mocarstw sygnatariuszy Locarna obradował popołudniu w gmachu bryty-

jskiego M. S. Z. Po nowej wymianie zdań postanowiono odbyć następne posiedzenie natychmiast po tem, gdy rada ligi narodów powoła uchwałę o sprawach przedłożonych radzie przez rządy Belgii i Francji.

Inspekcja granicy francuskiej

Wyżsi wojskowi lustrują pas fortyfikacji na linii Renu

PARYŻ, 14. 3. (PAT). Minister lotnictwa Deat udał się dziś samolotem w kierunku wschodnim i zwiedził rejon fortyfikacji pomiędzy Sedanem a Sarrebourg (w Lotaryngii).

STRASBURG, 14. 3. (PAT). — Na pograniczu wschodnim Francji bawi obecnie 9 członków komisji wojskowej izby deputowanych, którzy przybyli tu celem przeprowadzenia szczegółowej inspekcji pasa fortyfikacyj-

nego na linii Renu oraz w Lotaryngii. Deputowani ci złożyć mają sprawozdanie z dokonanej inspekcji na plenarnym zebraniu komisji wojskowej izby w przyszłą środę.

Reorganizacja policji w powiatach Rozszerzenie kompetencji prezydentów miast

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 14 b. m. ogłoszono urzędowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o organizacji policji państwowej w powiatach miejskich.

Na czele policji państwowej w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie stoi komendant policji państwowej miasta, podporządkowany bezpośrednio komendantowi wojewódzkiemu.

W miastach, stanowiących osobne powiaty, w których na czele powiatu miejskiego stoi osobny starosta grodzki (komisarz rządu), obowiązki komendanta policji państwowej miasta pełni mianowany na to stanowisko przez ministra spraw wewnętrznych kierownik komisariatu, podporządkowany bezpośrednio komendantowi woje-

wódzkiemu.

W tych miastach, w których funkcja starosty grodzkiego po raz pierwszy jest starością powiatowemu, obowiązki komendanta policji państwowej miasta pełni mianowany na to stanowisko przez ministra spraw wewnętrznych właściwy komendant powiatowy.

W miastach, tworzących odrębne powiaty miejskie, w których obowiązki powiatowej władzy administracji ogólnej sprawują prezydenci miast, mogą prezydenci tych miast w granicach swych uprawnień wydawać bezpośrednio polecenia policji państwowej.

Wniosek posłanki Prystorowej na wtorkowym posiedzeniu sejmiku

WARSZAWA, 14. 3. (PAT). — Porządek dzienny plenarnego posiedzenia sejmiku, które odbędzie się we wtorek, dnia 17 b. m., przewiduje kilkanaście punktów m. in. szereg pierwszych pytań, a wśród nich pierwsze pytanie rządowego projektu ustawy o

utworzeniu województwa stołecznego i o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych gminy m. st. Warszawy.

Oprócz tego nastąpią sprawy z dnia komisji o projektach ustaw, m. in. sprawozdanie ko-

misji administracyjno-samorządowej o projekcie ustawy, złożonym przez posłankę Prystorową, a dotyczącej uboju zwierząt gospodarczych w rzeźniach (ubój rytualny).

Projekt referować będzie poseł Dudziński.

Sfilmowana zdrada małżeńska

Piękna kobieta w szponach ohydny szantażysty

Z Chicago donoszą: Ogromna sensacja wywołał tu proces młodej bardzo pięknej kobiety o za bójstwo. Historia jej jest skandalem, jaki się dotąd nie zdarzył nawet w Chicago.

Zaczął się od tego, że w pewnym małym barze znaleziono jego właściciela zastrzelonego na podłodze. Obok niego leżał mały rewolwer. — Na krótko przed tem odkryciem widziano panią Dorotę Sel w pośpiechu wychodzącą z baru. Na kolbie rewolweru odkryto odciski jej palców. Nie trzeba było innych dowodów, żeby ją postawić w stan oskarżenia.

W czasie rozprawy p. Dorota Sel, ograniczyła się do zaprzeczenia wszystkiemu, ale łaciuch z posłak zaciął się tak cokoła niej, że wyrok skazujący ją na śmierć wydawał się zupełnie niewątpliwy.

Na naleganie obrońcy oskarżona zdecydowała się wreszcie na mówienie prawdy.

Ubiegłego roku, około Bożego Narodzenia odbyła Dorota Sel wraz ze swym o 35 lat starszym mężem podróż do Hawan

ny. W drodze powrotnej poznała pewnego młodego człowieka, który posiadał te wszystkie walory, jakich brakowało jej mężowi. Młody człowiek wracał również do Chicago, gdzie związali ze sobą bliższą znajomość i spotykali się stale w pewnym pokoju niezbyt znanego hotelu. Pokój ten urządony był z prawdziwym luksusem. Ściany i sufit pokryte były lustrami.

Pewnego dnia Dorota Sel została namówiona przez przyjaciółkę do odwiedzenia zakuspirowanego klubu, gdzie wyświetlano różne filmy niecenzuralne.

Gdy przedstawienie było w toku, w pewnej chwili serce zamarioło w piersiach Doroty Sel. Z trudem zapanowała nad sobą, mimo że bliska była omdlenia. Z przerażeniem poznała siebie na ekranie. W sposób zupełnie niewytłumaczony wszystkie intymne szczegóły jej spotkań z kochankiem dostały się na taśmę filmową. Zdjęcia były tak wyraźne, że nie przedstawiały żadnych wątpliwości.

Film wyświetlany był już parokrotnie. Łatwo mogło się zdarzyć, że zobaczyłby go ktoś ze znajomych i donosił mężowi. — Przerażona kobieta pośpieszyła sprzedaj do tego, który tych filmów dostarczył. — Był nim właśnie zastrzelony właściciel baru.

Tu dowiedziała się, że właściciel baru był jednocześnie operatorem. Ukryty za lustrami dokonywał zdjęć osobiście. Cy nieznając przyznawszy się do tego, zażądała od niego tak olbrzymiej sumy za oddanie filmu, że w żadnym wypadku nie mogła jej zapłacić. W toku pertraktacji dowiedział się, kto jest jej mężem i groził, że o ile nie otrzyma pieniędzy, zakomunikuje mu o wszystkim.

Gdy mimo ofiarowania mu połowy żądanej sumy nie chciał oddać filmu, ani zniszczyć go w jej obecności, doprowadzona do ostateczności Dorota Sel wyjęła rewolwer i zastrzeliła go.

Po sprawdzeniu tych zeznań przysięgli amerykańscy ją uniewinni.



Światło to pieniądz,

którego nie należy marnować. Stosując nowoczesne żarówki dekalumenowe, oszczędzamy do 20% na kosztach oświetlenia

TUNGSRAM D
Z DWUSKRETNYM DRUCIEM

Ruchome chodniki w mieście
zamiast tramwajów i autobusów

Na posiedzeniu instytutu Elektrotechnicznego przedstawił inż. Storer plan zmontowania w niektórych dzielnicach Nowego Jorku ruchomych trotuarów, mających zastąpić tramwaje i autobusy. Projekt przewiduje trzy ruchome pasma, z których dwa poruszać się mają z szybkością 15 mił na godzinę, a jedno powoli. Celem łatwego i

bezprzypadkowego „przesiadania”, pasmo środkowe będzie zatrzymywać się co 42 sekundy na trzy sekundy i wówczas będzie można przesiadać na pasmo poruszające się wolniej i umożliwiające wygodne wysiadanie. Projekt inż. Storer ma być w najbliższym czasie zastępowany na próbę.



32 ZDROWE ZĘBY PRZEZ

VADEMECCUM

PASTA
ELIKSIR

POLECANE PRZEZ POWAGI LEKARSKIE ŚWIATA, CHRONIĄ PRZED PROCHNICĄ I KAMIENIEM NAZĘBNYM.



Niemcy - hitlerowcy w Polsce

obiecujący swym adherentom... przyłączenie Pomorza do Rzeszy

(Korespondencja własna „Głosu Porannego”)

Gdynia, w marcu

Prowokacyjne zachowywanie się niektórych organizacji niemieckich na Pomorzu zbyt dobrze znane jest opinii publicznej, by zachodziła potrzeba przypomnienia wszystkich fragmentów tej niecnej akcji.

W ostatnich jednak czasach ukołysani widać naszą rozbrajającą wprost naiwnością, z jaką traktowaliśmy sprawy niemieckie w Polsce, liderzy organizacji zaczęli śnić o zupełnie innych laurach, niż te, które daje praca społeczna.

Zupełnie świeżo w namiętki fakt, że na wniosek miejscowych prowodów organizacji niemieckich, niektórzy „specjalnie zasłużeni”, a także wielu wątpliwych, na których przetrzymaniu zależało odpowiednim czynnikom otrzymywali rozmaite niemieckie odznaczenia, z tem, że przywiązane do nich dobrodziejstwa, jak pensje, renty i t. p.

Wszystko im wypłacone bezoszczędnie po... przyłączeniu Pomorza do Rzeszy.

W identyczny sposób postępowali różni D. V., J. D. P. i in. w werbowaniu członków.

Przekupstwo, obiecwanie rent, nawet dożywotnich, wypłacanych... po wkroczeniu wojsk niemieckich na polskie wybrzeże, wreszcie groźenie nieodpornym zemsta, która ich niechybnie spotka, jak tylko oddziały niemieckie zajmą to terytorium, a tej chwili można oczekiwać lada moment — oto argumenty, którymi zwabiało nie tylko Niemców, nie tylko

GUIDEY KREMY UNIVERSITE DE BEAUTE
Cedib
PARIS, 39, AV. DES CHAMPS ELYSEES
WŁASNE PORADNIE KOSMETYCZNE W KRAJU I ZAGRANICĄ
w Ł o d z i: Instytut Kosmetyczny R. Szwajcerowej, Piotrkowska 106
Uwaga: Kuponów na bezpłatną poradę żądać w każdej perfumerji.

kaszubów o zniemczonych przez zaborcze władze nazwiskach, ale i mniej narodowo skrzystalizowanych rdzennych Polaków.

Wystarczy wspomnieć, że w pewnym momencie — przeszło 60 proc. robotników portowych w Gdyni zostało niekiedy przemocą wciągniętych do „Deutsche Vereinigung”.

Powiadano, że podstępnie, po uprzednim spojeniu alkoholem było na porządku dziennym. Później robotników tych utrzymywano w strachu denunciacją przed władzami. Niektórzy z wciągniętych w ten sposób umieli się otrząsnąć wyrwać z pod teroru i wyrwać z organizacji. Niektórzy z nich, ze łzami w oczach, opowiadali o perfidnych metodach, stosowanych, żeby raz zwerbować członka utrzymać.

Na wszystkich oficjalnych zebraniach Deutsche Vereinigung i Jungdeutsche Partei słowa to jawności nie schodziły z ust mówców. Na zewnątrz członkowie tych organizacji byli najłatwiejszymi obywatelami Rzeczypospolitej, w każdym razie we wszystkich przemówieniach zwracała tam, gdzie na sali był obecny przedstawiciel władzy.

Poza oficjalnymi zebraniem

zglaszaniem z całą niemiecką skrupulatnością u władz, od pewnego czasu zaczęły odbywać się zebrania, o których organizatorzy „zapomnieli” — widać meldować władzom, wbrew wyraźnym o tem przepisom. — Konspiracyjne te zbiórki odbywały się z reguły w miejscach oddalonych od oka władz.

Ze sposobu zbierania się, wnoszono, że mało miało to wspólnego z normalnymi pracami świetlicowymi, zwłaszcza, że z reguły miejscem zbiorów były mieszkania prywatne, a nie lokale świetlicowe.

O czem tam mówiono — mogłyby chyba powiedzieć mury tych mieszkań. Dość jednak, że w pobliżu lokalu, gdzie odbywało się takie „famielne zebranie”, jeden z mieszkańców tej miejscowości znalazł podobno

niemiecki regulamin służby polowej i regulamin walk ulicznych.

Prawdopodobnie jakiś uczestnik uroczystości chrzcin zgubił prezent dla noworodka.

Mało tego — w ostatnich czasach ludność miejscowa zauważyła wybitnie sportowo i turystycznie zapalę wśród członków D. V. Bardziej jednak obeznani ze służbą wojskową, jak np. oficerowie rezerwy i inni sta-

rzy żołnierze z zupełną łatwością stwierdzili, że D. V. odbywa poprostu — ćwiczenia terenowe.

posługując się całym potrzebny do tego aparatem pomocniczym.

Na teren tutejszy przyjeżdżali motocyklami z Gdańska specjaliści instruktorzy, którzy prawdopodobnie nie uczyli młodych matek kołysanek i skrobienia kartofli...

I naodwrot, z wybrzeża delegowano zdolniejszych widać do 6 brygady S. A. w Gdańsku na krótkie przeszkolenie.

W czasie jednej z defilaż na początku grudnia, zaobserwować można było kilku dobrych motocyklistów z Pomorza...

Coraz jawniejsza i coraz bardziej czelniejsza akcja Deutsche Vereinigung zaczęła poważnie burzyć umysł miejscowego społeczeństwa. Trzeba było dużego wysiłku ze strony kierowników organizacji polskich, aby nie doszło do jakiegoś wybuchu, jak to miało już miejsce w kwietniu roku ubiegłego.

Ośrodkiem całego tego ruchu był Puck.

Tu koncentrowała się sieć organizacyjna i stąd wychodziły w teren dyspozycje i rozkazy.

O bezcelności puckich DVOwów świadczy może najlepiej następujący fakt: Od dłuższego już czasu radioabonentów w Pucku skarżyli się, że w żaden sposób nie mogą odbierać audycji nadawanych przez Polskie Radio z okazji świąt narodowych, ponieważ audycjom tym towarzyszy stale

Choroba głodu

W klinice uniwersyteckiej w Woroneżu (ZSRR) znajduje się kilka chorych na rzadko występującą i obserwowaną chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada apetyt i żołądek słoni. Jeden z tych pacjentów w Woroneżu „zjada” dziennie 20 jajek, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał 60 kilo na wadze i waży teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafił bez pomocy pielęgniarki sam wstać z krzesła.

Inny znów chory pochłania w ciągu dnia 12 kilo chleba i dwa kilo śledzi, co bynajmniej nie zaspokaja jego głodu. Całe szczęście, iż w klinice znajduje się tylko pięciu chorych na bulimję, większa ich bowiem gromada przyprawiliby klinikę o ruinę.

gluszące wycie i trzaski. Odbiór w innym czasie był zupełnie normalny i nieskażony.

Po dłuższych obserwacjach okazało się, że sprawcą tego jest jeden z czołowych członków D. V. w Pucku, który posiadając kilka silnych motorów elektrycznych, puszczał je specjalnie w czasie audycji narodowych rozmawiając rozregulowany i powodując silne iskrzenia.

Nie była to rzecz przypadkowa, ponieważ we wszystkie inne dni motory chodziły spokojnie, nie zakłócając spokoju.

Dnia 10 marca Starostwo Morskie zawiesiło 5 oddziałów Deutsche Vereinigung za ujawnioną działalność, sprzeczną ze statutem i niektórymi artykułami prawa o stowarzyszeniach. Ukróciło to akcję rozwydrzonych nacjonalistów, których dalsza działalność mogłaby doprowadzić do ekscesów, których nie sposób byłoby opanować.

Ols

Kabel wytrzymuje, nerwy - nie

Windy N. Yorku przewożą 9 milionów ludzi dziennie

Gehenna pracy i piekło strejku amerykańskiego

Nowy, Jork, w marcu.

Rzucam swe karty oburzony na stół. To przecież niesłychane! Mój partner miał dwa asy w ręku i pozwolił przeciwnikom zrobić szlemika. Mówię do Edgara Leonarda.

— Gdybym był takim osem, jak ty, to już dawno kazałbym się zaprzac do wózka. Dwa a-sy...

Edgar szeroko otwiera zaspę ne oczy, skrzywił się i rzuca resztkę swych kart na stół.

— Co ty z tego rozumiesz? Norman. Mam 12 godzin na do-bę służby i jestem całkowicie, łamany pracą. I tak już długo nie wytrzymam.

— W takim razie kładź się do łóżka i nie psuj innym par-tii.

— Jestem zbyt zmęczony, a-bym mógł spać. Nie wiem, czy potrafisz to zrozumieć.

Teraz uspokoilem się, nie mó-więc więcej ani słowa. Znałem to uczucie, kiedy człowiekowi wprost zamykają się oczy, ale napięte do ostateczności nerwy nie pozwalają zasnąć.

W kabinie

Wiedziałem, że Edgar jest windziarzem. Zaczął mi opowia-dać o swej pracy.

— Tkwiąc cały dzień w prze-poconym mundurze, kłaniam się gościom, pędzę dwadzieścia godzin bez przerwy w „pocią-gu” pośpiesznym to w górę, to w dół. Zaczynam o 6 rana, a koło południa jestem już zupeł-nie „wykończony”. Tylko dzie-ki czarnej kawie potrafię jesz-cze do wieczora utrzymać się na nogach i spełniać swą służ-bę. Niema ani minuty przerwy. Pełnych 12 godzin pracy. — A przylem mój los jest jeszcze wyjątkowo szczęśliwy. O godz.

inż. Dypl.

M. HUFNAGEL
RZECZNIK PATENTOWY
Warszawa, Chmielna 9, tel. 337-26
Patenty na wynalazki, wzory oraz
znaki towarowe. Skargi i obrona w
Urzędzie Patentowym.

6 wieczorem pakuję manatki i mogę się udać do swego miesz-kania. W wielkich hotelach chłopcom dzieje się o wiele gorzej. Spia oni wszyscy razem w wielkiej sypialni, w której brzęczy wszystko jak w ulu. Mo-żesz mi wierzyć, że przez pół nocy nie można tam zasnąć. — Każdy kopeć jak komin i po-wietrze można wprost nożem krajać.

Na mnie czeka w domu żona. Nie mogę jednak iść do domu, bo bezpośrednio po służbie zbyt jej zatrąwam życie. Dlatego siedzę w knajpie, wypijam kilka kufli i czekam, aż będę mo-cno zaspany. Wówczas znika również szaleńcze uczucie strachu, które ogarnia od czasu do czasu prowadzących windy; po-mimo wszelkich środków ostroż-ności. Pracuję w wielkim do-mu towarowym. Moja winda pędzi bez zatrzymania na trzy-dziesiąte piętro. Wciąż jeszcze mam uczucie szarpnięcia za 20 ładek, gdy pędzę z pustą win-dą w dół. Wciąż myślę o nie-szczęśliwych wypadkach i bez-ustannie przebywanie w dżwigu doprowadza mnie do szaleń-stwa. Wolę o tem nie mówić...



Na lewo: Posterunki przed drapaczami chmur. — Na prawo: Ochotnik, uzbrojony w hełm i nabita broń pełni służbę windziarza.

6 godzin zastępstwa

Edgar zabierał się do odej-scia. Poprosił mnie na chwilę na bok.

— Mam do ciebie prośbę. — Jutro muszę koniecznie pójść do doktora. Czy nie chciałbyś mnie zastąpić na te parę go-dzin? Nie dziw się tak; przez pół godziny wtajemniczę cię w arkana prowadzenia windy. — Dlaczego nie zwracam się do kolegów po fachu? Nie zapomi-naj, że każdy windziarz został-by chętnie prowadzącym dźwig ekspresowy. Pół tuzina ludzi czyha tylko na moje stanowis-ko i natychmiast doniosłoby dyrekcyi.

Z radością zgodziłem się na zastępstwo, które pozwalało mi zarobić przynajmniej połowę jego pensji dziennej — prawie dwa dolarów.

Windy Nowego Jorku prze-wożą dziennie prawie 9 milio-nów ludzi; dwa razy tyle, co kolej podziemna, tramwaje i kolej nadziemna razem. W ol-brzymim mieście nad Hudsonem istnieje 10.000 wind oso-bowych i 20.000 wind ciężaró-wych. W domach towarowych, biurach, domach prywatnych, wszędzie pędzą bez hałasu w górę i w dół dźwigi; dwadzie-scia, trzydzieści, czterdzieści pię-ter. Około 30.000 ludzi obsługu-je je. W piwnicach drapaczy chmur maszyniści i palacze czu-wają nad źródłami siły, które poruszają windy. Dzielni mon-terzy kontrolują regularnie li-ny, obciążenia i kabinki. Odwa-żni inżynierowie wynajdują wciąż nowe urządzenia bezpie-czeństwa.

Bohaterska śmierć

Na jednym z tych bohaterów techniki chce się przez chwilę zatrzymać. Inżynier Joe Hod-kins pracował wraz z wieloma innymi kolegami nad tem, aby zabezpieczyć windy od niebezpiecznych wypadków. Dzięki ich wspólnym wysiłkom powstały tak zwane „poduszki powietrz-ne”. Dno windy zamyka się nieprzenikliwymi dla powietrza drzwiami stalowymi. Sama ka-binka windy zostaje ściśle do-pasowana do ścian.

Hodkins był pierwszy gotów wypróbować w praktyce bez-pieczność takiej poduszki po-wietrznej. Z papierosem w u-stach siadł na krześle, które stało w windzie. Z uśmiechem

podał reke sprawozdawcom ga-zet na pożegnanie.

— Chłopcy — powiedział — lećcie na dół na dziesiąte pię-tro. Uważajcie, abyście nie do-stali ataku serca na schodach. Ja będę na dole o wiele prędzej.

Sygnal dzwonka. Zahartowa-nym ludziom bije niespokojnie serce. Monterzy, którzy mają odciągnąć kabel, niechętnie bio-rą się do roboty. Wreszcie pę-ka ostatni drut stalowej liny. — Głośny krzyk wydiera się z ust ludzi, którzy są przyzwyczaj-



PRZECIW
PIERZCHNIĘCIU
ZACZERWIENIENIU
i ODMROŻENIOM
RAK
KREM PRAŁATÓW
„PERFECTION”

ni podczas pracy patrzeć śmie-ri w oczy. Z szybkością 200 km na godzinę pędzi winda w dół bez zatrzymania, jak pocisk ar-matni. Jak przewidywano win-da zatrzymała się na dziesią-tem piętrze. Słup ściśniętego po-wietrza działał jak hamulec. — Kabinka spoczywała na podusz-ce z powietrza.

Gdy technicy i dziennikrze o-tworzyli drzwi windy, znaleźli inżyniera Hodkinsa bez życia na podłodze kabinki. Krzesło, na którym siedział, rozleciało się w kawałki i jedna z ostrych części zraniła go śmiertelnie. — Osiągnięta przez gwałtowny spa-dek szybkość zwiększała ogrom nie wagę ciała inżyniera i krze-sło nie wytrzymało tego ciśnie-nia. Od tego czasu wolno robić doświadczenia tylko w posta-wie stojącej.

Przy pracy

Pięć razy pojechałem z Edga-rem w górę i w dół. Naciśnięcie zwykłego złotego guzika uru-chamia windę i pędzimy na trzydzieste piętro z szybkością torpedy. Pierwszych kilka razy szarpnęło mi żołądkiem prawie do gardła. Szybko zamieniliśmy się ubraniami, poczem Edgar

odszedł i pozostawił mnie same-go w windzie. Głęboki ukłon — wchodzi dama w pięknym fu-trze, potem jakiś pan, który na-tychmiast zdemuje kapelusza, gdy dostrzeże damę. Patrzę na zegar. Mam półtorej minuty po stoju. Tam nadchodzi jeszcze dwóch panów ale wprost de-nerwująco powoli. Żałuję, moi panowie, ale muszę być punk-tualny.

Paczki, ludzie z paczkami, ślicznie zawiniętymi, ludzie do-brze ubrani. W górę — w dół. W głowie mojej zaczyna szu-mieć. Nie jestem jeszcze przy-zwyczajony do tej szaleńczej szybkości. Siłą muszę opanować mózg i żołądek aby poddać się rozkazom woli.

Wypadek

Naprawdę nie wiem, jak czę-sto jechałem w górę i w dół. — Kłaniam się, wyciągam rękę po napiwek, chowam do kieszeni. Żaden człowiek nie spojrzał na wet na moją twarz, a i wtedy nie doirzałby, czy otrzymałem większą czy mniejszą monetę. Windziarz musi być gentlemanem. Najmniejsza skarga i szyb-kość windy jest niczem wobec szybkości, z jaką wyleciałby z pracy.

Ksss. Lina nie biegnie już przez moje ręce. Stoimy w miej-scu. Mam trzech pasażerów w kabinie. Tkwimy w połowie dro-gi i nie mogę otworzyć drzwi. Naprzód krótkie milczenie. Po chwili dwaj panowie rzucają się na mnie i zaczynają krzy-czeć, dlaczego stoimy, co się stało? Wzruszam ramionami. — Skądże mogę wiedzieć? Pano-wie zaczynają krzyczeć coraz gwałtowniej. Jestem nadal u-przejmy, próbuję tłumaczyć. — Ale to nic nie pomaga. Jeden z nich wrzeszczy.

— Napewno wybuchł pożar. Na pomoc! Na pomoc!

Krzyki rozpacz i przekleń-stwa. Nagle odzywa się głos da-my z kąt:

— Windziarzu, wybij tym tchórzom zęby. Najspokojniej-szy człowiek mógłby od tego o-szaleć. To nie mężczyźni, to dzieci!

Te słowa z delikatnych usta-tek kobiecych natychmiast skutkują. Panowie poprawiają sobie włosy i krawat i nastę-pnie spokój. Opowiadam o da-nych statystycznych, wedle któ-rych z windami jest o wiele mniej nieszczęśliwych wypad-



ków, niż z samochodami. Jest to zdanie, które przełożeni ka-żą powtarzać każdemu windziar-zowi przy każdej okazji.

Wreszcie rozlega się znajo-my szum. Winda znowu rusza z miejsca. Gdy dama wysiada, otrzymuje wyjątkowo wysoki napiwek.

W górę i w dół, uprzejme sło-wa, szybkie ruchy, godzinami... Jednostajny szum prowokuje do snu. W górę, w dół. Wresz-cie pojawia się Edgar, tuż przed inspekcją. Opuszczam windę i wiem od tej chwili dokładnie, co to znaczy obsługiwać w cią-gu 12 godzin na dobę, pędzacy-na trzydzieste piętro dźwig.

Strejk

Windziarze i palacze Nowe-go Jorku przystąpili do strejku domagając się zmniejszenia ich czasu pracy na 10 i 8 godzin. Dziwne przemiany nastąpiły w domach handlowych. Trzeba odrabiać na piechotę 30 pięter i więcej. Zmęczeni ludzie stania-ja się na schodach bez końca. Windy ekspresowe i normalne są zaniechomione. Niektóre firmy urządziły na połowie dro-gi stacje odpoczynkowe z kana-mi i fotelami, gdzie zmęczo-ny „wedrowiec” może odpoc-zać i posilić się.

Poza windziarzami w strejku wzięli udział palacze centralne go ogrzewania i służba domo-wa. Jak wszystkie amerykań-skie walki robotnicze, strejk tych 150.000 ludzi prowadzony jest z zaciętością, której nie znamy jeszcze w Europie. — Uzbrojeni w rury żelazne strejkujący obsadzają domy; o-soby prywatne, obsługujące windy, uzbrojone są w ręczne karabiny maszynowe i hełmy stalowe. Rozgrywają się cięż-kie walki, przy których padała zabici i ranni.

Roosevelt apeluje do wszyst-kich. Przysięka on windziar-zom uznanie ich związku za-wodowego, a właścicielom przedsiębiorstw inne ulgi.

A tymczasem skradają się pochylone postacie z piętra na piętro, atakują centrale i win-dy, podpalają je, przecinają ka-ble... W innych domach znowu zwycięstwo odnoszą famistrejki zrzucając strejkujących ze scho-dów. Olbrzymie korytarze dra-paczy chmur huczą od strza-lów...

Frank Norman.

Dr. Armand Akerberg
TEUMACZ PRZYSIĘGŁY
POWRÓCIŁ



Podobno sesja rady ligi narodów została przeniesiona do Londynu dlatego, że przysłowiowa mgła londyńska bardziej odpowiada atmosferze panującej obecnie w stosunkach międzynarodowych.

Sytuacja mieszkaniowa w Europie przedstawia się obecnie niezwykle korzystnie: mamy pokój z niekrepującym wyjściem na front.

Dwie noce i jeden dzień siedzieli studenci w politechnice, okupując tę uczelnię. Starali się wypełnić sobie jakoś czas. Za mało było kart i dlatego w bridża wszyscy się nie nagraли, za mało szachów — tylko jednego był nadmiar. Student głodomór, który co drugi dzień jada obiad, wzdycha:

— Już się skończyło! Szkoda! Drugiej takiej wyzerki nie prędko się doczekam.

Dyrektorzy teatrów czynią wszelkie możliwe wysiłki, by frekwencja w teatrze wzrosła. Ostatnio zebrało się razem kilku dyrektorów i zastanawiali się nad sposobami ratowania placówek sztuki. W trakcie dyskusji zabrał głos jeden z nich i powiedział:

„Przyczyna, dla której teatry źle prosperują, tkwi w tym, że dyrektorzy nie mają dosyć czasu, by zajmować się wyłącznie artystycznymi programami, gdyż wiecznie zajęci są troskami i trudnościami materialnymi. Jeśli od przyszłej jesieni obejmę znowu teatr, zaangażuję takiego pana od łamania sobie głowy.

— Cóż to za stanowisko? — zainteresował się jeden z kolegów.

— Będzie to człowiek z wysoką gażą, który będzie się troszczył o wszystkie nieprzyjemne sprawy. Będzie pertraktował z aktorami i z autorami, przyjmował natrętnych wierzycieli, krótko wszystkie zmartwienia teatru weźmie na siebie.

— Ile mu za to zapłacisz?

— Dwa tysiące złotych miesięcznie.

— Skąd weźmiesz dwa tysiące złotych?

— To właśnie będzie jego pierwsze zmartwienie.

Sędziwy rabin taką dawał naukę na drogę życia swemu wnukowi:

— Gdy będziesz miał 5 złotych, a udasz, że masz 50 i inni w uwiary — wszystko pójdzie dobrze, ale broń Boże, abyś sam w to uwiarył. Rozpocznij się wtedy twoje niepowodzenie...

Baron N. był gościem pewnej pani, która poczęstowała go winogranami:

— Proszę skosztować, są doskonałe!

Baron, który lubił wino, a owoców nie znośił, odpowiedział:

— Nie wątpię, lubię nawet wino, jednak nie w pigułkach!

Przy zatargu włosko - abisyńskim Anglia domagała się sankcji na Włochy, gdy Francja gotowa była uśankcjonować ich gwałt nad Abisynią.

Dziś pięknie za nadobne odpłaca Francji Anglia. Pierwsza wola o sankcje, druga... sankcjonuje stanowisko Hitlera.

Mały Franio nie zdradza wielkiego zamiłowania do nauki.

— Chciałbym już skończyć szkołę — wzdycha — i zostać studentem!

— I coż wtedy? — zapytała matka.

— Wtedy mógłbym strejkować i nie musiałbym się uczyć!

„Narodowe” państwo w państwie Miasteczko, gdzie rządzi endecka szajka

W „Tyg. Rob.” czytamy poniższe wrażenia z Przytyku, napisane jeszcze przed rozegranie się tragicznych wypadków w tym mieście.

W samym sercu Polski, o osiemnaście kilometrów od Radomia leży miasteczko Przytyk. sławne dziś na cały kraj z tego, że jest bezspornym siedliskiem endecji, jest endeckim państwem w państwie.

W Przytyku rządzi endeckie prawo. Stronnictwo Narodowe dyktuje mieszkańcom okolic, u kogo mają kupować i komu wolno sprzedać. Na straży endeckie go prawa stoi bojówka, która bezkarnie terrorizuje ludność i wykonawczy — 5-osobowy posterunek policji, traci znaczenie.

Endecy mają własne rogatki. O 3 klm. od Przytyka we wsi Domaniów jest taka rogatka, gdzie w poniedziałki, t. j. w dzień targowy urządzą bojówkę i wymuszają od chłopów, wiozących produkty na targ, haracz po 3 złote od furmanki na Stronnictwo Narodowe. Zdarzyło się w pierwszych dniach lutego, że jeden z chłopów, Wawrzyniec Maj, chcąc uniknąć płacenia haracz, wyminał Domaniów i pojechał inną drogą. Zwiędziała się o tem banda endecka. Prezes Stronnictwa Narodowego Wincenty Korczak wydał rozkaz, a

dwaj nożownicy, członkowie Str. Narodowego, Cholewa i Dudek napadli na powracającego z targu chłopca, zniszczyli mu ubranie i pokaleczyli mu nożami ręce. W wyniku sprawy sądowej wszyscy trzej bandyci zostali skazani, Korczak nawet aresztowany na sali sądowej i... po paru dniach wypuszczony za kaucją.

Prezesowi Korczakowi wiedzie się dobrze. Podwładnych swych opłaca w naturze: mąką, kaszą i kartoflami, przechowywanymi u siebie w wyniku zbiorów na rzecz t. zw. pomocy najbiedniejszym narodowcom. Z zapasów tych Korczak wydaje swym pałkarzom zapłatę za dzielne czyny pałką i nożem.

Pan Korczak handluje zbożem. To znaczy kupuje zboże od chłopów, a płaci im po 9 zł. 50 gr. za korzec, podczas, gdy cena

rynkowa wynosi 11 złotych. Zboże to pan prezes odsprzedaży dom, ale gdy chłop sprzeda swe zboże żydowi za 11 złotych, wtedy jest „zdradą sprawy narodowej” i wtedy Korczak organizuje bojówkę, która poucza nieposłusznego chłopca, kto rządzi w Przytyku.

Wiceprezesem Str. Narodowego jest p. Chmielewski. Ten nie robi w zbożu, ale w cholewkach. Jest mianowicie kamasznikiem, za specjalną umową sprowadzonym do Przytyka. Normalnie za parę cholewek płaci się 1 zł. — 1 zł. 50 gr. Panu Chmielewskiemu płaci się 2 i pół złotego i stawia on swój stempel na każdej parze. Jeśli cholewki są niestempowane, wtedy mówi się, że buty są żydowskie. Wtedy p. Chmielewski przestaje być kamasznikiem, zaczyna urządować, jako wiceprezes i wódz bojówki — własnoręcznie garbuje skórę temu, kto kupił „żydowskie buty”.

A chcieć wiedzieć, gdzie kupuje p. Chmielewski skórę na swoje cholewki? U jednego żydka z Radomia, z ulicy Wałowej. Znamy jego nazwisko.

Członek zarządu Str. Narodowego, p. Owczarek, jest rzeźnikiem. Nie prowadzi uboju rytuału, ale jest monopolistą. Jemu

PARFUM SHANGHAI

上海 PERFUMY PUDRY POMADKI WODY KOŁOŃSKIE



tylko wolno było kupować.

Pewien chłop potrzebował pieniędzy na podatek i w tym celu sprzedawał cielę. Zgodził się z żydowskim handlarzem na cenę 40 złotych. Sprzedałby cielę i zapłacił podatek, ale oto wyspicałowała go endecka banda, zastraszyła chłopca i w rezultacie cielę nabył Owczarek, tylko za cenę 27 złotych. Cóż dalej p. Owczarek robi? Ano, odnajduje tego samego żyda, który chciał cielę kupić i ofiaruje mu odsprzedaż za 35 złotych, żyd chciał również zarobić — daje 30 złotych. Targ w targ, Owczarek oddaje cielę za 31 zł. Rachunek prosty: żyd zarobił 0 zł., Owczarek — 4. Chłop stracił zł. 13.

Przytyk to mała „Polska Narodowa”. Kto chce wiedzieć, jaki raj szykują polskiemu chłopu endecy, niech się do Przytyka przejedzie. Usłyszy o faktach, które włosy podnoszą na głowie. Opowiedzą mu o tem chłopci ci-chaczem. A na ulicy dostrzeże pewnych siebie, pijanych, hałaśliwych bojówkarzy, którzy napastują przechodzących, bryzgają ohydami wyzwiskami i witają się endeckim pozdrowieniem: „Czołem, rodaku!”

Do Wiednia

odjazd 26 marca zł. 95.—

DO PRAGI WIEDNIA i BUDAPESZTU

od 9 do 15 kwietnia zł. 225.—

Do Palestyny

przejazdy indywidualne na targi Lewantyńskie i Święta Wielkanocne

Wagons-Lits Cook Piotrkowska 68.

Pozorna równowaga budżetu stolicy Krytyczne stanowisko władz nadzorczych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że władze nadzorcze, po otrzymaniu budżetu miasta st. Warszawy i sprawozdania z wykonania budżetowego r. ub. przedstawiły swoje uwagi, bardzo krytyczne w stosunku do tych obu dokumentów. Z uwag tych wynika, że równowaga budżetowa stolicy jest tylko pozorna, opiera się na nad-

miernem obciążeniu przedsiębiorstw miejskich na rzecz wydatków konsumpcyjnych, a co najgorsze przedewszystkiem na rzecz wydatków personalnych.

Naprzekąd już w listopadzie 1935 r. całkowity kredyt na wydatki personalne był wyczerpany. Brakowało 150,000 zł., tak, że pensje urzędników wydziału spraw ogólnych trzeba było prze-

biorsztw miejskich.

Nadmierna wysokość przelewów z przedsiębiorstw do kasy miejskiej uniemożliwiła odnowienie urządzeń technicznych i zwiększa koszty produkcji.

Elektrownia tramwajów warszawskich potrzebuje nowych kotłów, tymczasem fundusze od powiednie już zostały wyczerpane. Również i w innych przedsiębiorstwach miejskich fundusze, przeznaczone na inwestycje i renowacje zostały użyte na inne cele.

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wobec tego obniżyć wysokość przelewów z przedsiębiorstw miejskich i nie zatwierdziło preliminarza na ten cel sumy 24 milionów zł. Sumę tę władze komisaryczne miasta zmniejszyły o 2 miliony zł. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgodziło się również na zapisanie do dochodów sumy 2 milionów zł., pochodzących z tytułu rozrachunków miasta ze skarbem za lata ubiegłe.

Rada ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych orzekła, że cała ta suma powinna być przeznaczona na pokrycie niedoborów z lat ubiegłych. W wykonaniu budżetu za r. 35-36 zjawiały się sumy zupełnie nieprzewidziane, np. po 5 tys. zł. miesięcznie na delegatów dzielnicowych prezydentów. W tem oświeśleniu, pochodzącym ze źródeł najzupełniej miarodajnych, obecnemu budżetowi m. Warszawy nietylko brak równowagi, ale daje się stwierdzić pogłębienie deficytowości.

RADIOODBIORNIKI
ELEKTRIT Co
ZAWSZE PRZODUJĄ!
POKAZY I SPRZEDAŻ „ELEKTRODOM” PIOTRKOWSKA 115
TEL. 134-42

W praktyce a nie w teorii istnieje obóz odosobnienia w Berezie

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z wczorajszym oświadczeniem senatora Jannusa Radziwiłła, że obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej istnieje tylko teoretycznie, w kołach politycznych podnoszą,

że obóz ten istnieje w praktyce również.

Obecnie w obozie odosobnienia przebywa 18 osób, w tem 4 członków rozwiązanego O. N. R. i 14 ukraińców i komunistów.

Pociąg wykoleił się

KRAKÓW, 14. 3. (PAT). — Dzisiaj rano pociąg osobowy Nr. 16 zdążający z Stróż do Tarnowa uległ wykolejeniu skutkiem pęknięcia szyn na przystanku osobowym w Bobowej - Mieście. Trzy wagony pullmanowskie

wyskoczyły z szyn. Wypadku z podróżnymi nie było. Pasażerów pociągu Nr. 16 przewieziono pociągiem Nr. 653. Przerwy w komunikacji kolejowej niema. Na miejsce wyjechała komisja kolejowa.

CAPITOL Dziś pierwszy palestyński film obrazujący wysiłki i wyniki tworzenia żydowskiej siedziby narodowej
ZIEMIA OBIECANA

Nadprogram: Dźwiękowy dodatek oraz kronika Pat.
Początek seansów o g. 12-ej w poł.

Pożar na statku

Ponad 50 osób zginęło

JEROZOLIMA, 14. 3. (PAT). Z Bagdadu donoszą, że w pobliżu miejscowości Amarah nad Tygrysem wybuchł pożar na statku rzeczynym, na pokładzie którego znajdowało się 230 pasażerów, przeważnie beduinów. W czasie

paniki 23 osoby, w tej liczbie kilka kobiet i dzieci, znalazły śmierć w płomieniach, a 28 osób zginęło w nurtach rzeki. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Dziś dyżurują następujące apteki: Sadowskiej - Dancerowej (Zgierska 57); W. Groszkowskiego (11 Listopada 15); T. Karłina (Piłsudskiego 54); R. Rembielińskiego (Andrzeja 28); J. Chądzyńskiego (Piotrkowska 165); E. Millera (Piotrkowska 46); G. Antoniewicza (Pabjanicka 56).

WIEDENSKA SUPERHETERODYNA
HORNYPHON
RADJOAPARAT NA WIELE LAT!

Obejrzyjcie i posłuchajcie modele: „King”, „Lord”, „Marquis”
Radio-Audion Traugutta 1 (Grand Hotel)

W PONIEDZIAŁEK DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. — Jutro, dnia 16-go marca r. b. o godz. 8-ej rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź Miasto I, na którą winni się stawić mężczyźni rocznika 1914 i starsi, nie mający dotąd uregulowanego stosunku do służby wojskowej, którzy otrzymali imię wezwania starostwa grodzkiego, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji.

DZIŚ WIEC WŁÓKNIARZY. — Dziś o godz. 10 rano staraniem ZZZ odbędzie się wiec w kinie „Resursa” (Kilińskiego 123), celem poinformowania strajkujących włókniarzy o całokształcie akcji i zamierzeniach na najbliższą przyszłość.

BEZPŁATNY KONCERT DLA MŁODZIEŻY. — Dziś o godz. 12 w popoł. w sali teatru „Rozmaitości” odbędzie się bezpłatny koncert, zorganizowany przez wydział oświaty i kultury zarządu miasta Łodzi dla młodzieży szkół dokształcających zawodowych.

GRZYWNY ZA ZATRUDNIANIE PRACOWNIKÓW W NIEDZIELE. — Przed referatem karnym inspekcji pracy odpowiadało wczoraj 15 trybunów i krawców z tytułu zatrudniania pracowników w dni nie dzielne i święta.

W wyniku rozprawy wszyscy oskarżeni zostali po 20 zł. grzywny.



Teatr Rozmaitości 4-ty i ostatni tydzień
telef. 112-25

Dziś, w niedzielę, o g. 4-ej pp. (po cenach załanych)

**„JOSIE KALB”
z Morisem Szwarcem**

Uczenica pod samochodem

Tragiczny wypadek przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 79

Wczoraj o godzinie 6.30 wieczorem przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 79 miał miejsce tragiczny wypadek.

W miejscu tem usiłowały przejechać jezdnię 3 uczennice szkoły powszechnej.

W tym momencie od strony Placu Wolności w szybkim tempie nadjechało auto Nr. ŁD. 599. Na widok samochodu dwie uczennice cofnęły się w porę na chodnik, zaś ich koleżanka 12-letnia Bronisława Widawska (Składowa 14) rzuciła się na przód. Widząc jednak nadjeżdżającą tramwaj linii „11” dziewczynka cofnęła się gwałtownie.

Manewr ten zdezorientował szofera. Puścił on wprawdzie w ruch hamulce, jednakowoż było już za późno.

Z ogromną siłą została Widawska odrzucona przodem auta na asfalt. Przechodnie okrzykiem ofiarę wypadku przeniesli do

Jak Łódź obchodzić będzie pierwsze imieniny po śmierci ś. p. Marszałka Piłsudskiego

W środę P. Prezydent Rzplitej wygłosi przemówienie

Obywatelski komitet uroczystości imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi, który, jak już donosiliśmy, opracował w ogólnym zarysie program obchodu w dniu 19 marca w Łodzi, ogłosił wczoraj obszerną odezwę do społeczeństwa.

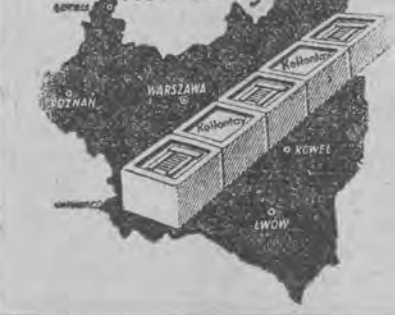
W odezwie tej komitet zwraca uwagę na to, że w myśl życzeń komitetu naczelnego w Warszawie, dzień 19 marca, jako pierwsze imieniny Marszałka Piłsudskiego w niecały rok po Jego zgonie, ma być obchodzony w pełnym skupieniu i powadze. Za wyjątkiem obchodów, urządzanych dla młodzieży szkolnej i wojska, nie mogą być organizowane, żadne inne uroczystości.

W przeddzień uroczystości, t. j. w dniu 18 b. m., o godz. 7-ej wiecz. przez megafony, za instalowane na Placu Wolności, Placu Reymonta i Bałuckim Rynku transmitowane będzie przemówienie okolicznościowe p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Mościckiego.

Na wszystkich budynkach państwowych i samorządowych mają być dnia tego wywieszone flagi narodowe, opuszczone do połowy masztu.

Po transmisji mowy prez. Mościckiego przez ulice łódzkie przejdzie żałobny capstrzyk garnizonu łódzkiego. Żadne in-

„Co kupuje cały kraj?
... Mydło z pralką
„Kotkontay”



ne capstrzyki nie są przewidziane.

W dniu imienin, t. j. w czwartek, dn. 19 marca r. b., o 10-ej rano odprawiona zostanie w katedrze msza święta za

spokój duszy ś. p. Józefa Piłsudskiego. Na mszę przybędą reprezentanci władz państwowych, wojskowych, samorządowych i liczne delegacje społeczeństwa.

W świątyniach innych wyznań nabożeństwa odprawione zostaną o godz. 9-ej rano.

Tego samego dnia, niezwłocznie po zakończeniu żałobnego nabożeństwa w Ostrej Bramie i poraz drugi o godz. 7.35 wiecz. retransmitowane będzie przemówienie Prezydenta Mościckiego.

Obywatelski komitet zwrócił się z apelem do społeczeństwa, aby ze względu na podniosłą chwilę w czasie przemówienia p. Prezydenta Rzplitej w dn. 18 b. m. o godz. 7-ej wiecz. pa nowała całkowita cisza. Ruch kołowy, tramwajowy, pieszy w miejscach transmisji zostanie w środę wieczór całkowicie wstrzymany, aby umożliwić ludności wysłuchanie w skupieniu słów Głowy Państwa.

NOWE KRAJINY L. TRAJSTMAN JUŻ NADESZŁY!!

Wielki wiec kottoniarczy

Robotnicy postanowili strajkować aż do zupełnego zwycięstwa

W dniu wczorajszym w sali kina Resursa przy ul. Kilińskiego 123 o godz. 10 odbył się wielki wiec kottoniarczy, na który przybyło ponad 1200 strajkujących. Wiece zagaił przewodniczący komitetu strajkowego p. Biber, poczem oddał głos sekretarzowi tegoż komitetu p. Piotrowskiemu, który podkreślił, że akcja strajkowa przedstawia się zupełnie zadawalniająco. Wprawdzie w niektórych mniejszych zakładach, nieznaczna część pracowników przystąpiła do pracy, ale jest to właściwie znikoma

garstka, która zostanie zmuszona do solidarności.

Po referowaniu przez p. Piotrowskiego przebiegu akcji, zabrał głos p. Nowakowski, który oświadczył, że dziwnym zdarzeniem strajk kottoniarczy ma miejsce w chwili strajku włókniarzy. Odnosnie włókniarzy, których jest 130,000, czynione są wszelkie starania do jaknajwyższej likwidacji strajku. Wprawdzie kottoniarczy jest znacznie mniejsza ilość i rząd nie będzie ingerował, ale pończosznicy tak długo będą prowadzili akcję, aż osiągną pełne zwycięstwo. O ile wtorkowa konferencja nie da pozytywnego rezultatu, to poczyni się starania przyciągnięcia do strajku prowincji, która bezsprzecznie będzie się solidaryzować z ruchem o polepszenie bytu.

Po tym referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Zebrani postanowili, że sprawa sił pomocniczych i napychaczy musi być tak samo traktowana, jak samych kottoniarczy, wobec czego ustalono termin zebrania dla nich na poniedziałek na godz. 10 rano w lokalu Z. Z. P. przy ul. Dowborczyków 28.

Po dyskusji zabrał głos przedstawiciel robotników zatrudnionych na maszynach okrągłych, który oświadczył, że robotnicy muszą akcję prowadzić aż do pełnego zwycięstwa i to łącznie

z kottoniarczami.

Zebrani postanowili, aby na wtorkowej konferencji nie odstąpić ani o krok od żądań. Na tem wiec został rozwiązany.



najczystsza oliwa z oliwek

S H E M E N

Najlepsza do sałatek i majonezów
Najlepsza do przypraw, pieczenia i smażenia
Najlepsza do celów medycznych.

Tow. przeciwżebracze

Program walki z żebractwem na terenie Łodzi i województwa

Onegdaj wieczorem odbyło się w zarządzie miejskim pod przewodnictwem wiceprezydenta Kazimierza Kozłowskiego posiedzenie tymczasowego zarządu, powołanego do życia Łódzkiego towarzystwa przeciwżebraczego.

Obrady przeciągnęły się do późnego wieczora.

Na wstępie dokonano wyboru prezydium, w skład którego weszli pp. wiceprezydent Kozłowski, jako przewodniczący, plk. Vogel, jako pierwszy jego zastępca, dr. A. Kwieciński, jako drugi zastępca i mgr Rzepkiewicz, jako trzeci zastępca.

Pozatem do prezydium weszli pp. naczelnik wydziału opieki społecznej, Wiślawski (sekretarz generalny), A. Pagowski, O. Frieze, i K. Wasilewski.

Następnie dokonano wyboru dwóch komisji: propagandowej i go-

spodarczej.

Po wyborach wywiązała się obszerna dyskusja na temat programu działalności towarzystwa w zakresie walki z plagą żebractwa w naszym mieście. Po dyskusji program ten nakreślono.

Towarzystwo przeciwżebracze wyda odezwę do społeczeństwa, wszystkich instytucji gospodarczych i charytatywnych w sprawie zwalczania żebractwa.

Postanowiono prowadzić szeroką akcję propagandową w kierunku zwerbowania nowych członków i rozszerzenia działalności.

Zarząd zamieści się w najbliższych dniach zalegalizowaniem statutu i zwróci się do p. wojewody Hauke-Nowaka z prośbą o rozciągnięcie ustawowych przepisów w walce z żebractwem na teren całego województwa łódzkiego.

Zjazd kobiet liga pogotowia wojennego

Dnia 22 bm. o godz. 10 odbędzie się w lokalu ligi kobiet (Al. Kościuszki 57, prawa oficyna parter), zjazd wojewódzki b. członkiń ligi kobiet polskich pogotowia wojennego o charakterze ściśle wewnętrznym.

Zarząd L. K. komunikuje b. członkiniom, że rejestracja i wydawanie kart uczestniczą w zjeździe odbywać się będzie w lokalu ligi w dn. 18, 19 i 20 bm. od godz. 6 do 7.

Sala Filharmonji
Tel. 215-84

Dziś w niedzielę d. 15 bm. o godz. 8.30 w. ostatni występ

Sala Filharmonji
Narutowicza 20. Tel. 213-84

Czwartek, dn. 19 marca o g. 8.30 w.
Koncert Mistrzowski

znakomitej pieśniarki amerykańskiej światowej sławy

IZY KREMER

w przebojowym międzynarodowym repertuarze.
Pieśni i piosenki w kilku językach. — Rewelacja bieżącego sezonu koncertowego.
Passe-Partouts (prócz urzędowych) i bilety wolnego wejścia nieważne

ALFRED CORTOT

genjalny pianista światowej sławy. W progr.: Beethoven, Schumann, Chopin i inni. — Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

Feljeton

Proroctwa
pacyfistyczne

1934:

Hitlerowskie Niemcy występują z ligi narodów. (Nota do mocarstw europejskich: „Jesteśmy gotowi współpracować przy systemie pokojowych sąsiedztw”).

1935:

Zagłębie Saary wraca do hitlerowskich Niemiec. Wprowadzenie powszechnej przymusowej służby wojskowej. (Komunikat rządu Rzeszy: „Ostatnia przeszkoda do porozumienia niemiecko-francuskiego została uprzątnięta. Nie chcemy już ani jednej piedzi ziemi”).

1936:

Hitlerowskie Niemcy wkroczyły do zdemilitaryzowanej strefy w Nadrenii. (Nota do gabinetów mocarstw europejskich: „Proponujemy 25-letni pakt o nieagresji na Zachodzie; pozatem pakt lotniczy, pakt o nieagresji na Wschodzie, gwarancje, że nie naruszymy Litwy; jesteśmy gotowi wstąpić z powrotem do ligi narodów”).

1937:

Hitlerowskie Niemcy wkroczyły do Kłajpedy i znajdują się na terytorium Litwy. (Nota: „Przedłużamy pakt o nieagresji do stu lat; proponujemy ochronę powietrzną Anglii, Francji i Włoch”).

1938:

Hitlerowskie Niemcy wchodziły do swego terytorium Austrii i wystąpiły z ligi narodów. (Oferta: „Oto została uprzątnięta ostatnia makrokosmiczna przeszkoda do wiecznego pokoju. Jesteśmy gotowi przystąpić do sojuszu pokojowego, przewidującego całkowite powszechne rozbrojenie; rezygnujemy z kolonii; nie zaatakujemy Węgier, Grecji i wysp Ziemi Ognistej; nie będziemy wywierać garów trujących”).

1939:

Niemcy hitlerowskie wkroczyły do Alzacji i Lotaryngii. (Nota do mocarstw: „Proponujemy utworzenie wszechświatowego związku, mającego na celu unieszkodliwienie wszelkiego ewentualnego napastnika. Proponujemy pakt o nieagresji na północy, północy, południowo-wschodzie, południowo-zachodzie, północno-wschodzie i północno-zachodzie. Pozatem tysiącletni pakt wzajemnej pomocy przeciwko Saturnowi i Marsowi. Przy tej okazji wstępujemy z powrotem do ligi narodów”).

PRZYPISKE AUTORA:

Anglia znajduje w tych propozycjach podstawę do pertraktacji, gwarantujących pokój w Europie.

A. Kub.

Szybko orientująca się żona

Przedstawiła kochanka, jako męża swej przyjaciółki

W wydziale cywilnym sądu okręgowego rozpatrywana jest sprawa, której niezwykle może posłużyć na temat do doskonałej tragifarsy.

Żona konduktora tramwaj podmiejskich — mniejsza o jej parwisko — p. H. skarży męża o alimenty, uważając, że nie miał podstaw do wyrzucenia jej z domu.

Było to tak:

Pani H., wobec absorbującego zawodu swego męża, spędzała znaczną część czasu samotnie. Nie trzeba się więc dziwić, że chętnie zgodziła się na towarzystwo, jakie jej zaofiarował młody i przystojny p. Józef S.

Jakie łączyły stosunki panią H. z panem S., o tem historia przez dłuższy czas milczała. W każdym razie, gdy pewnego dnia, niejaka p. Z. niespodzianie odwiedziła ją w mieszkaniu w Helenówku, znalazła przyjaciółkę w niedwuznacznych objęciach przystojnego

Kobiety umieją się jednak po rozumieć. Szybko się zrozumi-

ły i prawdopodobnie dyskretna przyjaciółka do dziś dzień nie opowiedziałaby nikomu, co widziała w mieszkaniu konduktora, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności.

Oto, konduktor p. H., wcześniej, niż to było przewidziane, wrócił do domu. Zastał żonę, panią Z. i czarującego amanta. Żona, nieco zdenerwowana, wpadła w ostatniej chwili na genialny pomysł: przedstawiła przyjaciółkę jako żonę swego przyjaciela.

Mąż był zachwycony z poznania milego „małżeństwa” i postanowiono nową znajomość doraźnie oblać. Na stole pojawiła się butelka wódki, potem druga i trzecia. Czas płynął bardzo miło, zrobiło się późno.

Schorzeniom ślepej kieszki zapobiega się przez oczyszczanie jeden do dwóch razy w tygodniu przewodów pokarmowych wypróbowaną naturalną wodą gorzką Franciszka-Józefa — jedna pełna szklanka rano naczeka. Zalecana przez lekarzy.

Gościenny pan H. postanowił zatrzymać współbiedników na noc. „Małżeństwu” odstąpił jedno łóżko...

Noc przeszła spokojnie. Rano, dziękując za gościnne przyjęcie, „małżonkowie” wyjechali, prosząc aby ich odwiedzić pod wskazanym adresem.

Znów upłynęło kilka tygodni. Pewnego dnia p. H., będąc wcześniej wolnym ze służby, postanowił odwiedzić nowych przyjaciół. Zastał w domu tylko przyjaciółkę żony. Początkowo domaczyła ona gęsto nieobecność „męża”, potem jednak wygadała się, że „mąż”, to nie mąż, a przyjaciel jego żony...

Pan H. pojechał natychmiast do domu. Co się działo, nie wiadomo? Ale wiadomo, że w pewnej chwili pani H. znalazła się na ulicy przed zamkniętymi drzwiami swego mieszkania.

Dotąd nie przekroczyła progów własnego domu i procesu, je się z mężem o alimenty. Wszyscy z zacięciem oczekują finału tej naprawde niezwykłej sprawy.

Znakomita odżywka dla cery PUDER ABARID

Awanturnicy z hal targowych
14 członków Stronnictwa Narodowego skazano
na bezwzględny areszt

Hale targowe przy ul. Piotrkowskiej 317 były znów terenem awantur, których epilog rozegrał się wczoraj w referacie karnym starostwa grodzkiego.

Przed referentami orzekającymi stanęło 14 członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego, przez nawoływanie do bojkotu żydowskich sklepów i odciganie siłą kupujących. Tym razem obeszło się bez bójek i przelewów krwi.

Nikt z oskarżonych nie przyznał się do winy, aczkolwiek u niektórych znaleziono ulotki, wzywające do bojkotu, a innych zatrzymano w chwili, gdy starali się siłą odcigać kupujących.

W rezultacie przesłuchania, skazani zostali członkowie Stronnictwa Narodowego:

Stanisław Kaczmarek, lat 16, Felsztynskiego 12, na 5 dni aresztu.

Marjan Kudrzycki, lat 21, Chelmińskiego 10, na 5 dni aresztu.

Józef Kaczmarek, lat 19, Felsztynskiego 12, na 5 dni aresztu.

Konstanty Mistrzak, lat 32, Piękna 72 na 5 dni aresztu.

Roman Świniog, lat 17, Tu-szyńska 4, na 5 dni aresztu.

Konstanty Waczechy, lat 20, Nowe Sady 67, na 5 dni aresztu.

Stanisława Trzcina, lat 24,

Senatorska 35, na 5 dni aresztu.

Eugenja Jeżyńska, lat 22, Napiórkowskiego 117, na 5 dni aresztu.

Roman Mistrzak, lat 25, Piękna 72, na 7 dni aresztu.

Edward Adamczyk, lat 19, Senatorska 19, na 7 dni aresztu.

Feliks Twardowski, lat 18, Grabowa 20, na 7 dni aresztu.

Bolesław Józefiak, lat 20, Senatorska 19, na 7 dni aresztu.

Jan Sadowski, lat 48, Piękna 51, na 7 dni aresztu.

Roman Twardowski, lat 29, Grabowa 20, na 7 dni aresztu.

We wszystkich wypadkach zastosowano areszt bezwzględny i skazanych natychmiast osadzono w areszcie.

Komunikat

Łódzki obwód miejski LOPP niniejszym zawiadamia, że w dniu 28 marca r. b. (sobota) o godz. 17,30 w sali rady miejskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej 16, odbędzie się walne zgromadzenie łódzkiego obwodu miejskiego LOPP z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydium zgromadzenia. 2) Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia obwodu z dnia 11 marca 1935 r. 3) Sprawozdanie zarządu obwodu z działalności obwodu za 1935 r. 4) Sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej. 5) Preliminarz budżetowy i wytyczne do programu prac na 1936 r. 6) Uzupełniające wybory do zarządu obwodu. 7) Wybory do komisji rewizyjnej. 8) Wybory 1 delegata obwodu i 1 zastępcę na walne zgromadzenie okręgu. 9) Wnioski kół LOPP.

Zarząd obwodu prosi delegatów kół miejscowych LOPP o jaknajliczniejszy udział w walnym zgromadzeniu.



BÓLU CZOWY
dla dorosłych, w postaci tabletek
KOWALSKINA

FABR. CHEM. FARM. „A. KOWALSKI” WARSZAWA

VIM czyści
wszystko

Odrobina Vima na wilgotnej szmatce — tylko aluminium czyści się na sucho — a rondle, widelce, łyżki i noże będą lśniły czystością!

„Wdzięczność”
harcerska
na piersi płk. Tarczyńskiego

W lokalu związku harcerstwa polskiego w Łodzi odbyła się uroczystość pożegnania płk. dypl. Tadeusza Alf-Tarczyńskiego, wiceprezesa zarządu oddziału Z. H. P., który w grudniu ub. roku opuścił na stałe Łódź. Podczas uroczystości wygłosił okolicznościowe przemówienie p. wojewoda Hauke-Nowak, który wręczył płk. Alf-Tarczyńskiemu w imieniu naczelnictwa Z. H. P. najwyższą odznakę „Wdzięczności” za zasługi położone dla rozwoju harcerstwa.

L. O. P. P. Dnia 21 bm. o godz. 19-ej w I terminie, a o godz. 20-ej w II terminie odbędzie się walne zebranie Koła L. O. P. P. Nr. 34 przy Zw. żydów uczestników walk o niepodległość Polski, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie zarządu oraz komisji rewizyjnej, 3) wybory nowych władz.

Racjonalne odżywianie niemowląt

Umiejętność racjonalnego odżywiania niemowląt należy do zagadnień niezmiernie ważnych, decydujących o prawidłowym rozwoju młodego organizmu. Dlatego też nie wolno zaniedbywać praktycznych wskazówek, popartych wieloletnim doświadczeniem. Do takich należy zalecanie dożywiania niemowląt FOSFATYNĄ FALIERA — pierwszą papką niemowlęcą.



Adolf Wohlbrück
plomieniany amant oraz tancerz Czardasza

Hansi Knoček
rasowa cyganka

Fritz Kampers, Gina Falckenberg i Rudolf Platte

w porwijającej, przepięknej operetce J. Straussa

BARON CYGAŃSKI

Najbliższa chluba repertuaru KINA „RIALTO”

CASINO

Pocz. 12. 2. 4. 5. 8. 10.

NAJWSPANIALSZY FILM WSZYSTKICH CZASÓW

KAPITAN BLOOD

W r. tyt. **ERROL FLYNN**
KRÓL AKTORÓW I AKTOR KRÓLÓW

Dziś o godz. 12 i 2
DWA PORANKI 80 gr.
Ceny miejsc od

RIALTO FRANCISZKA GAAL
3 tydzień! KATARZYŃKA

bije rekordy w filmie

cenę
zniżone

Na poranki o g. 12 i 2
II i III m. **85 gr.** I m. **1.09**
następne seanse
III m. **85 gr.**
II m. **1.09**, I m. **1.60**

Wniosek o zniesienie uboju rytualnego na posiedzeniu rady miejskiej w Tomaszowie

Korespondent „Głosu Porannego” telefonuje z Tomaszowa Maz.:
Pod przewodnictwem tymcz. prezydenta miasta p. Rączaszka odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Rozpatrzenie budżetu na rok 1936-37 z powodu niewykończenia zestawienia zostało z posiedzenia wycofane.

Otwierając posiedzenie przewodniczący zakomunikował, że interwencja przedstawicieli ZZZ łącznie z zarządzeniem miasta u odnośnych władz co do podwyższenia sumy kredytów na roboty publiczne odniosła skutek. Centralne władze w Warszawie udzieliły na roboty publiczne i na wykończenie reżni miejskiej łącznie zł. 175.000. Wobec tego roboty te będą mogły być natychmiast rozpoczęte.

Następnie przewodniczący podaje do wiadomości, że wpłynął do rady miejskiej wniosek Towarzystwa opieki nad zwierzętami o zniesienie w Tomaszowie rytualnego uboju. Przewodniczący podkreślił, że zniesienie uboju rytualnego zostało przez sejmową komisję administracyjną przyjęte i obecnie należy czekać decyzji sejm, by postanowienie zniesienia uboju rytualnego stało się samo przez się obowiązujące. Żaden z radnych nie wypowiedział się w tej sprawie. Przypuszczalnie ogół radnych uważa, że wobec decyzji, którą ma powziąć sejm, poruszanie tej sprawy na posiedzeniu rady miejskiej jest nieaktualne i przedwczesne.

Następnie zabiera głos dyrektor szpitala miejskiego, dr. Angspach, który w krótkich, lecz rzeczowych słowach charakteryzuje opłakany stan finansowy, a tem samem i gospodarczy szpitala miejskiego. Brak środków na najniezbędniejsze potrzeby szpitala, brak instrumentów chirurgicznych, bielizny itp. Kompletnie paraliżuje gospodarkę w szpitalu i pogłębia ogólny rozpaczliwy stan jeszcze i to, że ubezpieczalnia społeczna nie płaci za leczenie chorych, których kieruje do szpitala, gdyż należność potrąca na rachunek długu, który magistrat jest winien ubezpieczalni. (Sprawę rozpaczliwego stanu szpitala miejskiego poruszał już w swoim czasie na łamach naszego pisma). Czy gorący apel dr. Angspacha odniesie narazie pożądany skutek, czas okaże.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do wyborów rady i komisji rewizyjnej KKO. Z ramienia rady miejskiej wybrani zostali do rady: radni dyr. Henryk Landsberg, Al. Plaskota, J. Bednarski, K. Kotarski, H. Adamski, Ant. Galiński. Z grona obywateli miasta obrani zostali: E. A. Müller, St. Mazurkiewicz, Br. Kenigheit, Sz. Lewin, K. Krupa i Fr. Sulma. Do komisji rewizyjnej: Al. Gawroński, J. Bley i W. Kamiński.

Nie można ominąć charakterystycznego i ciekawego epizodu podczas posiedzenia rady. Lawnik Lasota zwrócił uwagę, że prezydent Rączaszek nie przyjmuje interesantów nawet w sprawach służbowych w kolejce, a nieraz zmusza do długotrwałego wyczekiwania. Lawnik

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

Rozpatrzone jeszcze kilka drobnych spraw i na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Lasota nadmienia, iż jego samego spotkał podobny fakt, czekał po zameldowaniu się około godziny, w trakcie której były przyjmowane osoby z pominięciem kolejności. Prezydent Rączaszek zwrócił uwagę ławnikowi Lasocie, że podobne zarzuty nie powinny być kierowane na forum rady miejskiej, lecz zupełnie prywatnie.

CHORA WĄTROBA zatrzuwa organizm...

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swojego rodzaju jakby zatrucie organizmu i na tem tle szeregu najrozmaitszych chorób. Żółta Magistra Wolskiego se znak ochr. „BILLOSA”, zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy i prawidłowego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby, wreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce.

WYTWÓRNA MAGISTER WOLSKI WARSZAWA
ZŁOTA 14.

Zwłoki Wierusz-Kowalskiego spoczęły na cmentarzu Powązkowskim

W tych dniach nastąpiło złożenie na cmentarzu Powązkowskim w stoicy przewiezionych do kraju zwłok ś. p. Alfreda Wierusz-Kowalskiego, artysty - malarza, członka akademii monachijskiej, zmarłego w Monachium w roku 1915.

Z I piętra na bruk Zamach samobójczy przy ul. Narutowicza 25

Wczoraj o godz. 3-ej po południu dom przy ulicy Narutowicza 25 stał się terenem wstrząsającego wypadku.

Z okna I p. mieszkania lokatora tego domu, p. Nasielskiego, właściciela składu papieru, wyskoczyła nagle na bruk służąca, 20-letnia Wanda Frane.

TANIE i WYGODNE
Wycieczki do ZSSR
od 15 kwietnia 1936 r. w sezonie wiosennym przez „INTOURIST” organizuje
— **POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”.** —
Warszawa, ul. Marszałkowska 153, tel. 250-86.
Szczegółowych informacji udzielać wszystkie placówki „Orbisu”
Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem.

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.15 Muzyka (płyty)
10.05 Transmisja nabożeństwa
12.03 „Rozmówkę prawnika z robotnikiem” — przeprowadzi mecenas Hieronimus.
12.15 Poranek muzyczny
13.00 Fragment słuchowiskowy z komedji Nikorowicza p. t. „W gołębniku”
14.00 „Dzień z życia Lwa Tołstoja”
14.20 Koncert życzeń.
15.20 Muzyka pogodna (płyty)
16.00 „Lamigłówni dla dzieci”
16.15 „Mozaika muzyczna”
16.55 Aktualna pogadanka gospodarza —
17.05 „1.000 taktów muzyki”
17.40 „Katowicka migawka regionalna”
18.00 Koncert kameralny
18.30 Słuchowisko „Król Edyp” we dług Sofoklesa
19.30 Kącik humoru i muzyka we sola
19.45 „Co czytać?” — nowości literackie.
20.00 Koncert solistów: Poznański (skrzypce) i Michałowski (śpiew).
20.45 Wyjutki z pism Józefa Piłsudskiego.
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”
21.30 „W murzyńskim ghetto Rio de Janeiro” — feljton wygłosi dyr. Bohdan Pawłowicz.
21.45 Ogłoszenie wyników konkursu „Olimpiada tenorów”.
22.00 Koncert z okazji święta narodowego Węgier.
22.35 Muzyka salonowa

CZYŚ JUŻ WIDZIAŁ
nową miniaturową amerykańską 4-ro lamp. superheterodynę
„EMERSON”? Mod. 1936 roku
7 obwod. Rozmiary: 25 cm. na 17 cm. Rewel. cena zł. 350.— (got.)
Wylazła sprzedaż:
Radio-Audion Traugutta 1
telefon 153-71
(gmach Grand-Hotelu).
AUDYCJE ZAGRANICZNE
Londyn (261) i Drotwiche (1500)
18.30 Kwartety smyczkowe: Dohnanyiego Des-dur i Brahmsa F-dur, Pieśni.
Londyn (342)
22.20 Uwertura tragiczna Brahmsa, 4 utwory Bartla, Noce hiszpańskie de Falla, Warjacje choralowe, Preludjum i Fuga Bacha.
Wiedeń (507)
22.20 Recital fortepianowy (Sonata - fantazja Szuberta i 6 preludjów Szopena)
Praga (470)
19.00 Opera Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin”.
Monachium (405)
15.00 Arja koncertowa Haydna i Koncert fortepianowy B-dur Beethovena
Bero - Muenster (540)
19.50 „Requiem” Cherubini
Rzym (420)
17.00 „Król Edyp” Strawińskiego i „Miserere” Plattięgo

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA
Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża dzisiaj, o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 203-205 p. dr. Jerzy Pik wygłosi odczyt na temat: „O nowoczesnych sposobach leczenia chorób nerwowych”. Wstęp bezpłatny.
Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

B. A. i R. MILGROM **PIOTRKOWSKA 36**
poleca materjały bielskie

Za swoje pieniądze — najwyższe zadowolenie z radia

Każdy posiadacz odbiornika musi w myśl obowiązującej ustawy płać co miesiąc ustaloną składkę abonamentową. Oplata jest jednakowa, zarówno dla nowoczesnych odbiorników wieloobwodowych, jak i dla aparatów starego typu, zbudowanych przed kilkoma laty.

Tymczasem nie każdy radjostuchacz ma jednakową przyjemność z radia. Podczas gdy posiadacz najnowszego superheterodynu Philipsa może odbierać nawet najsłabsze i bardziej odległe stacje, posiadacz przestarzałych radioaparatów musi się zadowolić odbiorem zaledwie kilku stacji lub ograniczyć się wyłącznie do słuchania lokalnej stacji.

Cóż z tego, że stacje nadawcze nie szczędzą trudów i kosztów, aby audycje wypadły jaknajlepiej, angażują wybitnych artystów, słynne orkiestry i organizują ciekawe transmisje i reportaże? Na cóż się przydadzą najlepsze audycje, jeśli tylko ich znikoma część dochodzi do uszu słuchacza, posiadającego odbiornik starego typu?

Przy dzisiejszej dość skomplikowanej sytuacji w eterze europejskim prawdziwe zadowolenie z radia dać może tylko nowoczesny odbiornik, wyposażony w najnowsze urządzenia techniczne i przystosowany pod każdym względem do obecnej sytuacji w eterze europejskim.

Grand-Kino

Dziś i codziennie
Czarująca komedia wiedeńska
KTO OSTATNI CAŁUJE

LIANA HAD
IWAN PETROWICZ
HANS MOSER
HANS RÜHMANN

Muzyka: ROBERT STOLZ
Pocz. o g. 12
Ceny miejsc na poranki od **80 gr.**

KINO PALACE
Dziś
od 12-2 i 2-4-ej
3 PORANKI
ceny miejsc od **80 GROSZY**

Natchnione arcydzieło wiedeńskie genialnej realizacji
Willi Forsta

„MAZURKA”
wielki tryumf **POLI NEGRI**
FILM, O KTÓRYM MÓWI CAŁY ŚWIAT!

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

W pierwszym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

5,000 zł. — 30220, 156197.
2,000 zł. 147185.
1000 zł. — 7044, 120002, 128139.
500 zł. — 268, 40004, 90961, 109391, 113184, 169551, 191911.
400 zł. — 35748, 70123, 83511, 99262, 159548, 177538, 172980, 183559.
250 zł. — 1756, 5976, 13945, 20364, 26637, 35947, 47456, 47657, 50245, 79290, 85320, 100150, 148725, 151390, 155371, 167308, 178807, 183887, 192353, 192308.
200 zł. — 5722, 7875, 31672, 37857, 45873, 67044, 68253, 73892, 75066, 77276, 78875, 85360, 89644, 96908, 103639, 107652, 108469, 109922, 118619, 129531, 142470, 170699, 172648, 179000, 189394, 191942.

Po zł. 50, z literą s zł. 150.

129 41 58s 427 1016s 454 564 756 819s 2271
74 83 301s 57 76 558 696 879s 3151s 253s 433s
530s 602s 73 761 76 78 860s 982 4274s 312s 89s
547s 635s 794 879 5149s 227 395 693 887s 910s
20 6046s 673 83s 883s 988 7049 99 224 395 584
698 721s 36 8049s 73s 90s 405s 8s 731s 917 92
9406s 59s 602s 29 744s.
10000 71 175 255 365 560 711s 30s 914s 50
96s 11068s 176 369s 443s 556s 633s 761 815
12040s 141 297s 342s 51s 506s 716 69s 946s 13157
69s 223 40s 465s 514s 80s 704s 848s 14182s 227
79s 312s 774 870 71 15366s 730 16080s 97s 107
993 17079s 280 495 574 79 813s 47 18169 248s
349 19005s 314s 39s 93s 547 917 18s.
20089s 132s 509s 607 865 934 21065 156 295s
322s 25 580s 629s 827 22232 320 58 860 913
23096 138s 92 756s 67 88 352 24147 54 267 480s
632s 988 25110s 238 434 448 536 607 740 880
966 26066 694 813s 918s 27094s 164 204s 56s 321s
431s 652 771 825 944s 28346s 774 29164 221s 377
457s 538s.
30000 38 184 339 904 14 31038 124s 210s 433
80s 600 65s 710 828 50 32088 132s 417s 96s 98
600s 942s 90 33413 607 922 34154 332 527 613
14 83 827s 35806 947 77s 36175s 79 259s 374s
481s 527 57 82 722 836s 37s 37119s 64 208s 306
404s 548 857s 76 963s 69s 87 89s 38193 343s
430s 513s 39114s 276 963 96s.
40032 50 141 234s 341 413 526 52 944s 41178
42004 37s 112 62 86s 324 416s 545s 637s 834 937s
40s 43134 60s 434 550 44156s 506s 807 958 45152
254 447 873 79s 931 46248s 95 945 47086 93s
260s 551 853 78s 997s 48567s 602 934s 99 49079s
300 10 514 38 737 806 99s.
50284 645 96s 890 51022 96s 162s 248 99 328s
63 430 747s 52172s 215 752s 53082 143s 40s 53
305 34 62 670 954 54076s 224 458 572 829 66s
998s 55166 226s 809 62 952s 56380s 539 57 619s
80 57000 266 374s 883s 58103 293 396 774 858s
60 59023 66s 128s 693s 847 91 940.
60261 456s 558 953 61189s 265 68s 302 616
782 817 53s 82s 62288s 874 690s 826 933s 61s
63071 94 294 750 910s 98s 64434 837 65300 58
65 83s 472 66118s 22s 373 408 500 691 875 67426
30 78s 99s 774s 908s 68082 204s 37s 66s 338 86
504 741s 854 69510 61 752
70008 129s 84s 387s 823 48 70s 71068 183 377s
82 455 633 39s 44s 96 822s 46s 59 72089s 138s
603 710 73056s 262s 401 31s 44 851s 74168 394s
437s 52s 806s 75205s 343s 733s 934 76243 313s
79s 689s 815 913 89s 77029 43 390 401 86 734s
866 78112 501s 811 79146 445 509s 750 63
80098 444s 603s 41 861 81037 219 367 524s
641 853 82095 602 787s 804 83 920 83134s 273s
451 62s 523s 631 36 735 52 84031s 139 472s 531

814 961 85055 333 458s 68s 317s 791s 940s 86
86109s 991s 87060s 343s 94s 410s 84s 88051 125
67 530 66 733s 51 949s 59s 89095 237 859s
90448s 591 602 970s 91357 92150 273 338 454
720s 93110 79s 99s 232s 479 818 549 603s 820 903
94224s 95421 608 753 856s 92 97 909 96131 56
63s 496 610s 97070s 441 8834 978s 98104s 246s
662 731s 961 99334 569 792s 856s 965 76 90s
100212 457 78 500s 16 693s 716 92 101405
500 20 58 613 787 928 48 102054 274s 412 611s
824s 40s 102824s 40s 103246s 3898 435 570s
104078s 180 262s 396s 569s 73s 722 57 983s 105029
133s 515 900 106174 228 88 329s 464 643s 52
772 811 107050 114s 485s 527 620s 757s 108124
32s 215 813s 109044 63s 96 221s 447s 687 905s
110057s 63 244 53 62 90s 400s 517 90s 88s
111010 23s 217s 477 97 658 905 112041s 98 285s
575 674s 703 37 69 113066 123s 240 332 67 894s
914 114353 701 51s 115766 942 116033s 73s 242
376 492s 770s 828s 979 98 117114 347s 504 118060
90 630s 50 54s 119207s 26 463s 663s 785s 88 956s
120064 17s 364 714s 894 121355 953 89s 122182
232 365s 72 564s 657s 87s 855s 123072s 294s
378 677 753s 885 971 74s 124315 22 860s 938
125217s 52 457 67 500s 61 814 126084s 266s 437s
72 589s 664 72 87 808 957 127019s 544s 60 612
795 852s 900 73 128092s 145s 209 60s 429s 512s
613s 8085s 77 973 74s 129278 519s
130063 178s 287 372 519 662s 860s 131009s
65 853 921 68s 132509 608 700s 72s 133105 250
70s 620s 27s 66 734 868s 952s 134045 69s 84s
302 709 916s 135102 995 136152s 346 77s 418 29s
501s 91s 867 79 995s 137101 622 42s 703s 802
906s 138103 466 539s 411 970s 139232 54s 543s
82s 556s 692 762 894 947 69
140294 941 141377 522s 709s 142095s 502s
458 802 18 990 143146s 237s 886 702 23s 65
144118s 280 312 76 87 577s 694s 145087s 104
254s 414 569 820s 53s 94s 146111 441 595s 778
892 147073 233 544 605 805 148130s 350s 721
54 149134 237 490s 509s 70 78 691
150199 438s 66 528s 667 92 796 960s 61s 97
151159s 667 905 152212s 86s 587s 667s 836s
153062 73s 56 3662 154095 467s 90s 542s 155101
92 210s 373 442s 655 89 891s 156094 256 324s
481 828 157184s 255 86 303 659s 88 158074s 261
425s 90 500s 908s 61 159048 344 655s 944
160156s 403 545s 633 964 85s 161328 32 618s
162222 333s 56 596 657 712s 66 999s 163075 319
781 880 977s 164019s 31 170s 319 477 611 731 893
165000s 350s 415 789s 963 166024s 506s 787s 92s
167358 469s 664 71 74 809 476 168477 578s 665
906s 166 169309 52 684
170110s 781s 950s 17173 154 339 823s 172317
32s 94 739 826 62 173449 644s 84 752 823s 913
51s 174112 27 259s 515 687s 818s 175006s 127s
551s 705s 849s 176077 119 253 614 809s 936
177008 62 187s 241 91 44 749s 835 66 178007s
23s 598 690s 837s 179641 720 806 998
180012 16 174 320 63s 852 181437s 543s 55s
77s 97 182081 105s 659 789s 965 183141s 356 62
585s 91s 735 951s 184020 511 24 25s 682 711 73
822 185156s 492 505s 61 653s 842s 939 186404s
222 56s 87s 383 619 729 187154 350s 576 654 73
829 87s 997 188518 686 39 811 189138 56s 312s
618s 764s 817 905 13
190023 319 86s 575s 700 91s 985 191043s 93s
113 84s 235 9 316 719s 95 942 192015s 133s 272s
301 5 466s 523s 51 985s 193042 579 665s 790
194034 171s 219s 61 308 40 552 734s 837 960.

W drugim ciągnięciu padły następujące wygrane:

25,000 zł. — 50397.
5,000 zł. — 48382 95816 99665 116527
2,000 zł. — 30540 121042 138348
153961 191755.
1,000 zł. — 16411 22996 174474 192499
500 zł. — 904 48573 56650 60172
80331 145315 160700 169440 176199
194004

400 zł. — 1069 1159 51232 53858
58035 90288 140972 152086 177847
182448.
250 zł. — 29156 39123 45429 49429
53581 80341 104712 112444 118607
123939 136232 154366 168304 174593.
200 zł. — 5037 5998 20333 23705
2683 28570 46758 53996 66784 69936
71973 87889 92286 111178 113069 118401
123728 143784 145372 159100 168949
176017 193774.

Wygrane po 50 zł., z literą s po 150 zł.

244 435 690 815s 43 1372s 693s 2227s 456s
740s 3375 723 926 75s 4456 5362s 8897 6076s
109s 738s 972 7859 965 8164s 646 782 868 959
9272 613 66s 75 95.
10133s 340 437 577 709 94 11414 12460 589s
628 13162 626s 838 14074s 75s 159s 384 459s
15312 812 31 16161 149 329s 17757 841s 69s
949s 83 18209 608 871s. 19251s 318 943.
21030s 159 338s 714s 93 22529s 793 23591
837 24454 835s 25346s 413 37 571 600 915s
26045s 329s 685s 27319s 434s 769s 88s 28244s
341s 84s 549 29067s 119 860 984.
30006s 89 285s 774s 31026 334s 32250 370
539 33443 505 76 901s 35145 244 883s 36253
996 37179 476 85s 728 881 38572 39262 68s 82s
630.
40037s 626s 725s 31 40s 41037s 67 344 42148s
269 43423 749 44774s 934 49 45378 914 46669
969 47487s 725 807 905 88 48153s 640s 988
49003s 771 830 69.
50126 368s 51361 604 857 975 52526 53089s
224 309s 54047s 497s 55208s 676 56137 87 601s
831 58359 932 59612s 943s.
60131s 310 552 72s 883 857 61404s 627s
63875s 64632s 925 66245 369 97 521 67032 608
68500s 678 97s 808 69543.
70005s 71687s 750s 82192 780s 972 73258
456s 74426s 525s 75578s 76456 571s 77122
280s 308s 626 80s 711 969 78587 782s 79155
504s 21s.
80087 247 516 85 880s 985s 81306 97 446 894
82214 634 83077s 200s 320 415s 739 99 84562s
838s 85353 86183 247 794s 87455s 521s 867
88237 339s 416s 519s 79 680 860 89497.
90188s 415s 512 801 91405 915 92025s 175
272 93146 523s 809s 46s 94529 759s 95111s
251s 686 96265 422s 931s 97267 98233 816s
46s 968 99148 256s 824s 57 72s.
101547 672 975 102560 103204 97593s 778 89s
104043 74s 635s 52 105167 754 106876 107871s
97s 108393 995 109184 728s
110043s 238 492s 583s 733 111700s 878 112195s
553 113624 732 918s 115831 950s 97s 116366 559s
78 117481 846s 906 118076 126 447 54s 671 119643s
745
120483 121400 862 122152 274s 341 70 607s
123180 459s 124003s 50 128 77s 206s 490s 622
912 125092s 405s 53 126172s 438 127829 128326
129052 174 270s 380
131425s 545 899 132450 679 746s 133094s 289
441 510s 134024 125s 77 832s 135239s 136081 467
68s 626 137023 364 88s 725 138794 809 139251s
397 515 619s
140135s 142017 148 261 143069 412 48 606
940 144186s 696 877s 906s 72 145102 755 146543s
905 147127 204s 851 918 148015 262 91s 985s
149522s 81 911.
150389s 472 151427 595s 152011 198s 296 504
60 623s 153164 354 572 154186s 155387 559 89
784 996s 156220s 51s 574 624s 157402 732s
158416s 64s 793s 898 159448 531 681 725 59s
161182 780 162083 108 251s 454s 903 60s
164191s 343 165697 721 166567 946s 167584 865s
168776 169867s
170351 486s 171057s 463 564s 675s 172799s
173617 174152 380 603s 764 89 860 994 175447

176150 575 708 177234 570 77s 600 958 178622s
179020 125 316 608.
180820 989s 181368s 400 80 542 182455s 609
44 766s 183415 511s 990s 184179s 243 331
185323 680s 186308s 35 38 59s 723s 838s 954s
187308 188187 189984
190491 671s 963 192162 427 28s 581 846s
193005 126 733 194523s 32s 33s 682.

CIĄNIENIE 3-cie.

Po zł. 50, z literą s zł. 150.

78 310s 714 918 1574s 644 2426s 86 514 802
3103 953s 4200s 697s 5081 612 6663s 7088 148
331s 631 950 8402s 6259s 9053
10330 834s 11163s 249 304 12018 122 368s
556 617 51 96 14094s 234 445s 722s 883s 15079
157 73 709 1667617019s 143s 312 586 714s 999s
18327 19715s 20s 870s
20723s 38s 54 21070 127s 243 657s 58s 880s
22059 310 23280s 553 24519s 864s 25083 284 573s
26077 233s 521s 858s 27071s 100 517 30 99 28570
29172 327 796 968
30615s 31097 550 625s 67 841 32096s 33076s
306 25 518 811 34571s 812 19 35105 415 36701s
98s 986s 37612s 873s 38053s 130 219s 457 39540s
40056s 886s 41549 42701 960 43283 410 615s 757
891s 919 44383 440s 45657 840 909s 46805s 924
47023 210s 825s 48186 635s 775 49820s 26 916s
50297s
51256s 495s 683 52095 356s 86 786 923s 53063
562 752s 54486s 705s 857s 55657 56269 57094s 513
708 15s 37 58282s 729s 67 95s.
60871 61513s 719 88s 62059s 752 63221 500 27 58
665s 64052 193s 385s 452 597 716 65137s 206
356 694 67068 949s 68163 364s 781 803 69154
312s.
70239 620 71741 72 72201 82s 434 605 992
73735s 979s 74217 420s 587s 696 75157 858 77128
223s 524 674 78029 79316 68s 91 502.
80052 74 111s 215 728s 82046 117 236s 521
653s 83079 168 220s 22 342s 491s 924s 84178 290
511 692 723s 41s 85287s 773s 86176 272s 87029
134s 57 715s 46s 88035 595 722 89027s.
90118 837 91397s 516 982s 92202s 433s 539
75s 99 751 93536s 94699s 823 942 95163 242s 533s
96004 29 97061s 83 790s 98125s 803 99079 607.
100113 101304 83 502s 983 102879 104576
94s 620s 105261s 99 320 39s 569s 962s 106263s
616 910 107486s 512 841s 108413 550s 109215s
791s
110390s 96s 610 838s 111004s 105 395 988
113059 140 274 371s 488s 697s 113231s 790 928
114725 115239s 367s 546s 608s 94s 116077 89s
117789 118145s 84 119015 85s 470s 557
120445s 63s 794 846s 46s 931 121216s 455
97s 657s 122111 324s 28 123207 124504 648s 826
125024 29 137 295s 390 446s 521 826174s 362 623
127567 615s 17s 21 128368 423 129036 562 679s
750s 800
130223 131020s 513s 600 54s 788 861 132409
11 726s 133777 857s 977 134153s 737 13

Pierwsze prace komisji dla badania przedsiębiorstw państwowych

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do badania przedsiębiorstw państwowych. Skład komisji został ostatnio rozszerzony w związku z powołaniem przez ministra przemysłu i handlu trzech nowych członków inż. H. Gliwicę, dyrektora departamentu dr. A. Rosego i dr. W. Babińskiego. W ten sposób komisja składa się z 35 członków oraz przewodniczącym.

Posiedzenie zajął min. dr. Roman Górecki, w przemówieniu swym precyzując zadania, jakie ma przed sobą komisja, poczem na ręce min. Góreckiego członkowie komisji z przewodniczącym dr. W. Byrką na czele złożyli przyrzeczenie.

Po złożeniu przyrzeczenia i przyjęciu regulaminu prac komisja ukonstytuowała się, powołując na wiceprzewodniczących p. p.:

gen. dr. Feliksa Maciszewskiego

prez. J. Hołyńskiego
posia. A. Snochowskiego
prez. St. Bruna

Łącznikiem pomiędzy komisją a rządem będzie szef biura inspekcji przedsiębiorstw, p. L. Zadrowski.

Komisja prowizorycznie przydzieliła referaty poszczególnych przedsiębiorstw swym członkom.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w Warszawie w nadchodzący piątek.

Jakie przedsiębiorstwa państwowe poddane będą badaniom specjalnej komisji?

W związku z inauguracją prac komisji do zbadania przedsiębiorstw państwowych, ustalona została lista przedsiębiorstw.

Lista przedsiębiorstw państwowych i mieszanych z (gestją) zakwalifikowanych do zbadania przez komisję w pierwszej kolejności jest następująca: 1) drukarnie państwowe, 2)

„Pepege” rusza

W najbliższym czasie nastąpić ma uruchomienie nieczynnych od dłuższego czasu zakładów przemysłu gumowego „Pepege” w Grudziądzu.

Fabryka ta uruchomiona zostanie przez sp. akc. „Ardal” w Łidzie, która objęła w dzierżawę zakłady przemysłowe „Pepege” w Grudziądzu.

Umowa dzierżawna, zatwierdzona przez sąd okręgowy w Grudziądzu, opiewa na okres kilkuletni i zapewni korzystanie z całości budynków i urządzeń „Pepege”, jakoteż uruchomienie produkcji we wszystkich działach.

O przeszło pół miliona

wzrósł wywóz włókienniczy

Ogółem w lutym wywieziono z okręgu łódzkiego wyrobów włókienniczych 343,916,32 kg., wartości zł. 2.225,739,55, co w porównaniu z eksportem za styczeń wykazuje wzrost ilości wyeksportowanych kg. o 78,569,41 oraz wzrost wartości wywiezionych tow. o 573,012,99 zł.

Pod względem wartości wywiezionych towarów na pierwszym miejscu w dalszym ciągu stoi Anglia (zł. 443,417), na drugim — Holandia (zł. 404,918), na trzecim — Zw. Połudn. Afrykański (319.057 zł.). Wartość wywiezionych towarów do Anglii zwiększyła się o blisko 5.000 zł. Bardzo poważny wzrost zanotowano w eksporcie do Holandii i Zw. Południowo - Afrykańskiego.

przedsiębiorstwa przemysłowe podległe Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, 3) państwowe wytwórnie mięsne, 4) państwowe wytwórnie materiałów drogowych, 5) państwowe wydawnictwo książek szkolnych, 6) przedsiębiorstwa Państwowe go Zakładu Higieny, 7) Państwowe zakłady wodociągowe na Górnym Śląsku, 8) państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe, 9) Zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i Chorzowie, 10) Państwowa fabryka olejów mineralnych „Polmin”, 11) państwowa

kopalnia węgla „Brzeszcze”, 12) „Starachowice” tow. starachowickich zakładów górniczych, sp. akc., 13) „Tesp” sp. akc. eksplotacji soli potasowych, 14) „Boruta” przemysł chemiczny sp. akc. w Zgierz, 15) „Grodzisk” zakłady chemiczne sp. akc., 16) stowarzyszenie mechaników polskich z Ameryki, sp. akc., 17) „Huta Pokój” śląskie zakłady górniczo - hutnicze, sp. akc., 18) „Żegluga Polska” sp. akc., 19) „Polbryt” polsko-brytyjskie tow. okrętowe sp. akc., 20) „Gal” Gdynia — Ameryka linie okrętowe sp. akc., 21)

chłodnia i składy portowe w Gdyni sp. z o. o. w Gdyni, 22) „Lot” polskie linie lotnicze, 23) „Orbis” polskie biuro podróży, 24) „Polskie Radio” sp. akc., 25) „Rella-Mella” naftowa i przemysłowa sp. z o. o. w Boryslawiu, 26) Państwowe zakłady naftowe w Gdańsku 27) „Polon” sp. naftowa we Lwowie, 28) „Azot” sp. akc. w Jaworznie, 29) Polska agencja morska sp. z o. o., 30) Syndykat Emigracyjny, 31) „Paged” polska agencja eksportu drewna sp. z o. o., 32) Reklama Poczta sp. z o. o.

O obowiązku nabywania patentów

orzeka naczelnik urzędu skarbowego

Władza, która wydaje orzeczenie o karze za przestępstwo art. 98 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 110/32 Dz. Ust.), jest też uprawniona do orzekania o obowiązku nabycia świadectwa.

W myśl art. 110 ustawy, orzecznictwo o przestępstwach, zagrożonych karą pieniężną z art. 97 do 102, należy do naczelników władz podatkowych I instancji. Ustawa nie mówi wprawdzie wyraźnie o prawie tychże do orzekania o obowiązku podatkowym w wypadku przestępstwa z art. 98, wynika to jednak logicznie z uprawnienia do orzekania kary za to przestępstwo.

Kara jest bowiem konsekwencją naruszenia obowiązku, orzeczenie o karze musi więc nastąpić jednocześnie z orzeczeniem o obowiązku nabycia świadectwa przemysłowego i to przez tę samą władzę, która wydaje orzeczenie o karze. Stwierdził to już N. T. A., że orzecznictwo o karze jest ściśle związane z kwestią obowiązku podatkowego, a sprawa jednocześnie i w całości przez jedną i tę samą władzę winna być rozstrzygnięta. Ażeby orzec, czy naruszenie przepisu art. 98 pociąga za sobą karę, musi być wprawdzie rozstrzygnięta kwestia zasadnicza, czy wogóle naruszenie przepisu nastąpiło, t. zn.

czy obwiniony wykupił należyte świadectwo przemysłowe.

W związku z tem również mylnie jest twierdzenie, że skoro kary te stanowią wielokrotność kwoty nieuiszczonej za świadectwo przemysłowe, to ustawodawca dał przez to wyraz swej woli, że kara ma być częściowo, względnie w całości, odszkodowaniem za szkodę, wynikającą z przestępstwa z art. 98. Twierdzenie to przesłania stoi w jawnej sprzeczności z ostatnim ustępem art. 98, głoszącym, że kara nie zwalnia od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego.

Furmanka konkuruje z koleją

Na prowincji rozwija się handel anonimowy drzewem

W swoim czasie szereg fabryk branży drzewnej wystosował memorjał do minist. przemysłu i handlu, skarbu oraz do warszawskiej dyrekcji kolejowej.

Drzewnicy w memorjałach tym m. in. wskazywali, że drzewo tarte jak deski, bale, belki i t. p. obliczone są według stawki niezmierzonej, co obciąża towar w stosunku do jego wartości nie raz do 50 proc. Skutki tego są takie, że albo drzewo przeczyna się na opał dla użytku miejskiego, lub też czeka się póki drzewo przeschnie, t. j. do lata, gdy drzewo traci 45 do 55 proc. wagi. — Społeczeństwo ponosi tutaj straty, gdyż budulec przeciera się nie zimą, a latem, a w rezultacie drzewo traci na jakości i trwałości oraz bywa często mocno zgrzybiałe.

Wskutek stosowania zbyt wysokiej taryfy, kwitnie obecnie dowożenie drzewa furmankami, które na przestrzeni do 100 km. skutecznie konkurują z koleją. Traci na tem nie tylko kolej, lecz również robotnik, który byłby za trudniony przy naładunku i rozładunku wagonów.

Stojąc na stanowisku, — twierdzą drzewnicy, — że kolej jako przedsiębiorstwo, winna dawać dochód, zwrócić należy również uwagę na cały szereg niewłaściwości klasyfikacji artykułów drzewnych. Ta polityka taryfowa doprowadza przemysł obróbki drzewa do ruiny, gdyż prowincja zalewa rynki większych ośrodków heblowanym materiałem i posadzką. Na prowincji

robotnicza kosztuje znacznie mniej; robotnicy pracują 12 godzin dziennie, a świadczenia socjalne i urlopy stoją pod znakiem zapytania, gdyż inspekcja pracy nie ma dostatecznej możliwości w tych ośrodkach przeprowadzenia kontroli. Przez to rozwija się również handel anonimowy, gdyż kupcy, nie mając potrzeby posiadania składu, wywożą drzewo furmankami wprost do konsumenta, w przeciwnieństwie do ładunków wagonowych które się dają łatwo skontrolować przez władze skarbowe.

Bawełna turecka dla przemysłu łódzkiego

W izbie przem. handl. w Warszawie odbyła się konferencja zainteresowanych w obrocie handlowym z Turcją przedstawicieli firm eksportowych i importowych.

Na posiedzeniu, w którym udział wzięli również przedstawiciele izby łódzkiej, omówiono szczegóły, dotyczące wykonania zawartego ostatnio układu kontyngentowo - handlowego z Turcją, dokąd wyjeżdża w dniach najbliższych delegat Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego celem uzgodnienia technicznej strony rozrachunku.

M. in. delegat izby oświecił sprawę przywozu bawełny tureckiej do Polski pod kątem widzenia interesów okręgu łódzkiego.

Drzewnicy domagają się zróżniczkowania taryfy przewozowej na drzewo. W ten sposób, by na wyroby heblowane i deszczulki posadzkowe taryfę przewozową podwyższyć w stosunku do drzewa surowego.

W odpowiedzi na ten memorjał dyrekcja kolei państwowych stwierdziła, że w myśl obecnych zasad polityki taryfowej min. komunikacji, układ i budowa taryf ma na celu poparcie obróbki drewna w okręgach produkcji surowca. Postulaty obniżki taryf drzewnych, które zostały zrealizowane, dotyczą drewna nieobrobionego, obrobionego, opałowego, kopalniaków i papierów. Natomiast proponowane przez łódzkie firmy drzewne, które memorjał podpisały, podwyższenie taryf dla wyrobów heblowanych i deszczulek nie będzie dokonane, gdyż min. komunikacji nie uznało, aby obecna sytuacja była odpowiednia dla podwyższenia taryf dla wyżej wymienionego drewna.

Postulaty dotyczące zasad budowy i wysokości taryf drzewnych, winny być przedstawione za pośrednictwem organizacji drzewnictwa, reprezentujących oficjalnie opinie przemysłu i handlu drzewnego jako całości, w przeciwnym bowiem razie zachodzi obawa subiektywnego przedstawienia sprawy pod kątem widzenia interesów lokalnych lub grupowych kosztem interesu ogólnego.

1.609.000 złotych

dotądnie saldo lutowe

Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń przedstawiał się w lutym r. b. następująco: przywóz wyniósł 217,761 ton, wartości 76,265 tys. zł., wywóz wyniósł 952,765 ton, wartości 77,874 tys. zł. Saldo dodatnie w lutym r. b. wyniosło więc 1,609 tys. zł. W porównaniu ze styczniem r. b. wywóz zmniejszył się o 2,898 tys. zł., natomiast przywóz wzrósł o 651 tys. zł.

Zwiększył się m. in. wywóz przędzy wełnianej o 0,4 milj. zł. Zwiększył się także przywóz (w milj. zł.): wełny owczej surowej niepranej o

Rynek pieniężny

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdy wem w Łodzi notowano:

	Sprzedż	Kupno
Dolary	5.27	5.26,5
Dolarówka	52.50	52.25
Konwersyjna	60.75	60.25
Stabilizacyjna	62.75	62.25
Bank Polski	94.25	93.75
Tendencja cokolwiek słabsza.		

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 11.38, marzec 11.33, kwiecień 11.10, maj 10.87—88, czerwiec 10.71, lipiec 10.54, sierpień 10.40, wrzesień 10.36, październik 10.21, listopad 10.21, grudzień 10.21, styczeń 10.22.

NEWY ORLEANS

Loco 11.43, marzec 11.26, maj 10.83, lipiec 10.50, październik 10.19, grudzień 10.19, styczeń 10.21.

LIWERPOOL

Loco 6.30, marzec 5.98, kwiecień — 5.83, maj 5.87, czerwiec 5.81, lipiec — 5.76, sierpień 5.67, wrzesień 5.60, październik 5.52, listopad 5.48, grudzień 5.48, styczeń 5.48, luty 5.47, marzec — 5.47, kwiecień 5.45, maj 5.43.

Egiptka: loco 9.36, marzec 8.84, maj 8.69, lipiec 8.51, październik 8.43, listopad 8.18, styczeń 8.05, luty 8.00.

Upper: loco 7.43, marzec 7.13, maj 7.17, lipiec 7.12, październik 6.80, listopad 6.68, styczeń 6.63, luty 6.63.

ALEKSANDRIA

Sakkelaridis: marzec 15.72, maj — 15.30, lipiec 14.95, listopad 14.72, styczeń 14.42.

Ashmouni: kwiecień 13.44, czerwiec 13.12, sierpień 12.76, październik 12.08, grudzień 11.89, luty 11.81.

Rynek prywatny

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: Dolary gotówkowe 5,24 w placeniu, 5,28 w żądaniu, dolary złote 9,04 — 9,10, przy utrzymywanej tendencji i dostatecznej podaży na rynku prywatnym. Ruble złote 4,85 — 5,00, przy wzmocnionej tendencji i zupełnym braku materiału na rynku prywatnym. Liry 33 — 34, szylingi 98,50 — 99,50, korony czeskie 19,50 — 20,50, guldeny 9750 — 99,50, pengö 93 — 96, marki 136 — 142, przy zniżkowej tendencji i dużej podaży na rynku prywatnym. Fr. szw. 172,30 — 173,30, czerwonec 2,66, fr. fr. 34,90 — 35,10, fr. belgijskie 17,75 — 18,25, ruble srebrne 1,30 — 1,50, bilon srebrny 40 — 50.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62 w placeniu, 62,50 w żądaniu, 4 proc. pożyczka dolarowa 52 — 53, Bank Polski 93 — 94, 3 proc. pożyczka budowlana 26 — 28, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 52 — 56, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. 47,50 — 48, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji IX 57 — 58, 4 i pół proc. łódzkie listy zastawne serji VIII 51,50 — 52,50.

Obroty na rynku prywatnym walutami i papierami minimalne przy tendencji mocniejszej dla dolarów gotówkowych oraz rubli złotych, natomiast dla marek niemieckich i rubli srebrnych tendencja była słabsza.

Z walut dolarów gotówkowych uległy wyższe o 1 punkt, a ruble złote wyższowały o 5 punktów. Wzrost rubli złotych nastąpił wskutek zupełnego braku tej waluty na rynku prywatnym. Marki niemieckie natomiast znowu uległy niższe o 3 punkty. Ruble srebrne uległy niższe o 10 punktów. Dla pozostałych walut oraz papierów wartościowych tendencja utrzymana.

Firma Ejtingon

nabyła akcje f. Freidenberg

Jak się dowiadujemy, firma N. Ejtingon i S-ka w Łodzi na była większą część akcji firmy B. Freidenberg, S. A. w Łodzi.

BANK HANDLOWY W ŁÓDZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

WIADOMOSCI SPORTOWE

Reprezentacja Brukseli

gra w czerwcu z ŁKS w Łodzi

Piłkarska reprezentacja Brukseli ma przyjechać w końcu czerwca do Polski na trzy mecze, a mianowicie z Wartą w Poznaniu, Legią w Warszawie i ŁKS w Łodzi.

Początkowo projektowano przy-

jazd mistrza Belgii, Union St. Gilloise, ale zdecydowano, że drużyna reprezentacyjna łatwiej zrehabilituje belgijskie piłkarstwo w oczach zagranicy.

Wolski i Lewandowski

gracze ŁKS — w obozie katowickim

Jak się dowiadujemy, Polski z w. piłki nożnej, wyznaczając graczy do obozu młodszych piłkarzy w Katowicach, z Łodzi wybrał dwóch graczy ŁKS-u ligowego Wolskiego i Lewandowskiego.

Pilkarze ci przejdą kurs kondycyjny pod okiem trenera PZPN, po czym wezmą udział w meczach treningowych drugiej reprezentacji Pol-

ski z drużynami węgierskimi i niemieckimi.

Wyznaczenie Wolskiego i Lewandowskiego jest zaszczytnym wyróżnieniem tych piłkarzy, bowiem w obozie katowickim wezmą udział tylko ci zawodnicy, którzy wykazali się pracą nad sobą i przejawiają talent piłkarski.

Sensacje ping-pongowe

Polska przegrywa z Węgrami 1:5

Odrywając się w Pradze ping-pongowe mistrzostwa świata przyniosły już kilka wręcz sensacyjnych wyników. Niedoceniana Francja wygrała po zażartej walce z Polską 5:4, przyczem sensacją była porażka trzeciej rakiety świata, Erlicha.

Większą jednak niespodzianką była klęska Węgrów w meczu z Rumunją. Pośrednio przyczyniła się do tego Polska. Węgrzy, szykując się do spotkania z naszą reprezentacją, a jednocześnie niedoceniając Rumunji, wystawili przeciwko niej rezerwowy zespół bez Barny i Szabado-

sa, który przegrał gładko 0:5.

To wyrównało szanse Polski, a poprawiło je zupełnie niemniej niespodziewane zwycięstwo Rumunji nad Francją 5:1.

Polacy spotkali się z Holandją, wygrywając 5:0 i tracąc zaledwie jednego seta, którego przegrał Jezierski. Takie same zwycięstwo odnieśli nasi ping-pongiści nad Łotyszami.

Następne spotkanie z reprezentacją Węgier przegrali nasi ping-pongiści w stosunku 1:5, przyczem honorowy punkt zdobył Erlich.

Marysia Kwaśniewska

wyjechała do Budapesztu

Marysia Kwaśniewska, jedna z najlepszych polskich lekkoatletek, miała duże kłopoty z wyjazdem na trening do Budapesztu. Wreszcie jednak otrzymała arlop i wczoraj łódzianka wyjechała z resztą ekspedycji polskiej. Przyjazd do Budapesztu nastąpił jeszcze wczoraj przed północą.

Pobyt naszych lekkoatletek w Budapeszcie przeciągnie się do Wielkiej Nocy.

Prócz Kwaśniewskiej, do wyższej szkoły wychowania fizycznego w Budapeszcie Polski związek lekkoatletyczny wysłał: Luchausa z Białegostoku, Pławczyka i Gierutę. Kucharski, jak wiadomo, zrezygnował z wyjazdu i postanowił trenować we Lwowie.

ŁKS w Toruniu

na finałach siatkówki

W dniu wczorajszym drużyna siatkówki męskiej ŁKS wyjechała do Torunia na finały gier o puchar zimowy PZGS. Ponieważ do finałów przystąpiły również drużyny AZS (Lwów), YMCA (Kraków), KPW (Poznań) i KPW (Katowice) zmieniło się system rozgrywek.

Drużyny podzielone zostały na dwie grupy i ŁKS znalazł się w jednej grupie z Polonią (W-wa), KPW (Wilno) i Gryf (Toruń). Do finału zakwalifikują się po dwie drużyny z każdej grupy, które w niedzielę grają każda z każdą o puchar.

Polscy jeźdźcy

na zawodach w Nicei

Departament kawalerji zdecydował wysłać naszą ekipę hippiczną na międzynarodowe zawody konne w Nicei, w dniach 15 — 27 kwietnia.

Skład ekipy zostanie ustalony w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

PLANY PLYWAKÓW „MAKABI”

Odbyło się walne zebranie sekcji pływackiej „Makabi”, na którym omawiano plany na nadchodzący sezon. Postanowiono, że treningi odbywać się będą dwa razy w tygodniu w basenie Bentlera, a co sobotę nastąpi wspólny wyjazd pływaków zaawansowanych i początkujących do basenu zgierackiego na trening pod okiem wytrawnego instruktora.

Klub wystarał się o zniżki na przejazdy.

Następnie dokonano wyborów kierownictwa. Na czele sekcji stanął inż. Faust, jako zastępca p. Gliksberg, sekretarz Wolf i członkowie: Janowski, Weiskopf i Itkinówna.

Informacji o sekcji pływackiej udziela sekretariat klubu w piątki w godzinach wieczorowych.

WYSTAWA J. KAHANEGO

Wystawa metaloplastyki prof. J. Kahanego cieszy się powodzeniem. Bogaty zbiór dzieł kutech w srebrze, miedzi i brązu daje przegląd najnowszej twórczości tego oryginalnego wszechmiar artysty, kroczącego ciągle naprzód.

Artysta obok rzeźb wystawił szereg szkiców i karykatur p. t. „Ziemiańska o godz. 8 wiecz.”.

Wystawa otwarta codziennie od 10 do 20-ej a w niedzielę tylko do godziny 15-ej w salonach, przy ul. Piotrkowskiej 90.

Ceny likwidacyjne!

MEBLE

nowoczesne i starożytne
pierwszorzędnej jakości

A. WAJCMAN,
Sienkiewicza 6, tel. 191-00



Druciane ogrodzenia, płotki i kraty po zredukowanych cenach poleca firma RUDOLF JUNG

Łódź, Wólczańska 181 tel. 128-97
Rek salona 1804.

IDEALNY KREM TO IDEALNA CERA

Dzięki zawartości składników odżywczych odświeża cerę i nadaje jej gładki matowy wygląd



KREM MATOWY — DZIEŃ

KREM ODŻYWCZY — NOC

„BASIA” SALON MÓD

ul. ZAWADZKA 10
TEL. 191-34.

PO POWROCIE

POLECA NA SEZON WIOSENNY
NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE

Występ bezczelnego złodzieja

Ukradł kociol i pobił właściciela sklepu

Przechodnie przy zbiegu Piotrkowskiej i Śródmiejskiej byli wczoraj o godzinie 8.30 wieczorem świadkami nieszwykłego zajścia.

Do mieszczącego się w domu przy ulicy Piotrkowskiej 29 sklepu naczyn kuchennych i wyrobów stalowych R. Wajnberga wszedł nagle jakiś osobnik, który korzystając z chwilowej nieuwagi p. Wajnberga, chwycił stojący obok drzwi duży kociol i szybko wybiegł z nim na ulicę. P. Wajnberg wraz ze sprzedawcą Wajnbertem puścili się w pogoń, wszczynając alarm.

Wówczas złodziej najspokojniej w świecie postawił na ulicy kociol i błyskawicznym ruchem wymierzył cios pięścią w twarz p. Wajnberga. Cios był tak silny, że p. Wajnberg po-

czuł się na chodnik, przyczem stłukły mu się binokle.



Złodziej kopnął sprzedawcę w brzuch i zaczął uciekać. Przechodnie i policjanci zdołali po krótkim pościgu złodzieja ująć. Odprawiono go do 5 komisariatu policji.

SALON MÓD HELENY GLASSÓWNY

PIOTRKOWSKA 61. TEL. 23-888

PO POWROCIE

poleca
nadal swój bogaty
wybór najnowszych
kreatacji PARYSKICH.
CENY UMIARKOWANE

ZAWODOWE Kursy Samochodowe L. Masłowskiego

kapitana rezerwy wojsk samochodowych, biegły do spraw samochodowych przy Sądzie Okręgowym w Łodzi — PRZYJMUJĄ ZAPISY CODZIENNE. Opłata ratami. — Niezależnym zniżki. — Kursy zaopatrzone są w najnowsze modele. — 20 lat pracy w szkolnictwie samochodowym.

Łódź, Piotrkowska 202. Tel. 186-73

Centralna Ładownia Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

Łódź

PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTA-
CZAMY AKUMULATORY
DO DOMÓW

JESZCZE ZDAŻYCIE

zaopatrzyć się w radio-
aparaty Ambassador,
Uniphon i Special na
dogodnych warunkach.
Niewielka ilość, prze-
znaczona do sprzedaży
ratalnej, jest na
wyczerpaniu.

RADIO TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

POKAZY I SPRZEDAŻ:

RADIO-AUDION, ELEKTRODOM, ALFA-RADIO

Traugutta 1, gmach
Grand-Hotels

Piotrkowska 115
tel. 134-42

Nawrot 1, tel. 183-60

DAMSKI
Zakład Krawiecki

D. FOCKO

NARUTOWICZA 22
TELEFON NR. 262-49

zawiadamia Sz. Klijen-
tele, że nadeszły **najnowsze modele**
WIOSENNE i LETNIE — **CENY PRZYSTĘPNE**

PIERWSZORZĘDNY
Zakład Krawiecki

M. FAJN

PIOTRKOWSKA 45
TELEFON 200-48

zawiadamia, że nadeszły **ostatnie modele** na sezon bieżący i przyjmuje zamówienia z powierzonych materiałów po cenach przystępnych

DAMSKI
Zakład Krawiecki

L. BEKER

ŚRÓDMIEJSKA 25
— Telefon 155-28 —

zawiadamia Sz. Panie, że **powrócił z Paryża** z najnowszymi modelami i już przyjmuje

Fabryka Mebli Robert Schultz

dawn. W Thiede, Rok założenia 1882.

Łódź, Gdańska, 112, tel. 142-65 i 114-80.

Upraszam Sz. Klientele o łaskawe zwiedzenie moich salonów wystawowych bogato zaopatrzonych w

Jadalnie-Gabinety-Sypialnie

oraz pokoje mieszkalne po cenach znacznie niższych przy ul.

Piotrkowskiej 90 tel. 263-25.

MEDAL ZŁOTY RZYM 1926 r.

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ

kto nadesła trafne rozwiązanie

melawok aleśszczu ogęws tsej ydzak

za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylimy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:

- | | |
|-------------------------------|------------------------------------|
| 1. Nagroda: Motocykl | 11-12. Nagroda: Gramofony walizki. |
| 2. " Maszyna do szycia | 13-30. " Zegarki męskie. |
| 3. " Rower damski lub męski | 31-40. " Obrazy olejne. |
| 4-6. " Aparaty fotograficzne. | 41-60. " Kasety toaletowe. |
| 7-10. " Aparaty radiowe. | |

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłając rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: Dom Wysilkowy „POLONIA” Kraków, Wielopole 8-10.

NA SEZON WIOSENNY MODELE PARYSKIE

POLECA PRACOWNIA
PASKÓW I BIUSTONOSZY

D. SZENBERGOWEJ,
PRZEJAZD 6, m. 2 TEL. 105-86.

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(koblety i dzieci)

Pionkiewicz 34 telef. 145-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.

M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA

(zdjęcia prądów czynnościowych serca)

ul. Narutowicza 42

Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90

tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz

W niedz. i święta od 8-2.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

tel. 262-98

przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w

w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

Jedynie **Wózki dziecięce**



zaopatrzone są szwedzkie
kołyszki kulkowe
uznane za najlepsze!
Nie wymagają oświetlenia.
Do nabycia w firmie
J. B. WOLKOWSKI,
Narutowicza 11.

L. JASIŃSKI

Składy prowadzone od 1870 r.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel.
168-56, w Łęczycy, ul. Poznań-
ska 30, tel. 125.

Polecamy pierwszej jakości: NA-
SIONA rolne traw, drzew, wa-
rzywne i kwiatowe. NARZĘDZIA
i przyrządy ogrodniczo-pszczelni-
cze. NAWOZY, preparaty i środki
chemiczne do celów ogrodniczych,
poza tym APARATY do zraszania
roślin, drzew, krzewów i t. p. cie-
czami owadów i grzybobójczymi.
Cenniki na każde żądanie rozsy-
łane są bezpłatnie.

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne

Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedziele i święta od 10-12 w poł



czynny 10-2, 4-8

Al. Kościuszki 41

pr. ofic. II p., tel. 201-39

**PORADNIA
WENEROLOGICZNA**

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROZ WENERYCZNYCH
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobleta lekarz przyjmuje

od 11-1 i 5-7

czynna od 9 rano do 9 wiecz.

PORADA 3 zł.

Prof. CELINA SANDLER

w dniu 16-go i 17-go b. m. osobiście
będzie udzielać porady i indywidual-
nego stosowania kosmetyków

"RAVIS"

opartych ściśle na podstawach
naukowych

w gabinecie kosmetyki lekarskiej

Dr. Med. LEWINSONOWEJ

PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63

front II p.

PORADY BEZPŁATNE.

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.

Usuwanie wszelkich
defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladów szpecących włosów.

Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz

Gorseciarka „Rela”

POWROCIŁA

Al. I. MAJA 50, m. 16.

MEBLE

używane w dobrym
stanie sypialkowe,
jak również i gabi-
netowe

przejdą fano

Wiadomość
Sienkiewicza 100 u dozorcę

Do akt. Nr. Km. 427 | 36

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dź, rew. 3-go, Stefan Górski, zamiesz-
kały w Łodzi, przy ul.

Dowborczyków 26

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza

że w dniu 31 marca 1936 r. o godz.

12-14 w Łodzi, przy ul.

Kilińskiego 127
odbędzie się publiczna licytacja re-
chomości, a mianowicie:

jedna para firanek, zegar ścienny,
dwa stojaki, pianino czarne, kanapa,
dwa fotele, kredens stołowy, stoma-
na, stół dębowy

oszacowanych na łączną sumę
zł. 2130.—

które można oglądać w dniu

licytacji w miejscu sprzedaży, w

czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 9. 3. 1936 r.

Komornik: (-) Stefan Górski

Do wynajęcia od 1 maja r. b.

6 - pokojowe mieszkanie

z wszelkimi wygodami front II pię-
tro w domu przy ul. PRZEJAZD

Nr. 30. Informacji udziela codzien-
nie od 12 — 2 administ. domu na

miejscu lub telef. 249-45.

Okazyjnie

sprzedam dywan perski wy-
sokiego gatunku 3 x 4 m., 2 du-
że japońskie wazony i maszynę

do pisania. Południowa 2, m. 23

od 14-ej do 15 ej codziennie.

Elegancka Pani

A. OGÓREK

ZAWADZKA 11

nosi bucik z firmy

TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ
WYKWIŃTNEGO

OBUWIA

MĘSKIEGO

Kino-Teatr

„SZTUKA”

Kopernika 16. Tel. 140-72

Początek w dni powszednie o
godz. 4-ej, w soboty, niedziele
i święta o godz. 12-ej.

Arcydzieło filmowe
o carskiej Rosji

„OCZY CZARNE”

Chór rosyjski ze słynną WIERĄ MASSALSKĄ na czele.
Znakomity balet rosyjski Diaghilewa. Orkiestra baletajek.

Atmosfera beztroskich hularek!
Urok niezapomnianych melodji!

Reżyserja: **W. Turzański.**

W rolach główn.: fascynująca **SIMONE**
SIMON, genialny **HARRY BAUR**

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Poc. o 12

Dziś i dni następnych! Najweselsza komedia polskiej produkcji pt.

Nie miała baba kłopotu

W rol. główn. Walter, Sielański, Znicz i Zacharkiewicz

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

Lekarz - Dentysta
S. BERGMAN
przeprowadziła się na
Al. Kościuszki 39
tel. 148-24
przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. med.
J. Sołowiejczyk
spec. chor. skórnych,
wenerycznych i seksualnych
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje 2-3, 5-6 i od 8-9 wiecz.
w niedziele od 9-11 rano

Dr. med.
Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. BRAUN
PIOTRKOWSKA 81. Telefon
100-57.
spec. chor. skórnych,
wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 wiecz.

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. MED. LEWINSONOWEJ
(kierownik dr. med. **M. HELLER**)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-6 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawroć 7, tel. 128-07
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, mo-
zopolowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 pp.

Kino RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Początek w dni powsz. o 4,
w sob., niedziele i święta o 12

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Poc. o 12

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOŚNIE
Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

ucząc się KROJU SZYCIA i MODELOWANIA na latniących od 1902 r.
i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Mo-
derne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja.
Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania **TYLKO 75 ZŁ.**
Kancelaria czynna cały dzień

FIRANKI

STORY, KAPY, SERWETY
ręcznej roboty poleca
po cenach konkurencyjnych

L. WALDMAN Śródmiejska 22
TELEF. 186-77
UWAGA: Siatki w różnych kolorach.

Dr. med.
M. RUNDSTZEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4-7 wiecz.

Bezpłatne porady kosmetyczne
Przy odpowiednich pouczeniach
(racjonalnej pielęgnacji) zapewni
Pani jak zachować długo skórę
czystą, świeżą i zdrową.
INSTYTUT ANNA RYDEŁ
de BEAUTE
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie
owłosienia. — SZKOŁA kos-
metyczna zatwierdzona przez Wł.
Państw. w 1924 r. CENY kryzysowe.
Piotrkowska 92, front, 1 p. tel. 169-92

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych
i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
akuszerka, choroby kobiece
weneryczne i dróg moczowych kobiet
Gabinet fizykainej terapii gineko-
logicznej (diatermia, naświetlania itd.)
ul. Piotrkowska nr. 292

H. FILLAT
Lekarz - dentysta
Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjmuje 10-1 i 3-7
w niedziele i święta od g. 10-1

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4-6 pp.
Wólczańska 23, tel. 139-88

DLA OSÓB CIĘŻKO SŁYSZĄCYCH!

Niebywała rewelacja! — Nowe modele apa-
ratów akustycznych, które przywrócą Wam
radość życia! — Prosimy przekonać się!

Czy wiecie, że możliwe jest słyszenie przy
użyciu kości jako przewodu? Nasz spec-
jalista rademonstruje Wam to ostatnio
niebywale odkryte i udzieli porad bez
żadnego zobowiązania i kosztów, dn. 20
i 21 marca (piątek i sobota) od g. 18-1
i od 3-6-ej w firmie

R. RITTER, Łódź, PIOTRKOWSKA 85
Oczekujemy Was napewno, leży to we własnym
Waszym interesie. Prospektów bezpłatnie.

Drzewka

OWOCOWE PARKOWE
KRZEWY
różne, rośliny siemotrawe. Dalje — Georginje
poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI
Gospodarstwo — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON
Ogrodnicze — nr. 222-00
Kwiaty cięte i doniczkowe. — Nasłona.
Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie.

Urządzenia biurowe PO CENACH ZNIŻONYCH



Biurka amerykańskie żaluzjowe. — Biurka
płaskie. Stoły. Stoliki do maszyn do pisa-
nia. Szafy biurowe do segregatorów i sko-
roszytów. Szafki aktowe. Kartoteki. Fotele
A. J. OSTROWSKI
Piotrkowska 55. — Tel. 138-30 i 203-54

Czemu w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
“OLLA”
Gum...?



Oetkera
budynie i ciasta

- to wyborne przysmaki
i treściwe pożywienie!

Zastępstwo: „PRODUKT”
Łódź, ul. Narutowicza 32.

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza pisemny
publiczny przetarg na dostawę żarówek wazel-
kich kategorii dla Zarządu Miejskiego w ilości
około 6000 sztuk rocznie. W dostawie przewa-
żać będą żarówki o mocy 5-40 wat 125-220
volt.

Oferty pisemnie składać należy w Wydziale
Przedsiębiorstw Miejskich przy ul. Prez. Naru-
towicza Nr. 65, pokój 9-a do dnia 28 marca
1936 roku do godz. 12 w południe w kopertach
zaliczkowanych z napisem: „Oferta na
dostawę żarówek dla Zarządu Miejskiego”.
Do oferty dołączyć należy dowód złożenia
wadum w wysokości zł. 250.— gotówką.
Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu
lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Warunki przetargu i projekt umowy są
do przejrzania w biurze Wydziału Przedsię-
biorstw Miejskich przy ul. Prez. Narutowicza
Nr. 65, pokój 9-a w godzinach urzędowych.



Kupujcie z 1-go źródła

Wielki wybór

Wózków dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJ wyścielanych
MATERACJ sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym
— składsie „DOBROPOL”

ŁÓŻEK homodowych
WYŚMACZEK
marki „Rubber”
ŁÓŻEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i desek
Łódź, Piotrkowska 35
w podwórzu. —

CUKIERNIA „ŹRÓDŁO”

PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-79

poleca

KOLACJE JARSKIE

z 4-eh dań po 1.— zł.

Wyborowe pieczywo cukiernicze!

Pierwszy na świecie
film w barwach
naturalnych

W roli głównej: **Miriam Hopkins.** — Realizacja: **Rouben Mamoulian**

BECKY SHARP

Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejsze arcydzieło niesamowitości i grozy

GABINET FIGUR WOSKOWYCH

Największa zagadka XX wieku, reżyserji słynnego Michaela Curtiza. W rolach gł. **Fay Wray**,
Lionel Atwill, **G. Farrell.** — Najbardziej niezwykła treść jaką sobie można wyobrazić.
Passe-partouts i bilety ulgowe, prócz urzędowych, nieważne

Pierwszy film w naturalnych kolorach.

Poc. o 1

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Dziś i dni następnych!

Polska komedia muzyczna. Szereg prze zabawnych sytuacji i nieporozumień w filmie pt.

WACUŚ

W roli gł. król **Adolf Dymśa**, **Jadzia Andrzejewska**, **Władysław**
komików polskich **Grabowski** oraz najpopularniejszy
dziś w Europie **Chór Dana.**

Następny progr. „Manewry miłosne” w rol. gł. **Tola Mankiewiczówna**,
Zimińska, **Żabczyński**, **L. Halama** i **Sielński**

Ceny miejsc I 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe w niedziele nieważne

OKAZJA JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO 14 TANICH DNI OBUWIA

OD 16-go MARCA SPRZEDAŻY PO CENACH REWELACYJNIE NISKICH!

LEOPOLD FULDE, Piotrkowska 121. TELEFON 171-20
Egzystuje od roku 1895.

2 dniem 16 b. m. Tydzień węłen, pończoch i obuwia
ROZPOCZYNAMY po specjalnie niżonych cenach

KONSUM Rokicińska 54
Dojazd tramw. 10 i 6

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BERLITZ-SCHOOL Kursy języków obcych i kursy handlowe, uznane przez państwo. 11 rok szkolny. Konserwacja, literatura i nauki handlowe. Wykładają wybitni, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. Andrzej 3. 596-3

1 ZŁOTY: Angielski, hebrajski, jidysz, różnego rodzaju korepetycje udziela abiturjent hebrajskiego gimnazjum. Tel. 187-59. Lipowa 43, parter (tkalnia) od 9 — 10, 2 — 3.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca 15 zł. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Popr. ofcyna i piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

LEKCJI gry fortepianowej metodą łatwą, przyspieszoną, a gruntowną udziela na warunkach dogodnych rutynowana nauczycielka, b. ucz. prof.-wirtualna A. Michałowska i J. Smidowicz. Kilińskiego 116, m. 20, of. p. 361-5

PARYŻANKA dyplomowana udziela lekcji francuskiego. Konwersacja, literatura, gramatyka. Pomoc szkolna. Ceny przystępne. W grupach ulgi. Południowa 20, m. 20, lewa pierwsza ofcyna, parter.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni, znająca dobrze język hebrajski w słowie i piśmie poszukuje kondycji. Oferty pod „Vis”.

NAUCZYCIELKA angielskiego może się zgłosić. Legionów 17, m. 11

Uwaga Panów Gospodarzy domów, fabryk, sklepów żelaza i farb
Tel. 194-33 Cmentarna 9

Nasze składy zaopatrzone są stale w duże ilości świeżego transportu:
WAPNA, CEMENTU, GIPSU, MATY TRZCINOWEJ, KREDY w kawałkach (dla celów fabrycznych i chm.), **PAPE, SMOŁE, CEMENTY** (ręcz. i pras.), **CARBOLINEUM** oraz **WĘGEL** do 4,25, koks, drzewo.
Przyjmujemy zlecenia również telefonicznie. **Cmentarna 9, tel. 194-33.**

Kupno i sprzedaż



KRZESŁA I FOTELE oraz **STOLIKI RADIOWE** (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca **Wytwórnia mebli giętych „HERKULES”**
CEGIELNIA 16 w podwórzu

UPIEKSAJCIE wasze pokoje! Firanki, odpasowane okna i od metra. Tiul, siatka we wszystkich gatunkach, szerokościach i kolorach. Chodniki, kapy, obrusy, koldry, podpink. Za gotówkę i na raty. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, frontowy sklep.

za **8** całkowity **Tańców** najnowszymi wyucza bez względu na zdolności
8 KURS B. LIBOWICZ, Zachodnia 66 a (front parter) Inform. od 11-ej do 22-ej.

SAMOCHÓD sportowy „Roeder” 4 cylindrowy okazyjnie sprzedam Piotrkowska 82, m. 87, tel. 233-13.

MASZYNĘ do pisania używaną i kasę ogniotrwałą kupię. Oferty sub „H”.

SPRZEDAM jadalny pokój oraz lampy w dobrym stanie. Piotrkowska 66, front, II piętro, m. 4. 600-3

MEBLE w kompletach i pojedynczo, jedyńcze sztuki po cenach niskich poleca **Pierwszorzędny Zakład Stolarski Jan URBAN, Piotrkowska 220** dawniej Piotrkowska 249.

Różne

WAŻNE DLA PANI! Tylko po 3 zł polecam eleganckie kapelusze damskie: filcowe, słomkowe i inne, wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga: przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Polecam się pamięci „Tola”, Zawadzka 23, lewa of., parter.

ZAKŁAD KRAWIECKI MĘSKI
Franciszka CHOJNACKIEGO
Łódź, SIENKIEWICZA 59, tel. 173-94

DYWANY, porcelanę i szkło reperuje po cenach przystępnych Artystyczna Pracownia. Aleja 1 Maja 18-13, tel. 194-83.

PIERWSZORZĘDNY zakład krawiecki damski M. Rozenewaj, ul. 6-go Sierpnia 37, parter, na prawo, m. 13. Nadeszły na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie jako też przyjmuję palta i kostiumy: za palto 15 zł., za kostjum 25 zł. Wykonanie solidne.

KANAPA - ŁÓŻKO. Materace i tapczany higieniczne poleca tanio za kład tapicerski E. Bresler, Piotrkowska 123, w podwórzu. 1995-5

WĘGIEL wyborowy w plombowanych workach dostarczam do mieszkań od jednego korca po 4,30, Tel. tel. 192-35.

SAMOCHÓD - karetta „Chevrolet” 6 cyl., stan pierwszorzędny do sprzedania. Tel. 186-73.

KROSNA jedwabnicze w pierwszorzędnym stanie tanio do nabycia. Informacje: Cegielniana 66, u portiera.

Posady

BIURALISTA (stka) względnie praktykant poszukiwany od zaraz do poważnego przedsiębiorstwa. Oferty składać do adm. nin. pisma pod „Zaraz” 564-2

KURS PIECZENIA
CIĄST WIELKANOCNYCH
w **SZKOLE GOSPODARCZEJ** rozpoczyna się dnia 17 marca b. r. Zapisy przyjmuje kancelaria Szkoły, Wodna 40 tel. 177-73.

INKASENTKA (izraelitka) z doświadczeniem referencjami poszukiwana. Zgłosić się: ul. Zawadzka nr. 12, m. 14, o godz. 12-4.

PODZIĘKOWANIE

Ta drogą wyrażamy nasze najserdeczniejsze podziękowania kierownicze kursów kroju i szycia **prof. P. Szejnfinkel** za gruntowne wyuczenie nas zawodu krawieckiego i danie nam w ten sposób możliwości usamodzielnienia się i zarabkowania. **Absolwentki kursów** w roku 1935/36

Czystość to zdrowie!

Zjednoczeni
Czyszciciele szyb
i froterzy

Piotrkowska 44, tel. 202-14 wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowację linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluksem.
Ceny przystępne.

PRACOWNIA SUKIEN

ZOFI SZEPS

PO POWROTCIE POLECA NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE NA SEZON WIOSENNO-LETNI.

PIOTRKOWSKA 88

TEL. 211-96.

Lokale

ZŁ. 73. — kwatralnie 1 pokój z kuchnią i wygodami; **zł. 135.** — kwatralnie 2 pokoje; 3-4-5-6 mieszkania; pokoje umeblowane od zł. 20. — poleca: Biuro „Zenit”, Piotrkowska 82, tel. 260-25

DUŻY FRONTOWY pokój niekrepujący z wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia (bez mebli) Piotrkowska 82, m. 9. —3

3 POKOJE z kuchnią, front, Andrzej 4, 3 piętro, wszelkie wygody, natychmiast do wynajęcia. Weltfajd, Kilińskiego 60, tel. 233-25. 930-2

W **NOWOCZESNYM** domu do wynajęcia od 1 kwietnia frontowe 4 i 8 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem. Gdańska 57, tel. 185-94. 575-2

LUKSUSOWE 5-ciopokojowe mieszkanie, holl, kredensowy, wszelkie wygody do wynajęcia od 1 lipca 1936 r. w nowym domu Sienkiewicza 51. Wiadomość: tel. 13 555. 520-2

5 POKOI z kuchnią z wszelkimi wygodami od 1 kwietnia do wynajęcia w cichym, czystym domu przy ul. Piotrkowskiej między Nawrot i Pieńkowskiego. Wiadomość: tel. 114-82, godz. 3 — 5.

OSTATNIE mieszkanie 4-pokojowe wraz z hollem, słoneczne, komfortowo urządzone, z centralnym ogrzewaniem, bieżącą ciepłą wodą, w nowym domu u wylotu Al. Kościuszki — do wynajęcia. Informacje: tel. 132-14

18 — 20-POKOJOWEGO pomieszczenia w okolicy Łasku lub Piotrkowa na kolonje letnie poszukuje szkoła. Wymagane: las i woda. Oferty i zgłoszenia codziennie od 1 — 4 po poł. ul. Andrzej 54, m. 8, Goldszajnówna.

DO WYNAJĘCIA ładny słoneczny pokój, kąpielowy, niekrepujący wejście. Al. I Maja 40, m. 15.

2 POKOJE do odnajęcia: I piętro, front, róg Andrzej i Piotrkowskiej. Oferty sub „N. N. N.” do administracji.

LOKALE fabryczne z transmisją, centralnym ogrzewaniem, trzechstronne światło tanio do wynajęcia. Telef. 193-74.

DWUOKIENNY pokój umeblowany z niekrepującym wejściem do wynajęcia od zaraz. ul. 11 Listopada 77, m. 5.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 mieszkania nowoczesne 2-pokojowe z centralnym ogrzewaniem lokalnym w nowym domu, przy ul. Brzeźnej nr. 2 (róg Piotrkowskiej). Wiadomość: tel. 194-74.

POSZUKUJE 5-pokojowego lokalu mieszkalnego, centrum, front. Tel. 174-26.

SKLEP

Z GALANTERII DAMSKA

istniejący od szeregu lat w ruchliwym punkcie, spowodu wyjazdu sprzedam Oferty pod „Egzystencja” do Administracji „Głosu Porannego”, Piotrkowska 70

4 POKOJE z wszelkimi wygodami wyremontowane w eleganckim domu do wynajęcia. Wiadomość: ul. Andrzej 31, tel. 266-41.

BALKONOWY słoneczny pokój umeblowany, oddzielne wejście, raz do wynajęcia. Piotrkowska 25, m. 33, tel. 165-37, od 9-10 i 3-5.

POSZUKUJE pokoju z wygodami, telefonem, centrum od 1 kwietnia, ewent. bez mebli. Oferty do admin. sub „Inżynier”.

ADWOKAT poszukuje jednego lub dwóch pokoi w centrum z wygodami, natychmiast Oferty z ceną do „Głosu Porannego” dla Sz. Sz.”.

4 — 5-POKOJOWE frontowe, słoneczne ładne mieszkania w czystym domu do wynajęcia. P. O. W. 3.

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200 tel. 182-98

MICHELIN

PRZEDŁUŻA ŻYCIE SAMOCHODU

przez swą elastyczność — zmniejszone pompowanie

HURTOWNIA **OPON WSZELKICH MAREK** i **CZĘŚCI ZAMIENNYCH** — **WYŁĄCZNA REPREZENTACJA**

JOACHIM GERSON, Narutowicza 16, tel. 128-30

Prenumerała miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1,50; w tekście z zastrzeżeniem miejsca 80 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wiersz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wiersz, najmniejsze zł. 1,20. Ogłoszenia sączące nowe i esolubnowe 12 zł. Ogłoszenia samiejacowe obliczane są o 50% drożej, dla sagr. 100% Za ogłoszenia tabelaryczne lub fentaz. dodatek 30%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniński Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

ANTYSEMITYZM WE FRANCJI

jest inspirowany z zagranicy i nie zdobędzie nigdy trwałego gruntu pod nogami

Błędem byłoby mniemanie, że we Francji nie ma antysemityzmu. Fala rasowego antagonizmu, która w ostatnich latach czerpie bezustannie swe wody w centrum Europy, przelewa się szeroko na inne kraje. — Rzecz jasna, że nie wszędzie na potyka ona na jednaki grunt — Tam, gdzie wysoko świeci słońce kultury i mocno dźwięczą hasła współczesnej demokracji — tam mętne wody, napływające z obcych źródeł, szybko wysychają. Nie wszędzie jednak promienie słoneczne biją jednakowo. To też na pewnych odcinkach ziemi, gdzie fale obce żądnych tam i przeszkód nie napotykają, płyną swobodnie, wylewając się dokoła ze swych łożysk. Bywają też tereny, na których biją własne źródła. Wtedy miesza się te wody, płynąc szerokim korytem po podatnym gruncie.

Francja jest pozbawiona własnych źródeł. Antysemityzm rodzimy prawie nie istnieje, a ten, który znajduje się w kraju, jest produktem zagranicznym.

Francja ma swoją starą tradycję narodową. Na jej trójbarnym sztandarze widnieją hasła równości i wolności w ramach republikańskiego ustroju. Import obcych hasła, kolidujących z przyjetem przez francuską rewolucję z XVIII stulecia nie ma wielkiego znaczenia. Żyd francuski zatrudniony jest we Francji w ministerstwie i w ciężkim przemyśle, w administracji państwowej i w marynarce, w kolejnictwie i w autobusie narówni z chrześcijaninem i murzynem. Prawa obywatelskie znajdują się tu w konstytucji i w życiu. — Nic narazie nie przemawia za tem, żeby obce hasła wdrzeć się mogły do kraju Emila Zoli, France'a i Brianda.

Niemniej zagraniczna propaganda rasistowska nie pozostaje bez echa. Mylnem byłoby odwrotne przypuszczenie. Kto idzie na lep tych obcych dyskryminacji rasowych?

Ludzie, którzy pretendują do współdziałania w rzeczywistości narodowej, a nie pojmują jej istoty, ducha wolnego, ani jej postaw fundamentalnych Ci korzystają z każdorazowej sposobności wrzenia mas nasku tek ucisku ekonomicznego i usiłują skierować gniew ludu na zgola fałszywe tory. Byłoby odwrócić uwagę od istotnych przyczyn rosnącego niezadowolenia, byłoby samym nie paść ofiarą błędznej w poszukiwaniu nowego jutra szerokiej społeczności.

Nowe wzory i modele współczesnego antysemityzmu we Francji przywożone są z zagranicy. Przeważnie opatrzone są etykietą „made in Germany”. — Odbiorcami i propagatorami

tych produktów zagranicznych są francuskie ugrupowania faszystowskie, czyli — jak je tu nazywają — lizi. Metody lansowania pomienionych idei są, powiedziałbym, kulturalne, o ile wogóle nazwać tak można coś, co znajduje się w jakrzym kontraście z pojęciem kultury. Działają więc cicho, dyskretnie, ostrożnie, by nie wywołać raptownej reakcji sił demokratycznych.

Niedawno znany przywódca lig paramilitarystycznych, La Roque, oświadczył nawet publicznie, że nie jest antysemitą i idei podobnych nie krzewi. — Oczywiście, twierdzenie takie wodza tych grup, które wywołują od czasu do czasu starcia na tle rasowej nienawiści, nie są niczem innym, jak niecną hipokryzją. Z drugiej znów strony jest to nieodpart dowód tchórzliwej działalności tutejszych antysemitów, zdających sobie dokładnie sprawę z nurtujących wśród francuskiego społeczeństwa nastrojów, mało sprzyjających zaaklimatyzowaniu się zbudziwych hasła. We Francji, gdzie istnieje zgodna koegzystencja różnych narodów i różnych ras, penetracja ducha, sprzecznego z postępowaniem, jest niezmierznie utrudniona.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że narodowy socjalizm niemiecki prowadzi we Francji, jak zresztą i w innych krajach intensywną propagandę. I w Paryżu znajduje się centrala w jakimś brudnym domku i rodzimym Führer. Wysyłane są listy do firm chrześcijańskich, by zerwały kontakt handlowy z żydami, by nie poddawały się wpływom agitacyjnym bojkotu towarów niemieckich, by nie wierzyły, że w Niemczech mają miejsce prześladowania narodu we i t. p. Francuzi i bez tych nauceń doskonale orientują się w sytuacji. Wiedzą dobrze, o co tym nowym apostołem chodzi. Pojawili się pisma, jak „Ulidi”, czy „La Presse” o wyrażnych tendencjach prohitlerowskich, ale nie utrzymały się długo, choć przyznać trzeba, prowadzone były wcale dobrze z punktu widzenia pracy dzien-

nikarskiej. Czytelnicy paryscy jednak poculi wkrótce zapach obcych pieniędzy, zwachali istotne cele tych pism i ze wstrem odwrócili się od nich. Dziś na zgłiszczach tych dwóch zmarnych niesławnie pism powstało nowe: „Deutsche Zeitung in Frankreich”. Wychodzi ono w języku niemieckim i wy daje się być absolutnie niezależne od ilości czytelników. A więc prawdopodobnie czeka bankowe nadechodzą „in blanco” — Uchodźcy niemieccy, zamieszkujący we Francji, znajdują na miejscu nowych „opiekunów” i moralistów.

Podatniejszy grunt dla swej propagandy znajdują nazi w kolonjach francuskich północno-afrykańskich. W Algierze, w Tunisie, w Marokko, gdzie ludność arabska szuka nowych form bytu i pragnie się rozwinąć w kierunku samodzielności narodowej, demagogia hitlerowska ma szerokie pole działania. Najwymowniejszym tego wyrazem był pogrom w Konstantynie, inspirowany i zainicjowany przez czynniki zagraniczne. Mało cywilizowanym arabom z kolonii francuskich wystarczył powiew. Przylumione poczucie arabskiej godności narodowej upominało się o swe prawa u tych, których naziści wskazali jako winnych.

Niesprawiedliwym byłoby po sądzić agentów nazistowskich o zmonopolizowanie antysemickiego ruchu we Francji. Sekundują im i inni, którym los nie pozwolił żyć w ich kraju w atmosferze wolności demokratycznych. Mam na myśli obóz monarchistyczny rosyjskiej emigracji w Paryżu. Trawi ich tęsknota do Rosji, ale to nie uprawia dliwia szerzenia w obcym kraju zmodernizowanych hasła „biej żydów”, co jest z punktu widzenia państwowości francuskiej naruszeniem praw godności Francji i aktem par excellence nieetycznym. Byli gubernatorzy rosyjscy i oficerowie nawołują dziś wcale niedwuznacznie do izolowania imigracji niearyjskiej. W swym prasowym organie „Wozroждение” prowadzą od pewnego czasu

kampanię żydożerczą, narażając się tem samem francuskiej opinii publicznej. Zabrał już na wet głos w tej materii znany parlamentarzysta francuski, — Moutet, który, zresztą, wyróżnia się swem przychylnem stanowiskiem wobec emigracji rosyjskiej. Powiedział on:

„Zaniechajcie swej obłudnej akcji i nie nadużywajcie naszej gościnności. Francja chce pozostać krajem azylu; nie podważajcie więc jej zasad. Panująca u nas wolność myśli i słowa w tym celu została wprowadzona, by skryształizować w każdym je go szlachetne dążenia, jego lepsze idee. Liberalna tradycja Francji nie zniesie propagandy nienawiści narodowej i rasowej!”

Trzeci czynnik destrukcyjny na płaszczyźnie harmonijnego współżycia ludzi we Francji jest również pochodzenia zagranicznego. Są nim koka cudzoziemców, niezadowolonych z to lerancji narodowej w ich krajach. Zbytecznem mi się wyda je nazywać ich po imieniu. Rej wśród nich wodzi grupa tutejszej kolonii rumuńskiej, która w swem piśmie „Roumanie Etranglee” wszelkie zło przypisuje żydom. Dowiadujemy się z elukubracji w tem piśmie, że los Rumunii znajduje się w rękach pani Lupescu, pod wpływem której król Karol rządzi państwem... Czytamy dalej, że „naskutek machinacji tej żydowskiej aferzystyki społeczeństwo rumuńskie zezwoliło na wydalenie królowej Heleny. Na leży więc walczyć z niebezpiecznym wrogiem (żydostwem), którego wpływ dociera do rządów i do obcych trendów”. Wokoło tego pisma ogniskują się jemu równe elementy, które korzystają z każdej nadarzającej się sposobności, by na ulicach paryskich, lub na uczelniach rozwinąć transparent antysemicki i wznieść kilka hasła „rasowych”.

Dla dokładniejszego zobrazowania antysemickiego ruchu we Francji należałoby jeszcze kilka słów poświęcić rodzimym źródłom antagonizmu narodowego. Pierwsze skrzypce grają

Dzisiejszy numer

„REWJA”

zawiera m. in. następujące rzeczy:

- J. Halamski: Antysemityzm we Francji.
- G. Timofiejew: Geneza Birobidżanu.
- S. Babad: Między narodem, a ludzkością.
- Magda Fink: „Matrymonjalne” — (Feljeton)
- J. Pruszyński: Trędowaci w adaptacji europejskiej.
- Dr. Wilhelm Fallek: Wzruszające koleje życia Orlatka
- Howard Roy: Rozmowa ze Stalinem.
- Z. Syez: Ludzie pierwotni w obliczu natury.
- Lina Dyskin: Serce miasta studentów.
- H. Bywater: Tragedje walki na morzu.
- Dr. Parker: Koubkova w kubku — (Wesoły dymek z komina)
- Jerzy Geller: Czyja wino? (Nowela).

pisma ekstremistycznie prawicowe, jak „Ami du Peuple”, założone przez zmarłego fabrykanta perfum Cottiego, „Action Francaise” i „Libre Parole”. Podczas gdy pierwsze dwa szerzą raczej ksenofobię, „Libre Parole” poświęcone jest propagandzie antysemickiej. — Ale jakże mizernie ich praca wygląda? Jak nieudolnie prowadzi swą akcję! Co pewien czas wydają specjalne broszury, z których tryska naiwność i emanuje niewiedza i ignorancja tematu.

Jakie stanowisko wobec fali antysemityzmu zajmuje kler we Francji? Odpowiedzi na to szukać należy na salach meetingowych, gdzie często występują księża katolicy i duchowni protestanci, solidaryzując się całkowicie z uchwaleniami rezolucjami protestacyjnymi, piętnującymi wszelkie objawy rasowej nienawiści. Znana jest swiała opinia szefa kościoła katolickiego we Francji, kardynała Verdiera, który z całym szeregiem podwładnych duchownych zaprotestował przeciwko barbarzyństwu religijnemu, które ukrywa się w Niemczech dzisiejszych pod płaszczykiem nowej moralności. Francja ma w swoim kraju mieszane rasy i nie stoi wcale na niższym szczeblu cywilizacyjnym, niż te kraje, które pretendują do czystych ras. Istnienie synkretyzmu i chęci umożliwienia wszystkim bez wyjątku obywatelom produktywnęj współpracy w kierunku swobodnego rozwoju kulturalnego kraju — jest bezwątpienia lepszą gwarancją i lepszą rekoniem w walce o wolność ducha, o pokój i o godność ludzką od „czystki” narodowej i dyskryminacji rasowej.

Antysemityzm we Francji demokratycznej nie może przybrać form takich, jakie widzimy w innych krajach, w których jeden obywatel jest „człowiekiem”, a drugi pariasem — Akumulacja twórczej wiedzy francuskiej nie wygładuje się w ustawach, które symplifikują wybryki międzyplemienne. W kraju, gdzie gwałcone sumienia mogą zapłonąć ogniem gniewu, nie będzie pozostawione obywatelowi, jak w europejskim ośrodku reakcji, jedno jedyne prawo — prawo do śmierci...

J. H-ski.

Paryż, w marcu.

ŻYCIE W SAMOCHODZIE



Jednokonnny motor starego typu

Restauracja wozu i jego właścicielki

Geneza Birobidżanu?

Gołuchowski proponuje Rosji nadanie żydom odrębnego terytorjum

Bez większego prawie echa przechodzi jedynie w swoim rodzaju studjum Jana Kucharzewskiego o Rosji p. t. „Od białego cara do czerwonego”. Szkoda, że ciężej w tej pracy rozdawane muszą mieć odparowanie, a olbrzymi materiał anegdotyczny powinien znaleźć właściwe spopularyzowanie.

Właśnie tom VI zawiera nad wyraz ciekawy i bogaty rozdział p. t. „Sprawa żydowska”. Rozdział ten liczy dwieście kilkadziesiąt stron i bodaj po raz pierwszy usiłuje dotrzeć do korzeni antysemityzmu. W zasięgu wielu stuleci i wielu spraw gromadzi autor materiały, ilustrujące dzieje diaspory żydowskiej, tryumfy i tragedie wspaniałych, plusy i minusy. Byłoby niepodobniństwem streszczać na tem miejscu wspomniany rozdział; musimy ograniczyć się do jednego tylko, ale niezmiernie charakterystycznego fragmentu.

Jest nim wystąpienie Józefa Gołuchowskiego, który zgłębiając swego czasu kwestję żydowską na obszarach b. imperjum rosyjskiego, nie widział w niej wyjścia, jak tylko nadanie żydom odrębnego terytorjum. — A więc Birobidżan? Pomysł ten miałby już wtedy świtać? To ciekawe. Paralele narzucają się nieodparcie, ale przyjrzyjmy się bliżej wspomnianemu wypadkowi.

Projekt Gołuchowskiego przy pada na czas wielkiej emigracji. Jak wiadomo, grono szlachetnych polaków, które znalazło się na obczyźnie — nietylko demokratyczne Lelewela, ale i arystokratyczne Czartoryskiego — zajmowało wobec sprawy żydowskiej stanowisko przychylnie i manifestowało je wobec wychodźców pochodzenia żydowskiego. W odezwie belgijskiej do żydów pisze Lelewel: „A my widzimy, że izraelici w Belgii i we Francji od wieków zamieszkali, bez różnicy z chrześcianami tych krajów praw obywatelskich używają, sadzimy, że podobnie być powinno i u nas w Polsce, że zatem wy, wspólnie z ludem polskim pracując nad wyzwoleniem Polski z pod jarzma cudziomskiego, pracować będąc dziećmi nad tem, aby podobnie obywatelstwo pozyskać zachowując wiernie swój zakon i swoją naukę”.

W składzie zaś zasad Mickiewicza znajdujemy następujący ustęp (punkt dziesiąty): „Izraelowi, bratu starszemu uszanowanie, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu, równe we wszystkim prawo”.

Dwa te oświadczenia określała dostatecznie stosunek wielkiej emigracji do sprawy żydowskiej. Trzeba jednak stwierdzić, że wystąpienia wspomniane niepozbawione były egzaltacji. Własna krzywdy i własny ból, ostro odczuwany na obczyźnie, zbliżały do poniewieranego Izraela, łącząc we wspólną nieszczęściu i kazały wierzyć idealistycznie w przyszłość Juna sprawa, jakby się przedstawiała rzeczywistość. Czy idealizm wodzów wieliłby się bez reszty w życie? Jak przebiegałaby granica między sprawą polską a żydowską nie w idealistycznym rojeniu z tęsknotą daleką z obczyzny — ale w konkretniej rzeczywistości?

Otóż — stwierdza Kucharzewski — dalekie od egzaltacji emigrantów są rozważania Józefa Gołuchowskiego (1797 — 1858), znanego myśliciela, osiadłego na roli w granicach b. Kongresówki. Wydał on w 1854 r. w Lipsku, jako Klemens Przewor, broszurę p. t. „Kwestja reformy żydów”. Broszura ta stała nowiła rozwinięcie projektu, jaki autor podał rządowi rosyjskiemu w 1841 roku. Autor tego projektu — mówi Kucharzewski — występuje jako zwolennik późniejszego terytorjalizmu; doradza założenie państwa żydowskiego na odrębnym terytorjum, poza Palestyną.

Trzeba wszakże zaznaczyć, że Gołuchowski rozpatruje kwestję żydowską w ramach kapitalistycznego ustroju i w tych samych ramach zbawionego rozwiązania szuka. Przebiega myślenie poszczególnie rady — projekty różnych reform, zdążających do ulżenia doli żydowskiej i pacyfikacji zaognionych stosunków między żydami a nie żydami.

Przedewszystkiem Gołuchowski odrzuca taką reformę, w któ-

rej kryje się narzędzie zagłady judaizmu i wchłonięcia go przez inne narodowości. „Tendencja — powiada — będąc z natury swej destrukcyjna oburzała żydów, psuła wszystko”, jako odwet, czy chrystianizacja pokojowa, misyjna — rezultat w obydwo wypadkach jest wielki. Również nie wydaje się Gołuchowskiemu skuteczna oświata, podnoszenie żydów i zbliżanie do kultury polskiej przez planowe oświecanie. Albo wiem — nowiada — kraj, przyspożywszy sobie milionowa masę indywidualności wysoko ukształconych, nie mógłby im dostarczyć odpowiedniego zatrudnienia. Rozpoczęłaby się walka o pracę, o dostęp do stonowisk, co musiałoby pociągnąć za sobą niechęć do pojawiających się nowych konkurentów. Nie widząc tutaj skutecznego rezultatu, nie oczekuje również Gołuchowski sukcesów po reformach pełnego upobawienia żydów, gdyż znowu — powiada — spowodowałoby to konkurencyjną walkę.

Stwierdza więc Gołuchowski niepraktyczność dotychczasowych

metod reformacji. Cechę tę tłumaczy filozof polski tem, że reformatorzy zapoznają charakter żydów i źródło wszelkich nieszczęść. Otóż źródło to ma mieścić się w stracie ojczyzny. Posiadanie ojczyzny unormowałoby kwestję żydowską. Pomysł ten uzasadnia Gołuchowski dość zawitym stylem: „Gdyby dano było żydom mieć ziemię, aby im wyłączna własność ojczyzny być mogła, ujrzelibyśmy wnet, azażby żydzi nie otrząśli się z apatii, azażby nie ukochali tej ziemi i onej pracy, swą nie uświecili”.

W myśl tej zasady Gołuchowski składa rządowi rosyjskiemu w roku 1841 projekt, według którego żydzi otrzymaliby mielili nową ojczyznę poza Palestyną. W Rosji jest tyle ziemi, tyle nieuprawnego obszaru, że na danie żydom odrębnego terytorjum przyszedłoby bez większego trudu i uszczerbku. Nadanie żydom kilku tysięcy mil kwadratów takiego pustego a żywnego kraju i utworzenie zń odrębnej prowincji żydowskiej — czytamy we wspomnianym projekcie — nie byłoby dla Ro-

sji żadnym uszczerbkiem. Owszem, tworząc prowincję żydowską, wlałaby Rosja życie tam, gdzie go dziś niema, wyzwołałaby kraj od monopoli handlowego i handlarskiego, a z kasty szachrajskiej i próżniaczej przeobraziłaby żydów w społeczność pełną, pożyteczną”.

Prowincja żydowska musiałaby mieć samorząd wewnętrzny; powstałoby w niej zdrowe społeczeństwo żydowskie. Gołuchowski nie uważa przedsięwzięcia tego za niemożliwe. —

„Mamy — powiada — przykłady przesiedlania się milionów ludu z Europy do Ameryki i Australii. Nibylaska czarodzieja powstały liczne kolonie, bogate miasta, a wszystko to dziełem owego tłumy wędrowców, niegdys w kraju rodzinnym ciśnionego podaża... Jeżeli Anglia lub Stanv Zjednoczone mogły zdziałać te cuda ludzkością zbiedniałą, szukającą na skrajach świata przytułku i chleba, czegożby nie dokazała Rosja ludnością żydów, zasobniejszą, bogatszą nad wszystkie inne...”

Zdaniem Gołuchowskiego, pierwsze kroki na nowoutworzonym terytorjum żydowskim musiałby stawić rząd rosyjski; musiałby uiać w swe ręce inicjatywę zasiedlania wyznaczonych obszarów. — Rząd sprowadziłby kilka tysięcy rodzin żydowskich wynoszących w grunta, budynki, założylby pierwsze miasta. Dalszy rozwój odbywałby się już według wytknietego szlaku i przy współudziale stowarzyszeń żydowskich oraz wybitniejszych jednostek.

Na zakończenie wypowiada Gołuchowski przekonanie, że „zlew ludu żydowskiego w oddzielną krainę i przerodzenie się jego z kasty w naród nastąpić kiedyś koniecznie musi”.

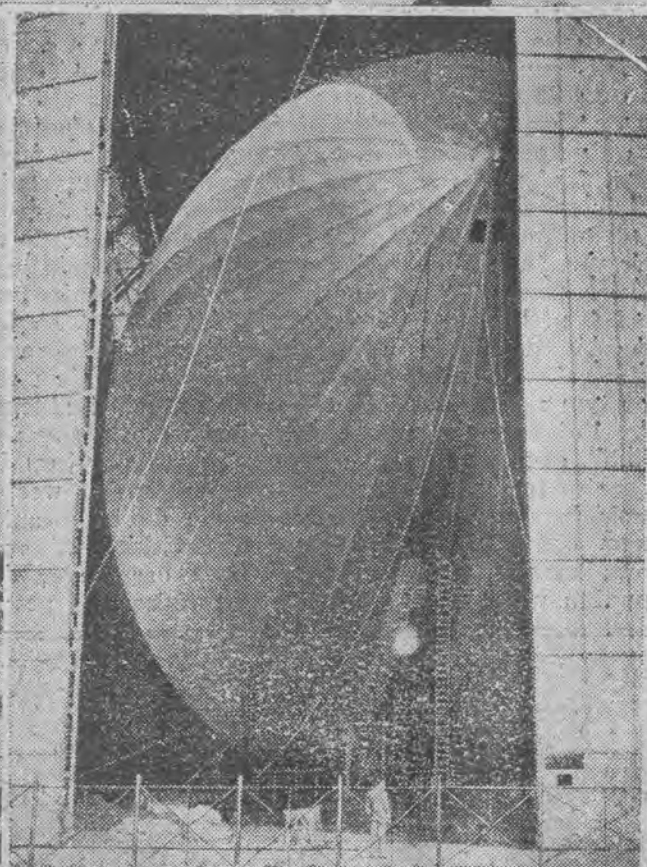
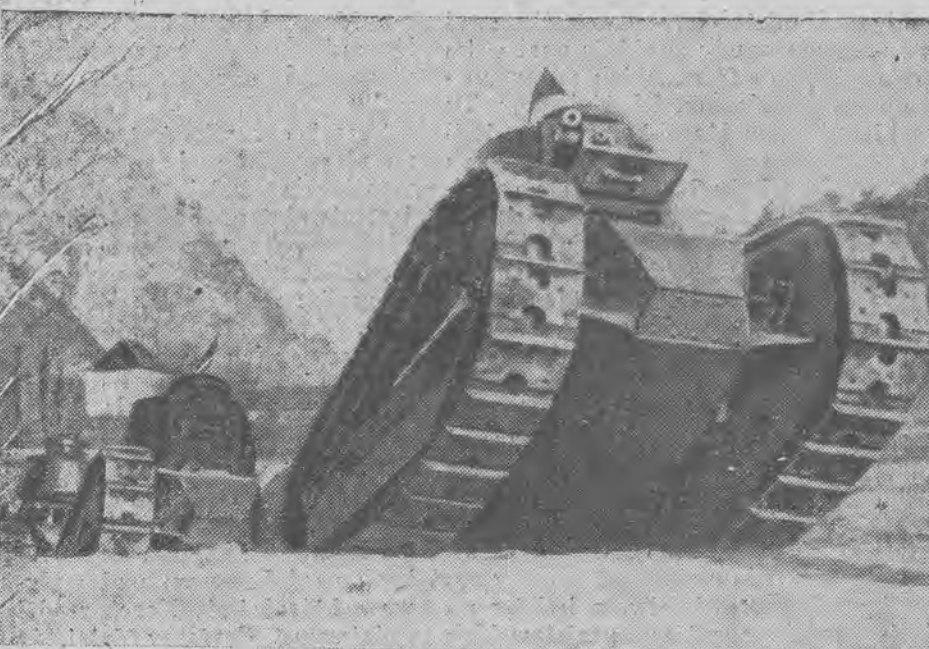
Utworzenie takiego państwa wystawiłoby Rosji „wiekowy pomnik w dziejach ludzkości”. Żydzi zaś przez posiadanie ojczyzny „wychyliliby się z podrzędnego stanowiska, w jakim grzęzną i weszliby w skład wielkiej rodziny narodów”.

Tyle projekt Gołuchowskiego i jego... przewidzienia. Należałoby zapytać jeszcze, jakie obszary autor żydom zakreśla i jaka nazwę nadaje nowoutworzonemu państwu. Niestety, co do tego niema bliższych danych. Z tekstu projektu i broszury wysnuć jedynie można, że chodzi tu o teren jeszcze niewykorzystane „puste a żywe” — więc chyba nie Rosję europejską ma autor na myśli. —

Dalej z tegoż projektu dowiadujemy się, że przez utworzenie omawianego państwa „wlałaby Rosja życie tam, gdzie go niema”. Otóż okoliczność ta wskazuje chyba na kraje b. imperjum rosyjskiego. A jeśli już te kraje mają być „żywne” — no to nasuwać się może jedynie Syberia wschodnia, jako przypuszczalny teren. — Czyż więc ujrzelibyśmy u źródeł narodzenia Birobidżanu?

Projekt Gołuchowskiego nie został przyjęty przez ówczesny rząd rosyjski. A jest on niewątpliwie rzeczowy i... przewidujący. Byłoby rzeczą ciekawą dośledzić, czy łączy się i o ile — z powstaniem Birobidżanu.

Grzegorz Timofiejew.



1. Czolgi francuskie brały żywy udział w tegorocznych manewrach alpejskich. — 2. Jeden z rasów abisyńskich w odświeżonym mundurze. — 3. Niejaki p. Litschauer z Wiednia wynalazł grę, podobną do szachów, w której zamiast figur białych i czarnych występują miniaturowi żołnierze włoscy i abisyńscy. Oddzielnie zostały „na placu boju” ustawione czolgi i samoloty. Królami są z jednej strony: marszałek Badoglio, z drugiej zaś negus. W miarę rozwoju wypadków wojennych na froncie abisyńskim, graczy wykonuje odpowiednie posunięcia figurkami. — 4. Olbrzymi napowietrzny „L. Z. 129” gotowy do startu.

Wielka miłość genialnej aktorki

Eleonora Duse i jej ułochany Gabriel d'Annunzio

Nie była już młoda, gdy go poznała. Miała za sobą wiele lat pracy na scenie, dużo klęsk i zawałów i o ileż więcej wspaniałych zwycięstw. Eleonora Duse wówczas, gdy poraz pierwszy, podczas jednego z antraktów, w garderobie poznała młodego, ale już dość znanego poetę d'Annunzia, miała blisko czterdzieści lat. W jej samotnym życiu raz po raz pojawiali się ludzie, dla których zaszczytem było przebywać ze słynną tragiczką. Ale wszystkie te znajomości nie wypełniły całego jej życia. Wypełniło je dopiero po brzegi wielkim uczuciem i wielkim cierpieniem poznanie poety. Było to w Rzymie. Duse grała swą popisową rolę w „Damie Kamelowej”. Podczas przerwy, gdy wróciła do swej garderoby, zastała tam młodego człowieka, który powiedział: „O grande amatrice”. Nie odpowiedziała mu, ale te słowa i spojrzenie jego jasnych i błyszczących oczu przetrwały w niej. I znacznie później, w Wenecji, gdy gnana niepokojem, opuszcza w nocy swój pokój, spotyka go. Gdy rozstają się, jest już poranek.

Zapytała go, czemu nie pisze utworów scenicznych. Odpowiedział chłopięcym uśmiechem.

Wiedziała o nim niemal wszystko. Wszystkie jego przygody miłosne, o których kolportowano najdziwniejsze wymysły, znała z opowiadań przyjaciół. Ostregano ją przed nim, ale ona nie zwracała uwagi na to, co o nim mówiono. Była pewna siebie. I dała jej się największym zpośród współczesnych, zwiastem nowych czasów. Przychodziła do niej teraz często. Opowiadała o swych planach, o swych zaniarach. Ogarnia ją strach przed tym człowiekiem, którego się przecenia. Chce uciec, jedzie do Rzymu, by rzucić się w wir pracy, nowej pracy nad greckimi dramatami. Ale gdy d'Annunzio (przecież w samym jego nazwisku kryje się słowo: Zwiastun) przychodzi do niej, polazuje się znów swej wielkiej namiętności. Coraz głębiej, coraz goręcej wypełnia on jej życie. — Czekala, aż zainteresuje się teatrem, by oddać mu całą siłę swego talentu. Czekala na jego utwory sceniczne. Tymczasem, by zabrać pieniądze na realizację swego marzenia, na stworzenie ich teatru, wyjeżdża na tournée do Ameryki. Powraca z Ameryki, przeżywa z d'Annunziem najszczęśliwsze chwile. Ale wzywają ją znów. Ma teraz jechać do Paryża, do miasta, w którym króluje jej wielka przeciwniczka — Sara Bernhardt.

Żąda od d'Annunzia, by napisał na te jej paryskie występy sztukę.

— Jakże pani sobie to wyobraża? W ciągu tygodnia? To szaleństwo!

— W takim razie niech pan stworzy rolę szalonej.

— Pojedzie pani do Paryża?
— Tylko pod tym warunkiem
— Spróbuję go spełnić.
— Żądam formalnej obietnicy!
— Doskonale. W ciągu dziesięciu dni będzie pani miała rolę szalonej.

Tak opisuje ich rozmowę stary przyjaciel Duse: Primol.

Po dziesięciu dniach dramat był napisany. Tytuł: „Sogno d'un Mattino di Primavera”. Na czas jej pobytu w Paryżu przypadły przykre incydenty z Sarą Bernhardt, ale najbardziej dotkliwy ból sprawiło jej to, że publiczność przyjęła dramat d'Annunzia bardzo chłodno, uważając go jedynie za ramę dla jej kreacji.

A gdy wraca po swych tryumfach do Włoch, zamieszkuje już razem pod Florencją w jego willi. A ponieważ przeżył poeta wtedy rozczarowanie z powodu swych niepowodzeń politycznych, poświęcił się całkowicie te

atrowi i wielkiej Eleonorze. Ale napróżno czeka Duse na jego dramaty. Próżny, żądny sławy poeta posyła swe dzieło jej wielkiej rywalce, Sarze. Ale nie było to jedyny cios. Pocięła się tem, że przecież posiada jeszcze jego miłość, że posiada go, jako kobietę. Ale wkrótce — jakże boleśnie prędko — straciła i resztę. Widziała jego wzrok, gdy spacerując z nią, przyglądał się młodym sklepowym. Wiedziała, że już jest starą kobietą, a on jest młody i żądny użycia. Więc ucieka, by w teatrze, który wypełnił jej życie jeszcze większą namiętnością wielkiej aktorki, znaleźć spokój i ukojenie. Ale teatr nie daje jej już tego, czego w nim szuka. Więc powraca do swego starego marzenia o „ich” teatrze. Ale premiera jego nowego dzieła, premiera, w której Duse włożyła tyle pracy i tyle pieniędzy, przyjęta zostaje przez publiczność włoską obu-

zieniem i gwizdami.

Wyjeżdża zagranicę i gdy we Wiedniu, czy Atenach, znajduje zrozumienie, powraca przełamane uczucie do poety. Ale przewycięża się, by pełnić wobec niego swe bolesne posłannictwo. I właśnie wtedy zdarza się to najgorsze, czego przewidywać nie mogła. Był to pierwszy rok naszego stulecia. D'Annunzio wydaje swą powieść „Il fuoco”, dotyczącą ich pożycia. Biograf Eleonory Duse, Rheinhardt, w ten sposób opisuje to zdarzenie:

„Pewnego dnia w Atenach, d'Annunzio wręczył Schurmanowi rękopis z prośbą, by go natychmiast przeczytał i wyraził o nim swe zdanie. Po przeczytaniu utworu impresarjusz zjawia się u Eleonory i oświadcza: — „Przeczytałem jego powieść „Il fuoco” („Ogień”). To zupełnie niemożliwe, by książka mogła ukazać się w druku. Jeśli pani

pozwoli, pójdę do d'Annunzia powiem mu to. Jestem zdecydowany na wszystko, by zapobiec temu brzydkiemu czynowi”. Eleonora była poruszona, ale nie powiedziała ani słowa. Ledwie jednak impresarjusz wrócił do hotelu, doręczono mu jej bilec. Pisała: „Przed chwilą nie powiedziałam całej prawdy. Znam i wiem, zgodziłam się na ogłoszenie jej drukiem, gdy wszystkie moje cierpienia, nawet największe, są niczem, jeśli chodzi o by wzbogacić literaturę włoską o nowe arcydzieło. I jeszcze jedno: mam lat czterdzieści — i kocham go”.

Książka ukazała się. Teraz cały świat mógł dowiedzieć się niej o najbardziej intymnych szczegółach jej życia, przed wszystkim zaś o tem, że ona wielka aktorka, ale stara kobieta, kocha poetę tak wielką miłością. Zdawałoby się, że po tak straszliwym ciosie, powinna Duse ocucić się ze swego wielkiego uczucia. Ale tak się nie stało. Została przy nim, grała dalej jego sztuki przed ludźmi, który on opowiadał wszystko o nim. Przebaczyła mu nawet tę jej książkę. Tak wielką była miłość. A gdy d'Annunzio napisał swą sztukę „Franciska Rimini”, przyjęła od niego ten dar, z pokorą i wdzięcznością. Ale znów spotkał ją środek zawod. Publiczność włoska w gwizdała tę sztukę. I tylko z granicą oddano należyty hołd współczując cierpieniu wielkiego serca.

Jej impresarjusz, widząc narastającą niechęć publiczności w skiej, przekonywał ją i doradzał. Ale na jego perswazje Duse o powiedziała: „Vous avez probé le coeur et la raison le coeur s'impose. Je suis coeur”.

Poraz trzeci wyjeżdża do Ameryki, by zapoznać Nowy Świat z utworami d'Annunzia. Ale i napotyka na bierny opór publiczności. I choć wydatki ledwo się pokrywają, dzień w dzień telegraficznie przekazuje pocie fanom, jakgdyby teatr był wysprzedany. Powraca po tej podróży schorowana i postarzała.

A po powrocie czeka ją nowy tym razem już ostatni cios: rozstanie z poetą. Podczas ostatniej rozmowy z nim jest spokojna, nadpodziw spokojna. Myślała tylko o tem, by nie widzieć już, ani drżenia rąk. Niechaj zostanie mu w pamięci jej obraz taki, jakim go zapamiętał z oddległych dni szczęścia wśród cedrów wzgórz San Minato. Ma jeszcze tyle siły, by przy odejściu d'Annunzia uśmiechnąć się. A gdy wreszcie wychodzi, Eleonora czuje w sobie już tylko straszliwą pustkę. Zacznie teraz ostatni etap swej pracy, by zginać na posterunku, w dalekiej Ameryce, podczas swego ostatniego tournée, dnia 21 kwietnia 1924 roku.

S. Babas.

J. K.

MIĘDZY NARODEM A LUDZKOŚCIĄ

Druga część trylogii Feuchtwangera

Tematycznie stanowi nową część trylogii Feuchtwangera, którą poprzedziła „Wojny żydowskie”. Książka była prawie gotowa do druku już w r. 1932.

W międzyczasie nastąpił jednak przewrót hitlerowski. Nowi władcy, w swej gorliwości te pienia ducha judeo-marksistowskiego, spalili manuskrypt, niszcząc jednocześnie bogaty materiał naukowy i dokumentaryczny, z którego korzystał pisarz w swej pracy. W ten sposób został Feuchtwanger zmuszony do ponownego opracowania książki.

Niemal jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. Tragiczna rzeczywistość ostatnich lat dostarczyła pisarzowi bogatego materiału psychologicznego i myślowego, nasunęła wiele nowych i ciekawych refleksji, a przede wszystkim zmusiła Feuchtwangera do ponownego przemyslenia i pogłębienia problematyki dzieła. To przeinaczenie i rozszerzenie koncepcji utworu spowodowało jednocześnie konieczność rozszerzenia jego ram faktycznych. W ten sposób opowieść o losach Józefa Flawiusza, pomyślana pierwotnie, jako powieść dwutomowa, przekształciła się w trylogię. Wydane obecnie dzieło p.t. „Synowie” („Die Söhne”), stanowi ogólnie środkowe wspaniałe eposy Feuchtwangera.

„Die Söhne” — to przede wszystkim wspaniały przekrój rzeczywistości starożytnego Rzymu w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Z mistrzostwem, cechującym autora „Wojny żydowskiej”, przenosi nas Feuchtwanger w atmosferę czasów Wespazjana i Tytusa, wyczerpuje specyficzny koloryt epoki, tworzy barwną galerię typów ludzkich (Józef Flawiusz, Dorjan, Justus z Tyberji, John z Giskali, Wespazjan, Tytus, Domitian, Lucja wielu innych).

Przenawia się przed nami

przedstawiciele najrozmaitszych stanów, kultur, zawodów. Cesarze, politycy, pisarze, artyści, niewolnicy i wyzwolenicy. Rzymianie, Grecy, Żydzi. Krzyżując się kultury wschodu i zachodu. Na chwilę przenosimy się do Palestyny. Mistrzowskim posunięciem pędziła wy czarowuje Feuchtwanger obraz Judei w pierwszych dziesięcioleciach panowania rzymskiego: stosunki między Rzymianami a Żydami, walki wewnętrzne w społeczeństwie żydowskim, pierwsze kroki „sekt” chrześcijańskich, wówczas stanowiących jeszcze część organiczną wspólnoty żydowskiej.

Zaznaczamy, że niejednokrotnie posługuje się Feuchtwanger w njmowaniu zjawisk historycznych metodą materialistyczną. Przez usta Johana z Giskali, jednego z wodzów i bohaterów walk wywoleńskich Judei przeciw Rzymowi, odsłania Feuchtwanger „poziome”, ekonomiczne i socjalne przesłanki powstania. Idealizmowi historycznemu Józefa Flawiusza przeciwstawia autor realistyczną metodę Justusa z Tyberji, opartą na statystyce i analizie czynników społecznych i ekonomicznych rzeczywistości.

Ta powieść historyczna, oddająca tak wiernie koloryt starożytnego Rzymu i Judei, jest jednak jednocześnie — w każdym bądź razie w swej problematyce — dziełem nawskroś współczesnym. Walka między nacjonalizmem a kosmopolityzmem, lub raczej uniwersalizmem — oto zasadniczy problem książki. Problem dziś może jeszcze bardziej aktualny, niż w czasach Józefa Flawiusza. To też na każdym kroku czuć w tej książce oddźwięk problematyki współczesnej, echo walk i zmagania duchowych powojennego pokolenia intelektualistów europejskich, oscylujących pomiędzy nacjonalizmem a kosmopolityzmem lub internacjonalizmem.

Walka między kosmopolityzmem a nacjonalizmem wypełnia życie społeczeństwa żydowskiego w okresie Józefa Flawiusza. Z jednej strony występują „doktorzy” z Jabne (wyższa uczelnia religijna, ośrodek żydowskiego życia kulturalnego po upadku niepodległości państwa). Pragną oni przede wszystkim zachować i uchronić możliwości dalszego bytu narodowego żydostwa. — W tym celu odgradzają religię żydowską kołczastym drutem przepisów od świata, starają się ją unarodowić, ograniczyć jej charakter ogólnoludzki, uniwersalistyczny. Tej tendencji nacjonalistycznej przeciwstawia się opozycja religijna (wśród niej chrześcijanie), podkreślająca na dał ogólnoludzki charakter judaizmu.

Bohater powieści, znakomity historyk i pisarz Józef Flawiusz, sympatyzuje początkowo z tendencjami opozycji. Przywiązany do tradycji i kultury narodowej, przesłanki jednoznacznie pierwiastkami kultury rzymskiej i greckiej, jest Flawiusz kosmopolitą z przekonania. Marzy o urzeczywistnieniu wielkiej, ponadnarodowej, ogólnoludzkiej wspólnoty, o syntezie kultur Grecji, Rzymu i Judei.

Tymczasem jednak te marzenia rozbiłają się o mur rzeczywistości. Flawiusz po wielu tragicznych doświadczeniach dochodzi do wniosku, że jednak „ograniczeni” doktorzy z Jabne mają poniekąd rację: by żydostwo spełnić mogło swą ogólnoludzką misję, istnieje musi jako odrębna wspólnota narodowa. W walce między nacjonalizmem a kosmopolityzmem dochodzi Flawiusz w końcu do organicznej syntezy, do wniosku, że prawdziwy humanizm realizowany być może jedynie poprzez istnienie i rozwój oryginalnych kultur i wspólnot narodowych, poprzez syntezę internacjonalistycznej, ogólnoludzkiej treści z formą narodową.

FELJETON

„MATRYMONJALNE”

Doskonałem lekarstwem na nude długich niedzielnych popołudni, kiedy to czeka się na telefon od przyjaciół, aby zadezwować, co zrobić z wieczorem — na to powszechnie znane uczucie, które francuzi określają specjalnym wyrażeniem „le mal du dimanche” — jest czytanie ogłoszeń drobnych w niedzielnych pismach. A zwłaszcza działu, noszącego lakonicznie, a wiele mówiący tytuł: „matrymonjalne”. Przyznam się, że jeżeli o mnie chodzi, uważam „matrymonjalne” za lekturę po prostu fascynującą — coś pomiędzy „powieścią z życia wyższych sfer towarzyskich”, a filmem salonowym (czasami zresztą niezupełnie salonowym)...

Czytając te ogłoszenia (zwłaszcza w pewnym krakowskim piśmie) nabywamy kojącego przeświadczenia, że mimo, iż w wielu gałęziach przemysłu polskiego panuje zastój, to jednak rodzinny przemysł matrymonjalny jest w pełnym rozkwicie. Bo zaiste co tydzień pojawia się na horyzoncie jakieś nowe biuro, czy instytucja matrymonjalna o słodkobrzmiących nazwach: „Hymen”, „Głos serca” i t. p. Ba! Istnieją już nawet całe kartele, koncerty matrymonjalne, pracujące (coprawda niezupełnie bezinteresownie) nad uszczęśliwianiem ludzkości. A do tego, aby zwrócić uwagę tej, pozostającej jeszcze w stanie bezzennym, ludzkości — służą właśnie ogłoszenia, redagowane zresztą w sposób mistrzowski.

Jakież to kuszące wizje stawiają nam przed oczyma autorzy owych ogłoszeń... Jakież rozwijają znajomość psychologii ludzkiej! Któż np. zdoła się oprzeć sugestijności takiego nakazu:

„Chcesz być szczęśliwym? (a) Napisz natychmiast do redakcji „Szczęśliwego stadła”. Dyskrekcja zapewniona”.

To ogłoszenie jest samo w sobie dyskretne i subtelne; inne jednak nie zadawałoby się samem ukazaniem mirażu szczęśliwości, czekającego chętnych do stanu małżeńskiego, lecz do bitnie podkreślają walory wyśnawianych kandydatów. To też najczęściej czytamy ogłoszenia tej treści:

„Tysiące bogatych Pań, Panów” — wystąpi w związku małżeńskie...”

Imponujące w swej zwieźłości, a przytem jakże pełne treści jest to ogłoszonko (zwracam na nie uwagę ew. amatorów). „Zamożne, zdecydowane poznanianki w olbrzymim wyborze poleca „Echo”.

No, proszę! Słów niewiele, a wszystko jasne jak na dłoni! — I stan majątkowy i usposobienie zdecydowane (tylko na co?) i pochodzenie. A najbardziej obiecujące — to ten wielki wybór! Jakież tu pole do wyobraźni! Wybieraj, brachu, między poznańską Grete-Garbo, a Lillian Harvey, co to każda tańczy jak Ginger Rogers, a śpiewa jak Ada Sari! Do wyboru i do koloru! A przytem zamożna i zdecydowana! Żć nie umierać! Haida do „Echo”!

Sprawiedliwość jednak nakazuje wyznać, że „Echo” nie jest jedyną instytucją matrymonjalną, otwierającą przed rodzajem męskim tak ponętne perspektywy życiowe... Również „Najwytworniejszy konserw matrymonjalny Vox-Warszawa” — poleca kolosalny wy-

bór bogatych Pań, Panów”. — Jednak niema to, jak stolica! I rozmach — wybór już nietylko olbrzymi, ale aż kolosalny — co zresztą przystoi Najwytworniejszemu stołecznemu konserwowi. A przytem ma towar — pardon! ma kandydatów małżeńskich obojga płci, mimo, że nie stety (jak mówi piosenka) „stałyś tyka” podaje, że mężczyźni jest więcej i że „Tysiące bogatych Pań” wydzie zamaż za inteligentnych Panów nawet bez majątku”.

Proszę łaskawie zwrócić uwagę na to „nawet” — czy to nie mistrzowski chwyt! Coprawda daleka byłabym od zazdrośczenia „inteligentnemu nawet bez majątku”, który dostanie się w szpony takiej „bogatej Pani”.

Szczęście w małżeństwie jest dostępne dla wszystkich — nawet dla mieszkańców głębokiej prowincji. Jedną bowiem z błogosławionych instytucji „podejmuje się dyskretne pośrednictwo matrymonjalnego — bez różnicy miejscowości — setki zamożnych Pań, Panów do dyspozycji”...

Nie wiem, ile szczęśliwych stadeł zawdzięcza swoje istnienie wyżej opisanym instytucjom. Być zresztą może, że ten sposób kojarzenia małżeństw jest tak dobry, jak każdy inny, przecież każda taka instytucja zapewnia o posiadaniu setek dzieckozynnych listów. Bądź co bądź, takie ogłoszenia rubią swoje. Ludek je czyta i — nie chce tu coprawda pisać rozpraw o wpływie ogłoszeń matry-

monjalnych na obyczajowość — ale dzięki nim umysł ludzki powoli nasiąkała świadomością, że to najważniejszą sprawę życia — jaką jest wybór towarzysza życia — można załatwić, tak jak sprzedaż starej szafy, lub okazyjne kupno patefonu, zapomocą „drobnego ogłoszenia” za „jedne” 1.50 zł.

Ale jesteśmy przecież narodem indywidualistów — to też istnieje wiele osób, które gardzą pośrednictwem dysponujących tysiącami pań i panów biur i konserwów i ogłaszają się na własną rękę. Ten drugi rodzaj ogłoszeń matrymonjalnych jest niemniej ciekawy od poprzedniego i daje również obfity materiał co do potrzeb i możliwości polskiego rynku matrymonjalnego.

Jeśli chodzi o panie, poszukujące małżonków, to zdradzają one — mimo napozór handlowego ujęcia sprawy — resztki dawnego, przysługującego ich płci, sentymentalizmu, który obławia się w pragnieniu, aby „on” był dobrego charakteru, miły, przystojny. A przytem musi być koniecznie wysoki — nie spotkałam jeszcze ogłoszenia, w którymby to zadanie nie było podkreślone. Widośnie wzrost odgrywa wielką rolę w małżeństwie...

Panowie natomiast okazują się, jak zwykle, materialistami. Poszukują połowie posażnych, to jest conditio sine qua non. Czasem lagodzą brutalność tego żądania formułą: „posag dla wspólnego dobra wymagany”.

Jeśli chodzi o stronę duchową przyszłych wybrank — określają ją raczej negatywnie „poszukiwana panna niedzielskich zasad”... To dosyć mgliste określenie napawa mnie za wsze niepokojem. — Cóż to są właściwie te „niedzielskie zasady” i czemu stanowią one taką niezwalzoną przeszkodę w małżeństwie?...

Podejrzewam, że wobec tego moje własne szanse na rynku matrymonjalnym okazałyby się całkiem nikłe... Chociaż na pocieszenie muszę sobie powiedzieć, że pewien nikły odsetek poszukuje na małżonki „kobiet samodzielnych, o nowoczesnym światopoglądzie...” Co kto woli.

Tak więc oto bezduszny zimny druk ogłoszeń ruguje piękne chwile zapoznania się młodych, spaceru przy księżycu, czule słówka... Racjonalizacja życia kroczy naprzód w siedmiomilowych butach... I już nie długo nie będziemy umieli kochać się bez pośrednictwa „Echa”, „Hymenu” i „Głosu serca”.

A jednak nie! Niedawno znalazłam ogłoszenie, które mi dowiodło, że „Matrymonjalne” może być pieśnią serca, pełną poezji i sentymentu. Oto ono:

„Złotowłosa wróżka — dam w Drchibczu i 10.000 w obligacji Pożyczki Narodowej — wyciąga ku tobie tęskne dłonie o księżycowy chłopce (najlepiej malleśniczy lub geometralny) i woła „przyjdź”. Oferły sub. „Stęskniona jutrzienka” do administracji nin. pisma...”

Magda Fink.

Ofiara roku przestępnego

Zgodnie z prastarym zwyczajem, panującym w krajach anglo-saskich, w roku przestępnym kobiety mogą czytać propozycje małżeństwa mężczyznom. W razie odrzucenia propozycji, kobieta winna otrzymać jako odszkodowanie nową suknię.

Patterson, premier kanadyjskiej prowincji Saskatchewan, będący dotychczas kawalerem, uskarżał się na zebraniu publicznym na nieprzyjemność, jakie go spotykają z powodu tego zwyczaju. Dowodził, że w młodości swej, gdy nie zajmował jeszcze tak wysokiego stanowiska, kobiety nie zwracały na niego uwagi. Obecnie zaś nie daje mu formalnie spokoju. Niema po prostu dnia, żeby jakaś młoda dziewczyna nie ofiarowała mu się na żonę. Nie kieruje nim w żadnym razie uczucie, gdyż do każdego listu z oświadczeniami, załączają miarę na suknię.

Magazyny mody — mówi Patterson — zychają na mnie każdego przestępnego roku, jak rekiny. Pocieszam się jedynie tem, że premier Kanady m. r. King jest również kawalerem. Zarzucają więc na niego wdękie kobiety, w całym kraju, a nie, jak na mnie, w jednej tylko prowincji. Badość z cudzej szkody nie należy do szlachetnych namiętności. Lecz myśl, że pan King otrzymuje dziesięć razy więcej propozycji matrymonjalnych i jest z tego powodu bardziej pożądanym klientem dla magazynów, stanowi dla mnie wielką pociechę w latach, których liczba dzieli się przez 4.



1. Mały Jas i jego „gwardia przyboczna”, która nie sobie absolutnie nie robi z obiektywu fotograficznego. — 2. Przed kilku lat, w czasie pobytu w Paryżu, negus zafitywał przechadzkę na bulwarach w dzielnicy Quartir Latin. Grupa studentów paryskich ciągnąc wesołym korowodem przez ulice miasta z okazji święta karnawału zoba-czyła cesarza abisyńskiego, otaczając go zwartym kołem. — 3. Wspaniały orzeł z nieopierzonymi łapami, jest niewątpliwie królem ptasiej czterydy pod naszą szerokością geograficzną.

Julian Pruszyński

Tredowaci w adaptacji europejskiej

Głupota ludzka krzewi choroby weneryczne

Niema większego zła w całej dziedzinie chorób wenerycznych, niż stosunek społeczeństwa do chorób. Normalna wyobraźnia obywatela nie dosięga w człowieku cierpiącym na kiłę (syfiliis) czy rzerzączkę (tryper) nie tylko cierpiącego, ale nawet — człowieka, widzi jedynie wiotką masę syfilityczną lub tryprową, od której należy czmychnąć co tchu i trzymać się z daleka do ostatniej chwili życia. Jaknajdalej od tego gnijącego ciała z uczynkami ranami i wrzodami, ropiejącymi wyciekami i przeżartymi kośćmi, szerzącego koło siebie drażniące miazmaty, atakujące nie winnego przechodnia tak długo aż go wyposaży w obrzękle jadra i cieczące organy, w zapadnięty nos paraliż i uwiąd. Zrozumiałe, że wenerycznie chory, leżąc w klinice jest skazany na samotność. Nikomu ze znajomych nie wolno widzieć się z zarażonym. Przedstawia sobą typ chorego, któremu nikt nie współczuje i który nie doznaje tak cennej na terenie szpitalnym radości widzenia bliskich. W życiu zaś pozaszpitalnym wystarczy, ażeby wszedł do ustępu lub ujął kłamek, by zmiała natychmiast frekwencja i częstota dotykanych podejrzanych przedmiotów.

Fatalne skutki pociągają za sobą ta obłąkana postawa wobec wenerycznie chorych. Któż to na takie bezdroża wprowadził stosunek jednego człowieka do drugiego i go z taką siłą podtrzymuje. Dwa czynniki tego dokonali. Bezradność człowieka wobec tych różnych rozwijających się chorób infekcyjnych ruinujących doszczętnie istotę nie obciążoną, oraz ich rozpowszechnianie się drogą skądinąd uprawianą z prawdziwym zamięświeleniem — drogą picia — przyczyniły się w dawnej przeszłości do przesłanowczego stosunku wobec takich chorób.

Archeologia syfilisu

W dawnej przeszłości? Przecież syfiliis to młodociana choroba, dopiero liżpanie Kolimba, wracając do domu, przywlekł ją z Ameryki do Europy.

Mitologia!

Kiła istnieje tak długo, jak ród ludzki: podobnie rzerzączka. Francuski filozof La Mettrie jeszcze 200 lat temu pisał: „Skłonny jestem myśleć, że nie tylko Hiob. Dawid, Salomoni i Adam mieli kiłę, lecz że istniała ona jeszcze w czasie chaosu”. Badania archeologiczne i historyczne coraz bardziej potwierdzają tę myśl, czas więc najwyższy skończyć z szablonową biografją kiły, jej amerykańskim pochodzeniem i chrześnym ojcem Kolumbem, który ją miał zeuropeizować.

W Salitrze niedaleko Pireusu odkopano syfilityczne kości z okresu neolitycznego. Dawni to czasy. Jaskiniowiec polował na skalne niedźwiedzie i odziewał się w płaty surowej skóry. Krzykiem przyzywał samice do swego kamiennego ogniska, na którym hlił się ogień wykrzesany tarciami. Przybiegła, oddała mu się całkowicie razem z kiłą. Gdy nastąpiła epoka pasterstwa kiła już oddawna kwitła wśród ludzi, chociaż opowiadają, że pierwszym syfilitykiem był pasterz imieniem Syflis. Ciekawie

we powiązanie. Pasterzowi słynącemu u wszystkich ludów ze swojej idyllicznej miłości dodano nieodłączną jej kombatantkę — chorobę weneryczną. Ironia miłości. Darząc dobrodziejstwem daje kiłę.

Napisane tysiące i setki lat przed naszą erą księgi chińskie, papiirusy egipskie, hinduskie roczniki malabarskie, pamiętniki japońskie, teksty biblijne, zawierają opisy wenerycznie chorych i nawet sposoby leczenia. Znano już wtedy kuracje rteciove przeciw kiłę i sprycowania przeciw rzerzaczce. Widocznie jednak były źle stosowane, skoro Psamech II zmarł z trzeciorzędą kiłą, o czym świadczy jego do brzo zmumifikowane syfilityczne gołenie. Energiczny zaś Mojżesz wpadł na pomysł radykalnej profilaktyki. Gdy judęjczycy zwyciężyli madytezyków i zawładnęli ich kobietami przezwadnie chorej wenerycznie, zdemerwowany Mojżesz gronił: „zabijcie niewiasty które już znały mężczyzn”. Padło wówczas 32.000 kobiet.

Długo jeszcze potem choroby weneryczne szerzyły spustoszenia w najrozmaitszych sporob. Neron był syfilitykiem. W różnych okresach myłono syfiliis z trudem, tryprem i szankrem, co tembardziej utrudniało ich zwalczanie.

Tragiczna pomyłka Huntera

Pod koniec XV w. wybuchła nieszczęśliwa epidemia syfilisu. Zaczęło go leczyć u nas miksturami, spreparowanymi z węzłów, żab, raków i serc jelenich, a w Chinach — przepisową djeł z ciał małpatek. Łatwo sobie wyobrazić jak to leczenie skutkowało. Narodziły się rozgorączkowane grasującymi plagami wenerycznymi ustępowały sobie nawzajem, jak się to zwykle mówi, palne pierwszeństwa. — Wrogowie Francji reklamowali kiłę jako „Panią Francję”, nie przyjaciele Włoch czy Hiszpanii — jako „niemiec neapolińska” lub „ospe hiszpańska”. Jedni mówili, że przywleczono ją z Ameryki do Europy, drudzy — że ją zawleczono z Europy do Ameryki, inni znów — że przybyła wprost z Abisynii. — Tak twierdził Fulgosi. Dość, że choroba ta była straszną w skutkach i nie można jej było przeciwdziałać. Pogorszył się jeszcze ten stan z powodu ułożenia syfilisu z tryprem. — Chcąc zwalczyć obie te choroby naraz, nie zwalczano żadnej. W chęci ostatecznego rozstrzygnięcia identyfikacji chorób wenerycznych Hunter w 18 wieku zaszczerpił sobie jad rzerzaczki i badał jej przebieg. Dziwnym trafem, a może naturalnym w owe czasy, razem z rzerzączką wszczepił sobie kiłę i kwestja tożsamości obu chorób nie została nadal rozpieczętowana.

Dopiero gdy Schandinn odkrył blady kretek kiły i Neisser — gonokoki rzerzaczki, można było przystąpić do racjonalnego leczenia. — Ehrlich przy współpracy japończyka Hata odkrywa wreszcie salwarsan (606), udoskonalony jako neosalwarsan (914) przeciw syfiliisowi. Ciężka miał on prace. — Środek ten zawiera wysoce trujący arsen. W swoich ekspery-

mentach stwierdził, że tym „wiązkami można wyleczyć mysz i króliki, zakażone syfiliem, nie miał jednak pewności, czy nie zabije nim ludzi. Ehrlich, powiada de Cruif, był grachem hazardowym. Krok od doświadczeń ze zwierzęciem do próby z człowiekiem jest straszny, ale raz musi być zrobiony. I go dokonał. Drugi uczoney Wasserman wynajduje metodę stwierdzania syfilisu u chorego. Innym udaje się zwalczyć rzerzączkę. I tak wstępujemy w obecny okres dziejów walki człowieka z plagami wenerycznymi. Choroby te są dziś całkowicie uleczalne, jednak ciąży jeszcze na nas przeszłość, która wytrąciła tych chorych poza barierę życia, gdyż nie znała innego radykalnego środka jak ucieczkę od nich.

Katar kanoniczny

Uciec trzeba było tem bardziej, że choroba była wyraźną karą za grzech. Kościół nie szukał genezy syfilisu w dalekich częściach świata, ani w poszczególnych krajach — jasno widział jej źródło w żywocie niewiary, czyniących z miłości świadomą przyjemność. Co jednak ciekawe, że w Europie kiłę zwano też katarą kanoniczną, choroba św. Rocha, św. Benona a żartobliwie i wymownie choroba św. Kolumba. — Pierwszym historycznym syfilitykiem polskim był, jak podaje Janek z Czarnkowa, Mikołaj, biskup poznański (1382). Również według Bielskiego „francję przywiozła do Krakowa z Rzymu pewna białogłowa, która tam uczęszczała na odpust”. — Jednak myśl rzucana, że choroby weneryczne to skaramy boskie za ohydny tryb życia (t. zn. picia) pozostała aż po dziś dzień i ona też przyczynia się do ujemnego stosunku wobec wenerycznie chorych.

W konsekwencji stosunek nasz do wenerycznie chorych nie jest wynikiem ani doświadczenia osobistego, ani poprawnego rozumowania, lecz przejętą niepostrzeżenie i bezkrytycznie podstawą dawniejszych czasów. Na tle tego stosunku powstało zgoła fałszywe przekonanie o nieuleczalności chorób i niebezpieczeństwie grożącym nam z ich strony. Należy więc pamiętać: przedtem była ujemna postawa do chorób i na tem sprzyjającym tle umocniło się takie niedorzeczne przekonanie; a nie, odwrotnie, zdobyte drogą właściwą przekonanie wytworzyło tę naszą przesłanowczą postawę.

Wasserman nie przyjął wezwania

Wiele chorych są całkowicie uleczalni?

Odpowiadając na to pytanie wykażemy zarazem ile zła narabia nasz tradycyjny stosunek do chorób. Przeciwweneryczne środki stosowane dziś w lecznictwie działają radykalnie tylko w wypadku kiedy chory zgłasza się w porę do lekarza i przeprowadza przepisową kurację. To jest jasne. Tymczasem chorzy zjawiają się po pomoc z opóźnieniem, leczą się nienależycie i przedwcześnie znikają. Czy środki są temu winne, czy chorzy.

Niektórzy uważają, że przyczyna zła są środki. Do nich

należy dr. Dreuw. Jego zdaniem salwarsan nie działa skutecznie a nawet często szkodzi. Publicznie wezwał Wassermana, entuzjastę salwarsanu, żeby postąpił jak Pettenkofer. — Uparty Pettenkofer wypił szklanek z bakteriami cholery, chcąc wykazać ich pokojowy charakter. Na szczęście nie mu się nie stało. Skoro Wasserman tak reklamuje 606, niechaj sobie zaszczerpi blade spirochety kiły i przystąpi po trzech tygodniach do leczenia. Wszak nie na tem nie straci. — Choć Wasserman nie przyjął wezwania, jest rzeczą pewną, że środki przeciwweneryczne działają radykalnie, tylko chorzy źle się leczą. Czemu to?

Wyleczone, czy zaleczone?

Jedna jest na to odpowiedź: Niewłaściwy stosunek społeczeństwa do chorób. Nie z lekkiem sercem stwierdza człowiek, że chwile kontaktu seksualnego zostawił mu weneryczny ślad. Mimo wyraźnych oznak choroby wapii jeszcze. — Wie jednak i czuje, iż od tej chwili musi swoje ciało starannie ukrywać przed obcem okiem. Mózg żywo pracuje, głośli się, do jakiego lekarza udać się ażeby było i dobrze i tanio, a przede wszystkim nie wzbudzało podejrzeń. Często przy czynia późniejszego zgłoszenia się pacjenta jest obawa, że się spotka ze znajomym i zostanie zdemaskowany. Stąd początkowo chory odkłada wizytę z dnia na dzień. Lekarz stwierdza rzerzączkę. Kuracja — miesiąc. Kotłuje mu się w głowie weneryczna matematyka: kilka chwil równa się miesiącowi. — Sam się przekonywał: dobrze, że nie kiła, co za szczęście, że mam rzerzączkę.

Nielatwo mu przychodzi zamówić w aptece lekarstwo, kupić w aptece strzykawkę.

Wreszcie ma wszystko. Od tej chwili chory nie składa się już z ciała i duszy, lecz z ciała, duszy i strzykawki tryprowej z butla. Nosi to stale przy sobie dobrze ukryte co kilka godzin chowa się w jakimś dykretym miejscu, w ubikacji przygodnej, robi sobie przedko sprycowanie, nasłuchując czy go ktoś nie zaskoczy. Codziennie odwiedza lekarza: stereotypowe „pokaż” i przepłukiwanie. Wydaje mu się, że ktoś do myśla się jego tajemnicy. Sam się pociesza, że to nieprawda. Tak żyje w ciągłym niepokoju.

Nie chcąc podać swego nazwiska do księgi rejestracyjnej, nie zamożny chory woli cierpieć w domu, niż udać się do bezpłatnego Ośrodka Zdrowia. Ci zaś, którzy leczą się prywatnie, stają się jaknajbardziej omijać innych pacjentów. Zachowują się jak ludzie, wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Trzymają się z daleka od przyjaciół i żon pod ciągłą inną pretekstami. Aż wreszcie mają tego wszystkiego dosyć. Autoritatywnie stwierdzają, że są zdrowi i więcej do lekarza nie przychodzą. Rzerzączka nie została wyleczona, tylko zaleczona. Po kilku tedy dniach, miesiącach, czy latach zarazki trypra, słynne gonokoki wyjdą z krwiojęk i zarażą naślępkę niochane.

Tak wyglądają najprostsze fakty.

Przy innym stosunku społeczeństwa do chorego, bardziej racjonalnym, ludzkim, zarażony przystąpiłby natychmiast do kuracji, leczłby się do końca i nie zostałby niebezpiecznym ogniskiem infekcji. O ile jednak chory czuje się jak zapowietrzony w adaptacji europejskiej, czeka pierwszej okazji, zaniku zewnętrznych objawów, by odzyskać poczucie normalnego obywatela.

Ćniemy wenerycznie chorych

Tak samo, jeśli nie gorzej, przedstawia się rzecz z kiłą. — Leczenie trwa 2 lata, 6 — 8 — 10 kursów rteciowych i salwarsanowych. Po 3 lata badania kontrolnego. Będzie całkowicie wyleczony. Ale jak można wymagać od człowieka, ażeby przez całe trzy lata poddawał się uciążliwemu leczeniu, przy prześladowczym nastawieniu środowiska? Chory musi się bezustannie mieć na baczności i stale być gotów do krety. Któż to potrafi w takich ciemnych warunkach doprowadzić leczenie do końca. Skąd do zatroskanych, przybitych, opętanych myślami samobójstwa i zabójstwa wola obliczona na nieskończony czas 5 lat?

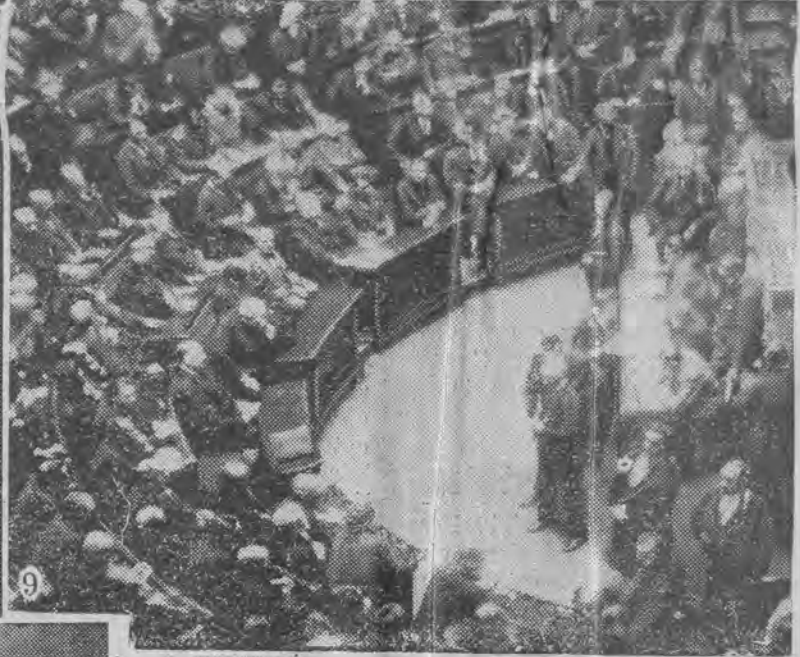
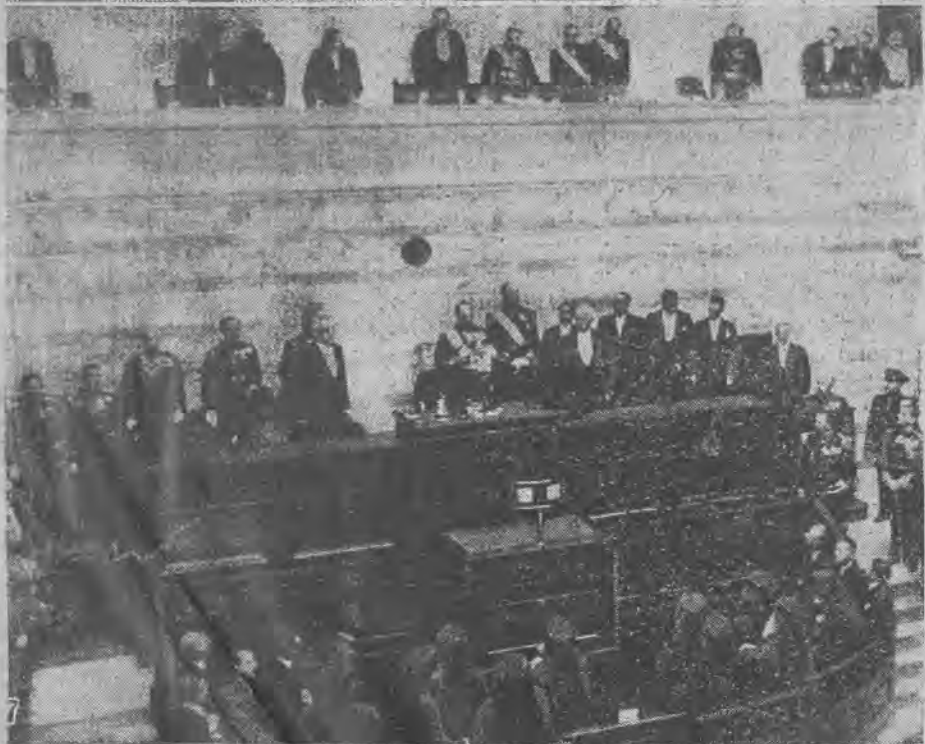
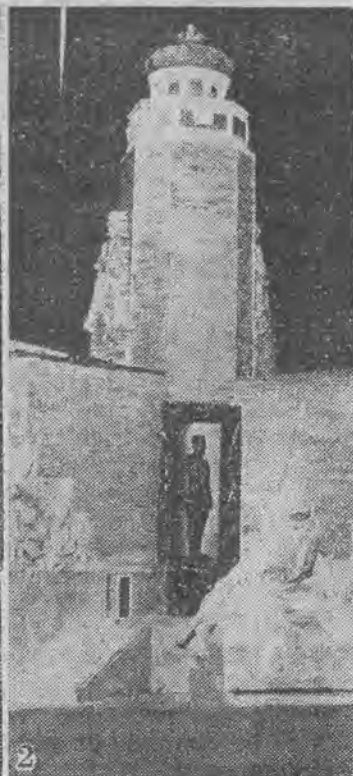
Spółeczeństwo powinno przedtem przyznać się do tych ludzi i cenić chorych, leczących się do końca za ich wielkie poczucie odpowiedzialności i wytrwałości. Mniej chorych ucieknie po I kursie, gdy znikają powierzchowne symptomy. Wyleczą się radykalnie. Z poczuciem dumy człowiek winien podać, że miał chorobę, ale się wyleczył. Pięknie to o nim świadczy, społeczeństwo potrzebuje takich jednostek. Tymczasem daleko jeszcze do tego i u nas i gdzie indziej, nawet w Rosji sowieckiej. Wszędzie choroby te grasują, wszędzie jest procent zakażonych niewiarogodnie wysoki. Tem większe są szanse doświadczenia się każdego z nas w zasięgu tych chorób. Co ciekawe i zapamiętania godne, że najczęściej ludzie zarażają się nie od prostytutek, lecz od znajomych. W atmosferze wzajemnego zaufania ludzie nie przestrzegają niezbędnych ostrożności, nie chcą mieć poezji — cery proza rozumu.

I lekarze zarażają...

Dużo jest w Polsce chorych, są dzielnice całkiem nimi zamieszkane na Huculszczyźnie, Polesiu, we Wileńskiem. Żadna warstwa nie jest od nich wolna. Nawet lekarze. Nawet? Odsetek zaleczonych lekarzy jest taki sam, jak w innych zawodach. Mają bowiem często lekceważący stosunek do swego zdrowia, a niekiedy i cudzego. Nikt inny nie umiera na rzerzączkę, tylko znany warszawski lekarz dr. N. Lekarze nie tylko chorują, lecz i zarażają. Dwa lata temu leżał w jednym z warszawskich szpitali na oddziale dermatologicznym młoda dziewczyna, która zaraziła kiłą lekarza tego szpitala.

Nieleczący się i zaleczeni, stając się bezustannie źródłem zarażenia, są wytworem tradycyjnego stosunku społeczeństwa i wszystkich cywilizowanych krajów do wenerycznie chorych. Same jednak choroby są stanowczo uleczalne bez reszty.

Tydzień ubiegły w politycznej Europie



1. P. Aleksander Paternotte de la Vaillee, poseł nadzwyczaj i minister pełnomoc. Belgii, złożył Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku w Warszawie.
 2. W Brukseli stanie niebawem monumentalny pomnik bohaterstwa króla belgów, Alberta I. Prace konkursowe, w których biorą udział artyści - rzeźbiarze i wojskowi, zostaną wystawione w Pałacu sztuk pięknych w Brukseli. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z tych modeli. — 3. Obradujący w Genewie, wyłoniony przez ligę narodów, komitet trzynastu wystosował ostatni apel do Italii i Abisynji o zaprzestanie walki i przystąpienie do rokowań pokojowych w duchu paktu ligi narodów. Apel ten, którego głównym inicjatorem był francuski minister spraw zagranicznych Plandin, został przyjęty pozytywnie. Zdjęcie nasze przedstawia ministra Plandina w rozmowie z Vanconcellem, przewodniczącym komitetu trzynastu. — 4. Stosy wyborczych afiszów i druków w lokalu narodowych republikanów w Paryżu. — 5. Gen. Lopez Contreras, który po śmierci gen. Gomeza został obrany prezydentem Wenezueli. — 6. Minister Beek wpisuje się do księgi audjencyjnej na Zamku królewskim w Brukseli. — 7. Król grecki Jerzy, wygłasza uroczystą mowę w dniu otwarcia nowego parlamentu. — 8. Hirota, dotychczasowy minister spraw zagranicznych, utworzył nową gabinet japoński. — 9. Na posiedzeniu izby francuskiej wygłosił dłuższe przemówienie premier Sarraut. — 10. Przed fakultetem prawnym w Paryżu odbyły się znowu demonstracje studentów przeciwko prof. Jeze, jako przedstawicielowi Abisynji w lidze narodów. — 11. Starhemberg, wicekanclerz Austrii przybył na zaproszenie Mussoliniego do Rzymu. — 12. Z okazji zdobycia przez wojska włoskie Amba Aladschi, odbyły się w Rzymie w obecności króla Wiktora Emanuela i szefa rządu Mussoliniego przy grobie Nieznane-
 go-Zołnierza olbrzymie manifestacje na cześć zwycięstwa.

Dr. WILHELM FALLEK

Wzruszające koleje życia Orlątka

W 125 rocznicę urodzin księcia Reichstadt

Materiał literacki

Chory, warty, nieszczęśliwy syn Napoleona „Orlątko” dostarcza do dziś dnia obfitego wiatku historykom, poetom, malarzom, gawędziarzom.

Niesłychanie wzruszające koleje życia suchotniczej latorośli wielkiego zdobywcy mogły łatwo pobudzić myśl artystów. — Ten książę, kołysany w złotej kołysce, darze miasta Paryża, nadzieja i duma Napoleona, umiera na dworze austriackim w złotej klatce wśród tyranów i siepaczy w 22-im roku życia.

Życie tego „Orlątka” pełne wstrząsającego tragizmu w iluż pracach, dziełach, poematach — w iluż oświetleniach było już roz prowadzone?

Więźniem z Schönbrunn zajmowała się jeszcze w roku 1832, a więc bezpośrednio po jego śmierci, habsburskim sosem podłana książka Montbela.

Później ukazał się pamiętnik przyjaciela „Orlątka” Prokiesz Ostena, francuskie książki Welschingera, Massona, niemieckie dzieło dwutomowe Wertheimera.

Ważnym jest dość już spopularyzowany dzienniczek Orlątka; przed kilkoma laty wyszła u Morance’a w Paryżu ilustrowana książka Edwarda Driaulta, a jednocześnie w Wiedniu wydane dzieło Wiktora Bibla o synu Napoleona.

I poezja ożłociła legendę o Orlątku. Najbardziej znany jest poemat dramatyczny Edmunda Rostanda „Orlątko”, który w Polsce z wielkim powodzeniem wystawiano. To gloryfikacja czasów napoleońskich i nieszczęsnych prób, by króla Rzymu osadzić na tronie wielkiego Korsyki. Patetyczna sztuka Rostanda kończy się tem, że umierający cesarzewicz każe sobie czytać opis swego chrztu. Wśród tej upojnej lektury umiera ze słowem „Napoleon”.

Oddźwięk tego dramatu słyszmy i w Polsce (jeszcze dziś!) w powieści „Start Edmunda Sulimy”, w której Zygmunt Nowakowski z ironią, dowcipem, szczególnie i z celem spojrzeniem w duszę odtwarza przeżycia aktora w czasie odegrania roli „Orlątka”.

Miał na tronie zasiąść — a powędrował do więzienia schönbrunńskiego. Tkł się i szarpał w swej klatce mały orzeł. Chciano go widzieć w koronie francuzów ale gdy to okazało się niemożliwością, znaleźli się ludzie, którzy zapomocą naiwnego spisku chcieli cesarzewicza francuskiego umieścić na tronie polskim.

Na tronie polskim

Rzeczą niezmiernie charakterystyczną, jest, że w Polsce wentylowano myśl, by książę Reichstadt został królem polskim.

Powstał nawet plan porwania „Orlecia”. W Polsce bowiem stała się tradycja napoleońska, miło wszystkich rozczerować, żywą atrakcją. Prorokował to na wyspie św. Heleny, Napoleon, przykuty jak Prometeusz do nagi, urwistych skał: „Gdy mnie już nie będzie — będę jeszcze dla ludów przewodnią gwiazdą ich praw, moje imię będzie ich hasłem wojennym, dewizą ich nadziei”.

Dr. Ernest Łuniński w swym zajmującym szkicu o spisku polskiego kleryka podaje, że Wincenty Nowina-Smagłowski, kleryk pijarski, fizyk, chemik, me-

chanik, filolog, profesor i poeta, egzaltowany mistyk podał myśl o osadzeniu na tronie polskim księcia Reichstadt. Dzięki fanfaronadzie i przechwałkom udało mu się wciągnąć w wir spisku szereg innych osób. Smagłowski sądził, że zapomocą tego sprzyśnięcia będzie można odzyskać granice dawnej Rzeczypospolitej.

Dla osiągnięcia swego zamiaru skonstruował chaotyczny umysł Smagłowskiego niesłychanie naiwny plan.

Głównym trzonem tego planu miało być pochwylenie w ręce spiskowców w Warszawie... rodziny cesarskiej, w Kaliszu zaś pruskiej... rodziny królewskiej.

Nierozważnie wprost dziecinnie rozumował, że wskutek ofiarowania korony królewskiej wnukowi cesarza austriackiego, otrzyma ks. Reichstadt Galicję niejako w posagu. W ten sposób zostanie syn Napoleona królem Galicji.

Niezgrabny spisek

Wedle źródłowych prac Łunińskiego wypracował przywódcą spisku gotowy plan. W sali tronowej miała się skryć za tapetami setka młodzieńców, uzbrojona w kindzały, pistolety, a druga setka miała obsadzić wyjścia. Na dane hasło miano otoczyć cara z całą jego rodziną i dygnitarzami, a jeden ze spiskowców miał zażądać zwrotu zabranych krajów i zabezpieczenia ustaw wolnościowych. Spodziewano się oczywiście odmowy, a wtedy nastąpiłoby wypowiedzenie posłuszeństwa carowi i zaofiarowanie tronu ks. Reichstadt, który w niedowarzonemu umyśle Smagłowskiego byłby poparty przez Austrię. Ks. Reichstadt wpadłby na czele węgrom do Królestwa, a tu narodowy ruch wyniosłby go na tron polski.

W razie oporu postanowił Smagłowski wymordować wszystkich dygnitarzy rosyjskich, a z polaków generałów Krasieńskiego, Różnieckiego i Haukego. — Jakkolwiek wszyscy spiskowcy wśród eleuzyńskiej tajemniczości składali napuszone przysięgi, że tajemniczy nigdy nie wydadzą — przecież jeden z nich powiedział o wszystkim sędziemu adjutantowi Kościuszki, Niemcewiczowi, który o tem uwiadamiał ministra policji Mostowskiego i rektora.

Plan był tak niezgrabny, że z urzędowej strony nie się Smagłowskiemu nie stało, tylko przełożone władze duchowne pozwały go pobożnie i skazały na 3 tygodnie więzienia klasztorne. Wszyscy okrzyknęli Smagłowskiego prowokatorem. Zarzut ten tak go bolał, że usiłował popełnić samobójstwo. Za ten spisek prze siedział także w więzieniu austriackim dwa lata.

Metternich, żywiąc ślepą nienawiść względem Napoleona II (Karola Franciszka Józefa) każe przesłać najpopularniejsze szczegóły śledztwa W. Ks. Konstantemu, na którym to jednak żadnego wrażenia nie zrobiło.

Ten sam historyk podaje, że książę Reichstadt „Polskę i polaków kochał bardzo i za wierność dochoowaną ojcu, za rycerskość i poświęcenie, okazane w obronie domowych ognisk”.

Syn Napoleona wyraził się: że gdyby stracił nadzieję odzyskania Francji, zgodziłby się chętnie na tron zjednoczonej Polski.

„Naprawiłbym ciężki grzech przeszłości” — dodał.

Napoleon kocha syna poza grób

Pusta, powierzchowna Marja Luiza mało opiekowała się synem. Wolała myśleć o swoich miłostkach (o ile wogóle zdolną była do myślenia), aniżeli o Orlątku.

Wedle relacji austriackiego historyka Strobla von Ravelsberga („Metternich und seine Zeit”) od wiedzia swego syna, gdy miał lat siedem, potem trzy razy za ledwie udało się do księcia Reichstadt... Zdarzyło się nawet, że Marja Ludwika, prawiąca zawsze o miłości swojej do Napoleona II, przyjechała do Wiednia i nie starała się nawet zobaczyć swego naówczas siedemnastoletniego syna.

Znamiennem jest, że cesarz austriacki Franciszek I, dobrotliwy, mierny, chwiejny, niezdecydowany Habsburg wywiera zrazu niekorzystne wrażenie na królu Rzymu, a naodwrot działo się do wnuka odnosi. — Masson opowiada w „Napoleon et son fils”, w którym głównie się zajmuje pierwszymi latami księcia Reichstadt, że w salonie pałacu insbuckiego znajduje się obraz, przedstawiający Marię Teresę, z 12-letnim Józefem. Dwór widzi nadzwyczajne podobieństwo między Józefem II a księciem Parmy i to podobieństwo przyczynia się do serdecznego przyjęcia, jakie małemu Bonapartemu zgłotował lud wiedeński w Schönbrunnie.

Zdawałoby się, że Marja Ludwika, nie będąc już cesarzową, gorliwiej zajmie się swym synem. Cesarzowa Francji dalej jednak pozostawia króla Rzymu na opiece ochmistrzyni, pani de Montesquieu, którą po pewnym czasie zwalnają z jej obowiązków. Dziecko czuje nieprzychylną otoczenia, uczy się ukrywać swe myśli, a żegnając się z Manevalem, mówi mu niepostrzeżenie, by nikt nie słyszał: „Proszę ojcu powiedzieć, że go zawsze kocham”.

Napoleon nieprzerwanie mówi o żonie i synu. Na Elbie oddaje się złudzeniu, że Marja Ludwika wróci do niego. Chwilami jeży jak tur zraniony: „Wydarli mi syna; tak w wiekach starożytnych zabierano zwyciężonym dzieci, aby nimi zdobić tryumf zwycięzcy. W nowszej historii niema przykładu podobnego okrucieństwa”.

Pisywał do niej często; z początku odbierał wiadomości, później wskutek nakazów ojca, przestała posyłać listy. Szczególnie cierpiał Napoleon nad rozstaniem się z synem. Kocha go teraz już nie jako podporę dynastji, lecz jako swoje dziecko. Z radością zadowolonym mówi do otoczenia, że jego syn jest najpiękniejszym dzieckiem Francji, a stuleciu swemu zaszczyt przyniesie.

Na wyspie św. Heleny zajmują portrety syna wśród relikwii pierwsze miejsce. Nie ma od swoich żadnych wiadomości, cierpi nad tem, czasem wydziera mu się skarga, nieraz szarpie jego duszę tęsknota za synem. Raz rzekł do swego towarzysza Automarchiego: „Daj mi pan „Andromache” Rasyne, bo to jest sztuka dla nieszczęśliwych ojców. A gdy Automarchi czytał o owym ojcu, któremu syna porwali, zakrył Napoleon rękami swą twarz i zawołał: „Doktorze, jestem zła many, zostaw mnie samego”.

Chce, by syn jego wiedział, że

miał ojca, który stał zawsze ponad nieszczęściami i nigdy nie zapominał o swoim cesarskim stanowisku. Wierzy, że jego mężczarnie umożliwią utrzymanie dynastji na tronie Francji. O czemkolwiek mówi, czuje się, że bliską mu jest myśl o dziecku. — Jedyną kwestją, która go zajmuje to pytanie, czy syn jego będzie rządził. Mówi, że gdyby nawet opuścił św. Helenę, nie poszedłby do Francji, czuje bowiem że obecność jego jest dla syna niebezpieczną. Dumny jest z tego że ks. Parmy jest prawym księciem; jest bowiem wnukiem cesarza austriackiego, prawnukiem Ferdynanda, króla neapolitańskiego, należy do domu lotaryńskiego i burbońskiego.

Napoleon chce, by syn był francuzem, ale przedewszystkiem księciem. W testamentie wyraża życzenie, by Napoleon II nie był narzędziem w rękach tryumwirów, uciskających ludy europejskie, by nigdy nie szkodził czy to orężnie, czy też w inny sposób Francji, natomiast ma przestrzegać święte dewizy:

„Wszystko dla ludu, francuskiego”.

Tę miłość Bonapartego do syna poza grób z poetyckim wdziękiem, a zarazem z dramatyczną dynamiką uwzględnił Słowacki z okazji sprowadzenia zwłok wielkiego Korsyki do św. Heleny (w osiem lat po śmierci Orlątka):

...myślał, że ręka go syna
W tym grobowcu podżwignie
i ruszy...
Ale przyszli go z grobu
wyciągać,
Obce twarze zajrzały do lochu:
I zaczęli prochowi uragać...

Próby porwania

Napoleon Bonaparte pozostał we Francji całe falegi zapaleńców, którzy nie mogli przeboleć jego upadku. Zarówno wtedy, gdy na wyspie św. Heleny wegetował, jak i po śmierci myśleli o uprowadzeniu księcia Reichstadt do dworu schönbrunskiego, by go obdarzyć tronem ojca. Trzykrotnie przedsięwzięto we Francji te próby, ale żadna się nie powiodła.

Nie cały rok przed śmiercią „Orlecia” pisał najstarszy brat Napoleona, Józef Bonaparte do bratowej Marji Ludwiki, by udzieliła pomocy do instalacji księcia Reichstadt na tron francuski.

Listy tej samej treści wysłał ekskról Hiszpanji także do cesarza Franciszka i kanclerza Metternicha, ale te usiłowania, by Habsburgowie dobrowolnie wypuścili z rąk swych króla rzymskiego, były zgóry skazane na niepowodzenie.

W złotej klatce Habsburgów

Tymczasem Napoleon II, t. j. „Franciszek Józef Karol” hukł się w złotej klatce w Schönbrunnie, gdzie chciano zeń zrobić następę Eugenjusa Sabaudzkiego. Mimo starań urzędowej pedagogji, nie szedł on jednak w ślady zwycięzcy z pod Malplaquet, Zenty, Hochstetlu. W komnatach Habsburgów czytał z zapalem Cezara, Ksenofonta, Walensteina, bo umiłował rzemiosło rycerskie i pragnął iść w bohaterskie ślady ojca.

Aby uniemożliwić powrót napoleońskich rządów we Francji wykluczono ks. Reichstadt już w roku 1817, w porozumieniu z Prusami i Rosją, na zawsze od

wszystkich tronów. Mimo to, według znakomitego dzieła Edwar da Wertheimera „Der Herzog von Reichstadt” pozostał Napoleon II francuzem. Opięty w mundur pułkownika austriackiego regimentu księcia Wazy trzymał się twardo przykazania testamentu Napoleona, który mu kazał ciągle mieć w pamięci, że jest księciem francuskim. Niejednokrotnie z tęsknotą czekał wielkiego cudu, marząc nieprzerwanie o błękitnych falach Sekwany. Dusza jego rwała się do czynu.

Wybiła godzina dziejowego huraganu. Tron za tronem walił się w Belgji i Grecji szalała burza rewolucji. W obu państwach chciano wynieść na tron księcia Reichstadt. Metternich jednak czuwał nad tem, aby „Orle” nigdy tronu nie zdobyło. Lipcowa rewolucja w Paryżu w roku 1830 odurzyła księcia i obudziła w nim słońce promiennej nadziei. Na bulwarach paryskich słyszano potężne okrzyki: „Niech żyje Napoleon II”. Towarzysz wygnania Napoleona na wyspie św. Heleny, generał Monthelon przyrzekł Habsburgom w imieniu swoim i wodza lewicy Maugei na wspaniałe owoce za dostawie nie króla Rzymu do granic Francji. Obiecywał Habsburgom panowanie nad całemi Włochami i Polską, a nawet wskrzeszenie świętego cesarstwa niemieckiego pod berłem dynastji habsbursko-lotaryńskiej. W celu pozyskania Metternicha ofiarował mu generał Monthelon zdradę tajemnic rozmaitych sekt i łóż wolnomularskich, oraz wspólne zwalczanie jakobinizmu.

Próżne to były zabiegi. Księża Reichstadt mocą potężnej władzy Metternicha usuwano ciągle poza nawias wszelkich zabiegów o tron.

Blaski i niedze „króla Rzymu”

W dniu 20 marca 1811 roku o godz. 9 m. 15 przed południem rozniosły strzały z trzech baterji po całym Paryżu wieść, że się narodził syn Napoleona Bonapartego.

Tłumy zgromadzone przed pałacem cesarskim wznosiły entuzjastyczne okrzyki na cześć następcy tronu.

Gdy Napoleon widział przez okno tysiączne rozradowane rzesze rozplakał się.

Następcy tronu nadał tytuł „króla Rzymu” sądząc, że będzie szedł w ślady dumnych cesarzów Romy...

W dniu 11 kwietnia 1813 roku wdziano dwuletniemu Napoleonowi pierwsze spodnie: otrzymał uniform pułkownika polskich lansjerów.

Wychowanie cesarzewicza zaabsorbowało cały umysł Napoleona: chciał mu wybudować dwa wspaniałe pałace: pragnął specjalnie dla niego kazać wydrukować zbiór najznakomitszych dzieł w ilości... 4.000 tomów itp. Radość Napoleona nie miała granic.

Tymczasem bił się na polach Europy. Cesarz austriacki wyruszył przeciw własnemu zięciowi. Nad głową wielkiego Korsyki zaczął płońać dach.

Jeszcze trzech lat nie ukończył „król Rzymu”, gdy ojciec pisał do brata Józefa: „Co do mnie, to wolalbym, by syna mojego uduszono, niż gdyby go mia-

(Dokończenie na str. 16-cj).

DYKTATOR SOWIECKI

Dosłowny tekst rozmowy Stalina z prezesem amerykańskiego

Howard: Jakie będą zdaniem pana konsekwencje niedawnych wydarzeń w Japonii dla sytuacji na Dalekim Wschodzie?

Stalin: Narazie trudno powiedzieć. Zmało mamy materiału. Obraz jest niedostatecznie jasny.

Howard: Jaka będzie pozycja Związku Sowieckiego w wypadku, jeśli Japonia zdecyduje się na poważne natarcie na mongolską republikę ludową?

Sowiety pomagają Mongolii

Stalin: W wypadku, jeśli Japonia zdecyduje się rzucić na mongolską republikę ludową, grożąc jej niezależności, **zmuszeni będziemy pomóc mongolskiej republice ludowej.** Zastępca Litwinowa, Stopniakow, niedawno już to oświadczył japońskiemu posłowi w Moskwie, wskazując na niezmiennie przyjazne stosunki, które ZSSR. podtrzymuje z M. R. L. od 1931 roku. Pomożemy M. R. L. tak, jak pomogliśmy jej w 1921 roku.

Howard: Czy w takim razie japońska próba okupacji Ulan Batoru doprowadzi do pozytywnej akcji ZSSR?

Stalin: Tak, doprowadzi.

Howard: Czy japończycy w ciągu ostatnich dni ujawniali taką aktywność w rejonie granicy M. R. L., która byłaby uważana w ZSSR. za agresję?

Stalin: Japończycy zdaje się w dalszym ciągu skupiają wojska u granic M. R. L., lecz jakichkolwiek nowych prób wywołania incydentów pogranicznych nie zauważono narazie.

Wypożyczanie granic

Howard: Związek Sowiecki obawia się, że Niemcy i Polska mają wobec niego zamiary agresywne i przygotowują wojenną współpracę, która musi wspomóc w realizacji tych zamiarów. A jednak Polska oświadcza, że nie chce pozwolić jakimkolwiek wojskom cudzoziemskim na wykorzystanie jej terytorium, jako bazy operacyjnej przeciwko trzeciemu państwu. Jak w ZSSR. wy-

obrażają sobie atak ze strony Niemiec? Z jakich pozycji, w jakim kierunku mogą działać wojska niemieckie?

Stalin: Historia twierdzi, że gdy jakiekolwiek państwo chce wojować z innym państwem, nawet nie sąsiadującym, zaczyna ono szukać granic, przez które mogłoby dostać się do granic państwa, na które chce napaść.

Zazwyczaj państwo agresywne znajduje takie granice. Znajduje je albo zapomocą siły, jak to miało miejsce w 1914 roku, kiedy Niemcy wtargnęły do Belgii, by uderzyć na Francję, albo taką granicę „wypożycza sobie”, jak zrobiły Niemcy w stosunku do Łotwy, powiedzmy, w 1918 roku usiłując przez nią dotrzeć do Leningradu. Nie wiem właściwie, jakie granice mogą wykorzystywać dla swych celów Niemcy, ale myślę, że ochotnicy do „wypożyczenia granic” znajdują się.

Kiedy znowu wojna?

Howard: W całym świecie mówią o wojnie. O ile w rzeczywistości wojna jest nieunikniona, to kiedy, mr. Stalin, zdaniem pana, ona wybuchnie?

Stalin: Tego nie można przewidzieć. Wojna może wybuchnąć niespodziewanie. Obecnie nie wypowiadają wojen. One wprost rozpoczynają się. Ale z drugiej strony uważam, że pożyteczne przyjaźni pokoju wzmacniają się. Przyjaciele pokoju mogą pracować jawnie, opierają się o potęgę opinii społecznej, mają w swym rozporządzeniu takie instrumenty, jak np. liga narodów. Jest to plus dla przyjaźni pokoju. Siła ich polega na tym, że ich działalność antywojenna opiera się o wolę szerokich mas ludowych. W całym świecie niema narodu, który chciałby wojny. Co się tyczy wrogów pokoju, są oni zmuszeni pracować skrycie. Jest to minus wrogów pokoju. — Wreszcie nie jest wykluczone, że właśnie wskutek tego stanu rzeczy mogą oni zdecydować się na awanturę wojenną, jako na akt rozpacz. Jednym z najnowszych sukcesów sprawy przyjaźni pokoju jest ratyfikacja francusko-sowieckiego paktu o wzajemnej pomocy we francuskiej izbie deputowanych. Ten fakt stanowi pewną zaporę dla wrogów pokoju.

Howard: Jeśli wybuchnie wojna, to w jakiej części świata rozpocznie się ona najwcześniej? — Gdzie chmury burzowe wojny zgęściły się najbardziej: na Wschodzie czy na Zachodzie?

Dwa ogniska wojenne

Stalin: Są, moim zdaniem, dwa ogniska niebezpieczeństwa wojennego. Pierwsze ognisko znajduje się na Dalekim Wschodzie, w strefie Japonii. — Mam na myśli niejednokrotnie oświadczenie japońskich wojskowych z groźbami pod adresem innych państw. Drugie ognisko znajduje się w strefie Niemiec. Trudno powiedzieć, które ognisko jest bardziej groźne, ale oba one istnieją i działają. W porównaniu z temi dwoma zasadniczymi ogniskami niebezpieczeństwa wojennego, wojna włosko-abyńska jest jedynie epizodem. — Narazie największą aktywność ujawnia dalekowschodnie ognisko niebezpieczeństwa. Możliwe jednak, że centrum tego niebezpieczeństwa przeniesie się do Europy. M. in. mówi o tem niedawny wywiad p. Hitlera, udzielony jednemu z dzienników francu-

skich. W tym wywiadzie Hitler niby usiłuje wypowiadać rzeczy pokojowe, ale swoją „miłość pokoju” tak gęsto przetyka pogroźkami w stosunku do Francji i Związku Sowieckiego, iż z jego miłości do pokoju nie nie pozostaje.

Widzi pan, że nawet wtedy, kiedy p. Hitler chce mówić o pokoju, nie może on obejść się bez groźb. Jest to symptomatyczne

Kapitalizm winien

Howard: W czym tkwi, zdaniem pana, zasadnicza przyczyna współczesnego niebezpieczeństwa wojennego?

Stalin: W kapitalizmie.

Howard: W jakich mianowicie przejawach kapitalizmu?

Stalin: W jego imperialistycznych, zaborczych przejawach. Pan pamięta, jak zaczęła się pierwsza światowa wojna. Wynikła ona z chęci nowego podziału świata. Obecnie istnieje tenże podkład. (Stalin użył nieładnego się do przetłumaczenia starożytnego wyrazu rosyjskiego „podpleka” — Przy. Red.) Istnieją państwa kapitalistyczne, które uważają się za pokrzywdzone przy poprzednim podziale sfer wpływów, terytorium, źródeł surowców, rynków i t. d. i które chciałyby dokonać nowego podziału na swoją korzyść. Kapitalizm w jego fazie imperialistycznej jest takim systemem, który poczynił wojnę za prawną metodę rozwiązywania sprzeczności międzynarodowych, za metodę prawną, o ile nie de jure, to de facto.

Howard: Czy pan nie myśli, że i w państwach kapitalistycznych może istnieć uzasadniona obawa, by Związek Sowiecki nie postanowił przemocą narzucić swej teorii politycznej innym narodom?

Bzdury o eksporcie rewolucji

Stalin: Do obaw tego rodzaju niema żadnych podstaw. O ile pan myśli, że ludzie sowieccy chcą sami, w dodatku jeszcze przemocą, zmienić oblicze atakujących państw, to się pan bardzo myli. Sowieccy ludzie naturalnie chcą, by oblicze państw atakujących zmieniło się, lecz jest to sprawa tych samych państw atakujących. Nie widzę niebezpieczeństwa, którego mogą lopa trywać się w ideach ludzi sowieckich, atakujące nas państwa, o ile te państwa w rzeczywistości mocno trzymają się w siodle.

Howard: Czy oświadczenie pana oznacza, że Związek Sowiecki w jakimkolwiek stopniu zrezygnował ze swych planów i zamiarów dokonania rewolucji światowej?

Stalin: Takich planów i zamiarów nigdy nie mieliśmy.

Howard: Wydaje mi się, mr. Stalin, że w całym świecie w ciągu dłuższego czasu wytwarzano się inne wrażenie.

Stalin: Jest to owoc nieporozumienia.

Howard: Nieporozumienia tragicznego?

Stalin: Nie, komicznego. Albo może być tragiczno-komicznego. Rozumiem pan, my, marksisci przypuszczamy, że rewolucja nastąpi w innych krajach, lecz nastąpi ona dopiero wtedy, kiedy uznają to za możliwe i potrzebne rewolucjonisci tych krajów. Eksport rewolucji — jest to bzdura. Każdy kraj, o ile zechce, sam dokonaj swoją rewolucję, o ile nie zechce, rewolucji nie będzie.

Oto np. nasz kraj zechciał dokonać rewolucji. Dokonał jej i teraz budujemy nowe, bezklasowe społeczeństwo. Ale twierdzenie, że chcemy dokonać rewolucji w innych krajach, wtrącając się do ich życia, oznacza powtórzenie tego, co nie istnieje i czego nigdy nie głosiliśmy.

Howard: W chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSSR. a USA. prezydent Roosevelt i p. Litwinow wymienili uroczyste noly w sprawie propagandy. W punkcie 4 listu p. Litwinowa do prezyd. Roosevelta było powiedziane, że rząd sowiecki podejmuje się obowiązku „nie dopuszczania powstania lub przebywania na swoim terytorium jakichkolwiek organizacji lub grup i zastosowania na swym terytorium środków prewencyjnych wobec działalności jakichkolwiek organizacji lub grup, lub przedstawicieli, albo urzędników... mających na celu obalenie lub przygotowanie obalenia, albo zmiany przemocy politycznej, albo socjalnego ustroju”. Proszę pana, mr. Stalin, wyjaśnić mi, dlaczego p. Litwinow podpisał ten list, o ile wykonanie obowiązków, zaznaczonych w tym punkcie, znajduje się w sprzeczności z chęciąmi Związku Sowieckiego, lub nie zależy od jego władzy?

Święte prawo azylu

Stalin: Wykonanie obowiązków, zaznaczonych w punkcie, zacytowanym przez pana, znajduje się w naszej władzy. Wykonaliśmy je i będziemy wykonywać. Według naszej konstytucji emigranci polityczni mają prawo przebywania na naszym terytorium. Udzielamy im prawa azylu tak samo, jak USA. udziela prawa azylu emigrantom politycznym. Jest więc jasne, że kiedy Litwinow podpisywał ten list, wychodził z założenia, że zawarte w nim zobowiązania mają charakter wzajemny. Jak pan uważa, mr. Howard, czy przebywanie na terytorium USA. rosyjskich emigrantów - białogwardystów, prowadzących propagandę przeciwko Sowietom i na rzecz kapitalizmu, korzystających z poparcia materialnego obywateli amerykańskich, a czasem stanowiących grupy terrorystyczne, — nie znajduje się w sprzeczności z umową Roosevelt — Litwinow? Widocznie ci emigranci korzystają z istniejącego w U. S. A. prawa azylu. Co się tyczy nas, nigdy byśmy nie tolerowali na swym terytorium żadnego terrorysty, bez różnicy, przeciwko komu zamysłał swe zbrodnie. Widocznie w USA. prawo azylu jest rozumiane szerzej, niż w naszym państwie. Cóż — nie mamy pretensji. Być może pan odpowie mi na to, że współczujemy z tymi emigrantami politycznymi, którzy przebywają na naszym terytorium. Ale, czy niema obywateli amerykańskich, współczujących z emigrantami białogwardyjskimi, którzy prowadzą propagandę na rzecz kapitalizmu i przeciwko Sowietom? — Więc o co chodzi? Chodzi o to, by nie pomagać tym osobom, nie finansować ich działalności. — Chodzi o to, by oficjalni przedstawiciele (urzędnicy placówek dyplomatycznych) nie wtrącać się do życia wewnętrznego innego kraju. Nasi urzędnicy uczciwie wykonują te zobowiązania. O ile ktoś z nich zawinął, niech nam powie. O ile pójdzie zbyt daleko i zażądać wydalenia wszystkich emigrantów białog-



1. Major Bagot Glubb otrzymał od rządu angielskiego medal im. Lawrence'a za zbawienny wpływ, jaki wywierał na arabskich beduinów, dzięki czemu przyczynił się do uspokojenia zamieszek w Transjordanii. — 2. Senator Borah, popularny w Stanach Zjednoczonych polityk wyróżniający się radykalizmem poglądów, zgłosił swą kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych w najbliższych wyborach z ramienia partii republikańskiej. — 3. Przybył do Warszawy dr. Cyryl Alington, dziekan katedry Durham, prezes zw. dyrektorów szkół w Anglii oraz były kapelan zmarłego króla Jerzego V. — 4. Trzej młodzi uczeni francuscy — Perez (geolog), Viçtor (etnograf) i Geslain (antropolog) — postanowili na nartach przemierzyć wzdłuż Grenlandję.

OSWIETLA SYTUACJĘ

zjednoczenia dziennikarskiego, Roy Howardem

gwardyjskich z USA., byłoby to zamachem na prawo azylu, proklamowane i w USA. i w ZSSR. Trzeba tu uznać pewną rozsądną granicę wymagań i kontrwymagań. Litwinow podpisał swój list do prezydenta Roosevelta, nie jako osoba prywatna, lecz jako przedstawiciel państwa. —

Tak samo, jak uczynił to prezydent Roosevelt. Ich umowa jest umową pomiędzy dwoma państwami. Podpisując umowę i Litwinow i prezydent Roosevelt, jako przedstawiciele dwóch państw, mieli na celu działalność przedstawicieli swego państwa, którzy nie powinni i nie będą mieszać się do spraw wewnętrznych innego państwa. — Proklamowane w obu krajach prawo azylu nie mogło być narzucone przez tę umowę. W tych ramach należy interpretować porozumienie Roosevelt. — Litwinow, jako porozumienie przedstawicieli dwóch państw.

Howard: Lecz czy delegaci amerykańscy Browder i Bary nie nawoływali na VII kongresie międzynarodówki komunistycznej, który odbył się w roku ubiegłym w Moskwie, do obalenia siły rządu amerykańskiego?

Stalin: Przyznaję, że nie pamiętam przemówień tow. Browdera i Darcy'ea. Nie pamiętam także, o czym oni mówili. Możliwe, że mówili coś w tym rodzaju. Ale przecież nie ludzie Sowieci tworzyli amerykańską partię komunistyczną. Stworzyli ją Amerykanie. Istnieje ona w Stanach Zjednoczonych legalnie, wystawia swych kandydatów podczas wyborów, nawet i przy denekich. Jeśli tow. Browder i Darcy wystąpili pewnego razu w Moskwie z przemówieniami, to u siebie w domu, w USA. występowali oni setki razy z podobnymi, a nawet napewno bardziej stanowczymi mowami. Również komuniści amerykańscy mają możliwość swobodnego głoszenia swych idei.

Byłoby rzeczą zupełnie nieśluszną uważać rząd sowiecki za odpowiedzialny za działalność komunistów amerykańskich.

Howard: Pan uznaje, że społeczeństwo komunistyczne w Z. S. S. R. jeszcze nie powstało. Powstał socjalizm państwowy. Faszyzm w Italii i nacjonal - socjalizm w Niemczech twierdzą, że osiągnęły podobne rezultaty. — Czyż nie jest wspólną cechą wszystkich wymienionych państw uszczuplenie swobód jednostki i inne ścieśnienia na rzecz interesów państwa?

„Socjalizm państwowy“

Stalin: Wyraz „socjalizm państwowy“ nie jest ścisły. Wielu rozumie pod tym terminem taki ustrój, przy którym pewna część bogactw, czasem dość znaczna, przechodzi do rąk państwa, albo pod jego kontrolę, wtedy, gdy w przeważającej większości wypadków prawo posiadania zakładów, fabryk, ziemi pozostaje w rękach osób prywatnych. Wielu w ten sposób rozumie „socjalizm państwowy“. Niekiedy pod tym terminem ukrywa się ustrój, przy którym państwo kapitalistyczne w interesach przygotowania lub prowadzenia wojny, kierze na swoje utrzymanie pewną ilość prywatnych przedsiębiorstw. Społeczeństwo, które zorganizowaliśmy, nie może być uważane za „socjalizm państwowy“. Nasze społeczeństwo sowieckie jest socjalistyczne dlatego, że prawo własności prywatnej fabryk, zakładów, ziemi, han-

ków, środków transportowych zostało u nas zniesione i zastąpione prawem własności społecznej. Ta organizacja społeczna, którą utworzyliśmy, może być nazwana organizacją sowiecką, socjalistyczną; nie jest ona jeszcze zakończona całkowicie, lecz w założeniu swym jest organizacją społeczeństwa socjalistycznego. Zasadą tego społeczeństwa jest własność społeczna: państwowa t. zn. wszechludowa, a również kooperacyjno - kolchozowa. Ani faszyzm włoski, ani niemiecki nacjonal - „socjalizm“ nie mają nic wspólnego z takim społeczeństwem. Przedewszystkiem dlatego, że własność prywatna fabryk, zakładów, ziemi, banków, transportu i t. p. pozostaje tam nietkniętą i dlatego kapitalizm panuje w Niemczech i Włoszech w całej pełni.

Socjalizm i komunizm

Tak, pan ma rację, nie utworzyliśmy jeszcze społeczeństwa komunistycznego. Tworzenie takiego społeczeństwa nie jest rzeczą łatwą. Pewno pan zna różnicę pomiędzy społeczeństwem socjalistycznym, a komunistycznym? W społeczeństwie socjalistycznym istnieje jeszcze pewna nierówność materialna. Ale w społeczeństwie socjalistycznym nie ma już bezrobocia, eksploatacji, ujarzmienia narodowości. — W społeczeństwie socjalistycznym każdy powinien pracować, mimo, iż otrzymuje za swoją pracę jeszcze nie według potrzeb, a według ilości i jakości pracy. —

Dlatego istnieje jeszcze płaca za robotkwa, a w dodatku nierówna, zdyferencjonowana. Dopiero wtedy, kiedy uda nam się stworzyć taki ustrój, przy którym ludzie otrzymują za swoją pracę od społeczeństwa nie według ilości i jakości pracy, a zależnie od potrzeb, można będzie powiedzieć, że stworzyliśmy społeczeństwo komunistyczne. Mówi pan, że dlatego, by stworzyć nasze społeczeństwo socjalistyczne, złożyliśmy w ofierze wolność osobistą i znosiliśmy niedostatek. — W tem pytaniu przegląda myśl, że społeczeństwo socjalistyczne neguje wolność osobistą. Tak nie jest. Naturalnie, aby wybudować coś nowego, trzeba oszczędzać, gromadzić środki, ograniczać tymczasowo swoje potrzeby, pożywać od innych. Jeśli chcesz zbudować nowy dom, to zbierasz pieniądze, narazie kurczysz swoje potrzeby, gdyż inaczej może nie udać się zbudować domu. Jest to tembardziej uzasadnione, gdy chodzi o tworzenie całego nowego społeczeństwa ludzkiego. Trzeba było tymczasowo kurczyć pewne potrzeby, gromadzić odpowiednie środki, wyteżać siły. Tak właśnie postępowaliśmy i zbudowaliśmy społeczeństwo socjalistyczne. Ale społeczeństwo to stworzyliśmy nie dla uszczuplenia wolności osobistej, lecz dlatego, by jednostka ludzka czuła się rzeczywiście wolną. — Stworzyliśmy je dla prawdziwej wolności osobistej, dla wolności bez cudzysłowu. Trudno mi jest wyobrazić sobie, jaką może być „wolność osobista“ bezrobotnego, który chodzi głodny i nie znajduje możliwości pracy. Prawdziwa wolność istnieje jedynie tam, gdzie zniesiono eksploatację, gdzie nie ma ujarzmienia jednych ludzi przez drugich, nie ma bezrobocia i żebractwa, gdzie człowiek nie drży na myśl, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Jedynie w takim społeczeństwie możliwa jest

prawdziwa, a nie papierowa, osobista i każda inna wolność.

Howard: Czy pan uważa za możliwe równoległy rozwój demokracji amerykańskiej i systemu sowieckiego?

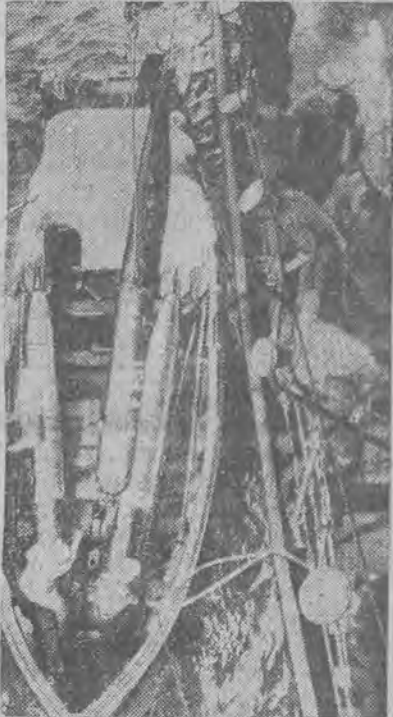
Stalin: Demokracja amerykańska i system sowiecki mogą pokojowo istnieć jednocześnie i rywalizować. Lecz jeden system nie może się rozwinąć w inny. System sowiecki nie wyrośnie na demokrację amerykańską i odwrotnie. Możemy pokojowo istnieć razem, o ile nie będziemy czepiać się jeden drugiego z drobiazgowych powodów.

Nowa konstytucja sowiecka

Howard: W ZSSR. opracowywana jest nowa konstytucja, która przewiduje nowy system wyborczy. W jakim stopniu ten nowy system może zmienić sytuację w ZSSR., o ile przy wyborach, po dawnemu, będzie występowała tylko jedna partia?

Stalin: Uchwalimy naszą nową konstytucję napewno w końcu roku bieżącego. Komisja, która ją opracowuje, w niedługim czasie zakończy pracę. Jak już oświadczyliśmy, wybory według nowej konstytucji będą powszechne, równe, bezpośrednie i tajne. (W swoim czasie oświadczone, że wybory będą równe, bezpośrednie i tajne. Ze będą one powszechne dowiadujemy się po raz pierwszy z obecnej rozmowy Stalina. Przyp. Red.) — Niepokoi pana, że przy wyborach będzie występowała tylko jedna partia. Nie wyobraża pan sobie, jaka może być w takich warunkach walka wyborcza. — Oczywiście listy wyborcze wystawiane będą nie tylko przez partię komunistyczną, lecz i przez najrozmaitsze bezpartyjne organizacje społeczne. Takich posiadamy setki. Nie ma u nas przeciwdziałających się sobie partii. Tak samo, jak nie ma u nas przeciwdziałających się sobie klasy kapitalistów i klasy eksploatawanych przez kapital robotników. Społeczeństwo nasze składa się wyłącznie z wolnych pracowników miasta i wsi — robotników włościan, inteligencji. Każda z tych warstw może mieć swe specjalne interesy i ujawniać je przez istniejące liczne organizacje społeczne. Lecz o ile nie ma klas, o ile granice pomiędzy klasami zacierają się, o ile pozostaje zaledwie pewna nie zasadnicza różnica pomiędzy rozmaitymi warstwami społeczeństwa socjalistycznego, nie może być żywej gleby dla powstania zwalczających się wzajemnie partii. Tam, gdzie nie ma kilku klas, nie może być kilku partii, gdyż partia jest częścią klasy. Przy nacjonal - socjalizmie również istnieje tylko jedna partia. Ale nie będzie z tego faszystowskiego monopartyjnego systemu. Przecież w Niemczech pozostaje kapitalizm, pozostają klasy, walka klasowa, która kiedyś jednak wyjdzie na jaw, np. w dziedzinie walki partii, reprezentujących klasy opozycyjne, tak, jak wyrwała się, powiedzmy, w Hiszpanii. — We Włoszech również istnieje tylko jedna faszystowska partia i dla tych samych przyczyn też tam nie z tego nie będzie. Dlatego nasze wybory będą powszechne? Dlatego, że wszyscy obywatele, z wyjątkiem pozbawionych na podstawie wyroku sądowego praw wyborczych, będą mieli prawo wybierać i być wybieranymi. Dlatego nasze wybory będą równe? Dlatego, że ani różnica sytuacji materialnej (częściowo

jeszcze istniejąca), ani rasowa i narodowościowa przynależność, nie mają ani przywilejów, ani ograniczeń. Kobiety będą korzystały z czynnego i biernego prawa wyborczego na równi z mężczyznami. Nasze wybory będą istotnie równe. Dlaczego tajne? Dlatego, że chcemy dać ludziom sowieckim pełną swobodę głosowania na tych, kogo chcą wybrać, komu powierzają troskę o swoje interesy. Dlaczego bezpośrednie? Dlatego, że bezpośrednie wybory na miejscach do wszystkich rządowych instytucji do najwyższych organów władzy, w sposób najlepszy zabezpieczają interesy pracujących na szego olbrzymiego kraju. Wydaje się panu, że nie będzie walki wyborczej. Będzie, a nawet przewidujemy bardzo ożywioną walkę wyborczą. Istnieje u nas niemało instytucji, które pracują źle, bywa, że ten lub inny lokalny organ władzy nie umie zadowolić te lub inne wielostronne i ciągle wzrastające potrzeby pracujących miasta i wsi. Wybudowałeś dobrą szkołę, czy nie? — Czy polepszyłeś warunki mieszkaniowe? — Może jesteś biurokratą? Czy dopomogłeś uczynić naszą pracę bardziej efektywną, nasze życie bardziej kulturalnym? Takie właśnie będą kryteria milionów wyborców w stosunku do kandydatów. Będą odrzucać nienadających się, wykreślając ich z list, wysuwając lepszych i wystawiając ich kandydatury. Tak, walka wyborcza będzie ożywiona, będzie toczyła się wokoło mnóstwa palących spraw, przeważnie spraw praktycznych, mających pierwszorzędne znaczenie dla narodu. — Nasz nowy system wyborczy podciągnie wszystkie instytucje i organizacje, zmusi je do doskonałości pracy. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne wybory w ZSSR., staną się szpicrutą w rękach ludności dla źle pracujących organów władz. Nasza nowa konstytucja sowiecka będzie, moim zdaniem, najbardziej demokratyczną konstytucją ze wszystkich istniejących w świecie.



1. Konstantyn Paets, prezydent republiki estońskiej, która właśnie uroczystie obchodziła 18 rocznicę istnienia. — 2. W Warszawie bawił Giovanni Ponti, członek najwyższej rady sztuk pięknych, znakomity architekt, laureat wielu nagród, który w włoskim instytucie kultury wygłosił odczyt o nowoczesnej urbanistyce włoskiej. — 3. Wystrzelone torpedy angielskie po manewrach są zbierane na łodzi i zwożone na brzeg. — 4. W Wilnie 4 marca jako w dniu patrona świętego Kazimierza odbył się tradycyjny jarmark „Kiermasz św. Kazimierza“, na który z najdalszych zakątków kraju zjechali włościanie z wytworami przemysłu ludowego, przedewszystkiem z wyrobami drzewnymi, tkaninami, słynnymi obuwarkami i wyrobami garncarskimi. Przez miasto przeciągał barwny korowód, który otwierało konne rycerstwo z rycerzem - królewiczem na czele. W ten sposób został oddany symbol starego Wilna.

Ludy dzikie w obliczu natury

Wierzenia i przesady prymitywnych plemion

Mieszkańcy cywilizowanych krajów, porwani wartkim potokiem życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego, zapominają o istnieniu plemion i narodów półdzikich, które żyją wciąż jeszcze „na łonie przyrody”, nie znając drapaczy chmur, radia, telefonu i t. p. tryumfów techniki. Czasami tylko jakiś ciekawy podróżnik, czy też badacz, przyniesie nam wieść o obyczajach i trybie życia owych plemion — to znów ekspedycja filmowa zaprezentuje nam na ekranie egzotyczne twarze „dzikusów”

i ukaże wnętrza ich osiedli. — Czasem pisma dają wzmiankę o jakimś ważniejszym wydarzeniu na odległych falach oceanu, gdzie tula się do siebie samotne wyspy i wysepki.

A jednak brutalna racja „stanu” państw Zachodu zagarnęła również i te różnokolorowe ludy pod swe „opiekuńcze” skrzydła i narzuciła im pewne normy prawne oraz zaliczyła je do swej „sfery interesów”

Mimo to psychika plemion pierwotnych pozostaje dla Europejczyka, czy też Amerykanina, zagadką.

Pragnąc zgłębić tajniki istoty mieszkańca Tahiti, Borneo, czy Nowej Zelandii, badacz Zachodu musi jednocześnie przestać być sobą, musi zrzucić krepujące szaty kultury i przywdziać wielobarwną tkaninę wierzeń i przesadów, która ułatwi mu poznanie misterjów tradycji i religii prymitywnych ludów.

W wyobraźni człowieka „dzikięgo” świat przyrody i nadprzyrodzonych sił to jedno.

Zjawiska splatają się z sobą i tworzą nierozdzielalną całość. Podróżnicy europejscy niejednokrotnie dokonali spostrzeżeń, iż „dzikus” nie okazuje najmniejszego zdziwienia w obliczu fenomenów i niezwykłych zdarzeń — jest nim jedynie wstrząśnięty. Ze strachem pędzi do czarodzieja by otrzymać skuteczny środek przeciw „złym mocom” i powraca do swych codziennych zajęć, zadowolony, że wrogie siły nie przywiosła mu krzywdy. Znaną badacz kultury eskimosów, Knud Rasmussen, opowiada, iż pewien szaman (zaklinacz) eskimoski, Aua, bardzo plastycznie przedstawił stosunek swych współplemieńców do natury: „Nie wierzymy, lecz obawiamy się”.

Wszystkie nasze obyczaje są zaczerpnięte z życia i odpowiadają naszym praktycznym potrzebom. Boimy się tego, co nas otacza, przytem jednak odczuwamy wielką trwogę przed istotami i rzeczami niewidzialnymi, o których wiemy z podań naszych przodków”.

Te słowa szamana rzucają snop światła na religie eskimosów: uderza nas po pierwsze fakt, iż eskimos, w przeciwieństwie do mieszkańców Zachodu, nie posiada wcale wyobrażenia o opatrzności niebieskiej, lecz w umyśle jego zarysowuje się nie skończona ilość „bóstw” i „sił” jednostkowych, przed którymi szuka schronienia w skomplikowanych rytuałach i obrządkach. Podobnie na N. Zelandii wszelkie ceremonie religijne są wpływem nie miłości, lecz obawy przed gniewem bogów. W Afryce p. n. 1 w

Kongo jedynym i wyłącznym celem ofiar i modłów jest oszukanie, przekupienie, czy uspienie woli mściwych duchów.

Landtman („Papuas z plemion Kiwai”) zaobserwował również u papuasów na Nowej Gwinei, że w pojęciu ich nie istnieje nadrzędna siła, panująca nad światem, lecz według nich natura składa się z odrębnych potęg, zupełnie niezależnych od siebie.

Każdy papuas jest jednocześnie własnym kapłanem i czarodziejem, gdyż celem jego jest służenie określonym bóstwom. Dane indywiduum posiada pewne przyrodzone zdolności, odróżniające je od współbraci — jest ono bowiem przejawem pewnej siły, działającej z pomocą niego.

Kapitan Rattray przytacza w swym dziele ciekawą rozmowę ze starym kapłanem afrykańskim plemienia Aszanti, stojącym na znacznie wyższym stopniu rozwoju, niż papuas. Na zarzut, iż Aszanti nie odczuwają potrzeby uznania jednego bóstwa, starzec odpowiedział: „Nie ośmielamy się czcić wyłącznie Boga — Niebo czy Boginię — Ziemię, lub jakiegoś innego jednego Ducha.

Musimy bowiem ochraniać się przed wpływami wszelkich zjawisk na ziemi i niebie i czerpać z nich korzyści dla naszych potrzeb”. Ten stary kapłan Aszantów przypomina szamana eskimoskiego, obawiającego się zrazić sobie inne bóstwa, wielbiąc tylko jedno z nich.

Człowiek prymitywny odczuwa nadprzyrodzoną i nie zdobywa się na żaden wysiłek umysłowy, by ją zrozumieć: — wystarcza mu jej istnienie. Analizy umysł mieszkańca Zachodu nie zatrzymuje się nawet przed najbardziej zawikłanymi problemami tajemniczych

zjawisk, pragnie znaleźć wyjaśnienie dla wszystkich faktów i wtedy dopiero ustaje w pracy, gdy środki badawcze, którymi rozporządza, okazują się niewystarczającymi. — Natomiast „dzikus” nie pyta: „Dlaczego?” gdyż obawia się obrazić potężne bóstwo. Dlatego też człowiek pierwotny nie zna terminu „cudu”.

Cała natura to jeden wielki cud.

J. Van Wing pisze o plemieniu Bakongo, iż dla ludu tego nie istnieje linia graniczna pomiędzy „możliwym” i „niemożliwym”, „realnym” i „irrealnym”; w jego oczach sen nie jest iluzją.

Dzicy obywatele dalekich krajów chronią się na swój sposób przed działaniem ujemnych wpływów. Prawie wszyscy oni używają amuletów. Wspomniany uczonec, Knud Rasmussen, pisze w swym dziele p. t.: „Kultura duchowa eskimosów”, iż żaden z tych mieszkańców Dalekiej Północy nie może obejść się bez amuletów. Podkreśla on również mistyczny charakter tych „maskotek”, zaznaczając, iż według wierzeń eskimosów posiadacz amuletu musi wykazać swym życiem, że jest godny noszenia tej broni religijnej, t. zn. że zabezpiecza go ona przed złymi duchami. W przeciwnym wypadku staje się przedmiotem pogardy wśród swych współbraci. Podobne poglądy na magiczny wpływ amuletów cechują ludy wschodniej Grenlandji.

W samym sercu wyspy Celebes istnieje przekonanie, że mieszkańcy domu, wznoszonego w okresie deszczów, będą zmuszeni do przeciwdziałania chorobom. Według ich wyobrażeń

woda deszczowa przylega do ścian, które jakby przesiąkają jej szkodliwym promieniowaniem.

Jest powszechnie znana rzecz, iż istnienie u plemion niecywilizowanych t. zw. „tabu”, czyli przedmiotów świętych, nienaruszalnych. Do „tabu” można również zaliczyć pewne dni, lub porę dnia, czy roku. Tak np. badacz Hardland, wydawca „Dziennika - niemieckiego słownika” zamieszcza ciekawą wzmiankę o mieszkańcach malowiejskiej wyspy Borneo.

Mówi on mianowicie, iż według wierzeń dajaków

każdy dzień rozpada się na pięć „pór”, czy też „czasów”, które są ściśle oznaczone dla niedzieli, dla innych dni w tygodniu natomiast określa kapłan „czas” szczęśliwy i nie-szczęśliwy. Jeśli chodzi o niedziele, to owych pięć „czasów” przedstawia się następująco:

I. Wschód słońca — jest chwila pomyślna dla śmiałych przedsięwzięć prócz podróży, lub polowania; dzieci, urodzone o tej porze, będą szczęśliwe.

II. 9 ran — moment nieodpowiedni do realizacji planów, natomiast podróży nie powinien się obawiać napaści, iadąc samotnie o tej godzinie.

III. Południe — „czas” bardzo szczęśliwy.

IV. 3 po południu — „pora” odpowiednia dla działalności wrogów, rabusiów, myśliwych, a nieodpowiednia dla podróży.

V. Zachód słońca — „mały czas” szczęśliwy.

Pobożny dajak stara się tak rozłożyć swe zajęcia, by o odpowiedniej porze wykonywać wskazaną czynność.

Misjonarz Stefansson opowiada o wielkiem poruszeniu wśród eskimosów na wieść o istnieniu jeszcze jednego dnia „tabu” w tygodniu. Od tej chwili zaczęli pilnie przestrzegać od poczynku sobotniego i niejednokrotnie szukali przyczyny wielu minionych nieszczęść i doznanych niepowodzeń w zbyt

późnem poznaniu nowego „tabu”.

Podobnie, jak rzeczy, również osoby mogą być „szczęśliwe”, lub nie.

Tubylcy różnych wysp zawsze pragną mieć w pobliżu człowieka, który uchodzi za ulubienca fortuny, a unikają ludzi, o których są przekonani, że los ich przesładuje. Na podstawie różnych drobnych zdarzeń ci ludzie „dzicy” budują gmachy przyszłości — według nich każdy wypadek jest prognozą.

W świadomości człowieka „pierwotnego” nie istnieje pojęcie „przypadku”, czy też „zbitego okoliczności”; każdy najbłahszy fakt posiada swe głębokie uzasadnienie: jest przyczyną i skutkiem poważnych przemian aktem woli potężnych sił.

Dlatego też napewno nie zdziwiłoby nas wcale, gdyby mieszkańiec dajmy na to Australji, wydekoltowany papuas, przetransportowany w najruchliwszą dzielnicę Nowego Jorku, zastanowił się, które talizmany będą dlań niezbędne.

Znalazłby się bowiem wprost w oszalałym środowisku o dziwnym tętnie, tak odmiennym od rytmu życia na rozległych stepach jego ojczyzny. — Papuas ogląda zdziwionym i przerażonym wzrokiem twory cywilizacji — a obywatele Nowego Jorku przypatrują się z uśmiechem szeroko otwartym ustom przybysza. Prymitywizm i kultura spoglądają na siebie, a każde z nich sztydzi z drugiego. Papuas myśli: „Czy nie mógł szw porwisty wiatr od czarnych dymów fabryki?” A Amerykanin zicha drwi: „Czego chce tutaj ten pokraczny dzikus, który nie wie nawet, jaki jest wynik ostatniego międzynarodowego turnieju bridżowego?”

Z. Sycz.

Metale leczą choroby

Magnes nie pozwala rozwinąć się kurze z jaja

Jak dotąd nikomu nie udało się „odcyfrować” języka różnego rodzaju metali, minerałów, czy roślin — przedmiotów martwych, manifestujących jedynie swą obecność przez działanie na nasze zmysły. Bardzo ciekawą i niewyczerpaną dziedzinę badań stanowi świat poza - ludzki i poza-zwierzęcy, posiadający wpływ na szereg zjawisk naszego życia.

Wiadomo np., iż kryształy wy różniają się nie tylko swą artystyczną rzeźbą, lecz również pewnymi subtelnymi siłami, działającymi na żywe organizmy. — Przez swe szczególne właściwości, czyli t. zw. „magnetyzm mineralny”, mogą one wpływać na system nerwowy człowieka, szczególnie na ludzi chorych, lub pogrążonych w katepsji. — Kryształ można porównać z magnesem, zwłaszcza, iż zaobserwowano, że osoby czule, dotknawszy jednego końca, odpowiadającego biegunowi ujemnemu — odnoszą wrażenie chłodu, na dodatnim zaś końcu wrażenie ciepła.

Zdarza się, że kryształy w niektórych stanach chorobowych przyciągają rękę ludzką na wzór

magnesu, przyciągającego żelazo. Częstość, medja popadają w trans po uporczywym wpatrywaniu się w kryształ.

Chemik Berzeljusz przytacza fakt, iż pewna somnambuliczka, poddana jego działaniu, rozdzieliła, kierując się wyłącznie czuciem, minerały zawinięte w papierkach, na elektro - dodatnie i elektro - ujemne.

Magnes wpływa na rozwój drobnoustrojów, zwalnia proces fermentacji, nie dopuszcza do rozwoju kury z jaja.

poza to np. odchyła łuk elektryczny. Stąd działanie jego objawia się na płaszczyźnie fizjologii, chemii i fizyki. Nieznane dotąd postacie energii tkwią również w roślinach. Tak np. „Phytolacca electrica” posiada zdolność odchylenia igły magnetycznej, a dotknięcie jej wywołuje silne ułknięcie prądu elektrycznego.

Mesmer zauważył, że drzewa magnetyzowane, dłużej zachowują zieloną szatę i wcześniej rozwijają się na wiosnę. Doświadczenia profesora szkoły rol

niczej w Paryżu, Ludwika Favré'a, dowiodły, że siły magnetyczne posiadają wielki wpływ na drobnoustroje i kielkowanie nasion.

Podobne wyniki osiągnęli dr. Gaston Durvill i B. Egberth. — Uczony Saches wykrył, że ziarno kiełkuje wspaniale w świetle niebieskim, a w żółtem i czerwonym gnie;

podobnie rośliny budzi się do życia i rozwija, spówa promieniami niebieskiej barwy, czerwone promienie zaś powodują powstrzymanie jej wzrostu i jakby zaśnięcie.

Metale mogą mieć również ob szernie zastosowanie w życiu człowieka. Oprócz spożytkowania ich do wyrobu naczyń, ozdób, pieniędzy i t. p. — mogą one być użyte jako środki lecznicze. Posługuje się nimi t. zw. metaloterapia, czyli metalolecnictwo.

Dwaj badacze, Bource i Moricourts przeprowadzili szereg eksperymentów, które przekonały ich, że każdy człowiek jest wrażliwy na działanie metali, stosowanych zewnętrznie. Odpowied-

nie dobrze posiadają zdolność usuwania znieczuleń, bólów, porażen nerwowych itp. Ze względu na rodzaj i sposób ich reakcji podzielić można metale na dwie grupy: pozytywne i negatywne. Pierwsze działają po prawej stronie ciała podniecająco, a po lewej uspakajająco, drugie zaś odwrotnie.

Do metali pozytywnych należą: antymon, arsen, ołów, brom, żelazo, nikiel, srebro, cynk; do negatywnych zaś: glin, złoto, potas, miedź, sód, platyna i in. — Metale te poza to działają na kliszę fotograficzną, a więc zawierają ciała radioaktywne.

Medycyna przyszłości napewno wykorzysta tajemnicze cechy metali i spożytkuje je dla dobra ludzi. — Wzajemne oddziaływanie człowieka na świat roślin, minerałów i metali i odwrotnie, jest faktem stwierdzonym wiarogodnymi dowodami i świadectwami szeregu badaczy. Narazie jednak znamy tylko zewnętrzną treść tych zjawisk, a nie wiemy, co się kryje pod ich tajemniczą powierzchnią.

Bezbolesne wiercenie zęba

Co wywołuje ból? -- Środki znieczulające -- Metoda prof. Hartmana

Ból zębów bywa dwóch rodzajów: jako objaw schorzenia tkanek — ból aktywny oraz jako skutek takich zabiegów, jak wiercenie otworu i szlifowanie, zwłaszcza dentyny — ból pasywny, bardzo silny i dokuczliwy. Zarówno dentyści, jak pacjenci zaliczają ten ból do najtrudniejszych do zniesienia.

Na pierwszy rzut oka wydaje się dziwnym, że wywiercenie niewielkiego otworu w dentynie może być tak bolesne i że nie można tego bólu usunąć po mimo szeroko stosowanego w dentystyce miejscowego znieczulania. Bliższa jednak znajomość mechanizmu odczuwania bólu, idącego z powierzchni dentyny i innych tkanek, wyjaśni nam to zjawisko. Na tkankach, okrywających nasze ciało, jak skóra i błona śluzowa, na każdy milimetr kwadratowy przypada 1—2 punkty, przez które dochodzi do nas uczucie bólu, na powierzchni zaś dentyny na jednym kwadratowym milimetrze punktów takich znajduje się 15.000 — 30.000. Znieczulanie więc dentyny jest rzeczą trudną i skomplikowaną, gdyż ma się do zwalczania bardzo wielki zasięg bólu na bardzo małej przestrzeni. Należy tu jeszcze wziąć pod uwagę trudności przepojenia środkiem znieczulającym twardej masy

dentyny oraz możliwość zniszczenia przy takim zabiegu nerwu, co jest dopuszczalne jedynie w wypadku zapalenia.

Ze wszystkich metod znieczulania dentyny zachowały moc jedynie trzy czynniki natury technicznej.

Aby uczynić wiercenie najmniej bolesnym, potrzeba zręcznej ręki operatora, precyzyjnych narzędzi i jaknajdokładniejszego osuszenia powierzchni dentyny.

Przy istnieniu tych trzech zasadniczych czynników można dopiero stosować środki znieczulające. Jest ich spora ilość: kwasy siarczany i chromowy, sole metali, jak lapis, chlorek cynku, olej goździkowy, formalina. Jednakże użycie tych środków przypalających działa często szkodliwie na nerw.

Do drugiej grupy środków znieczulających należy kokaina i jej preparaty. Lecz i te środki często zawodzą.

Do trzeciej grupy należą środki zamrażające, ale sama procedura zamrażania jest bardzo bolesna, a działanie jej krótkotrwałe.

Profesor uniwersytetu Columbia Hartman zaproponował nie dawno, aby znieczulać dentynę zapomocą mieszaniny, złożonej z 1,25 części tymolu, 2 części eteru i jednej części spirytusu.

Środki te znane są dentystom, którzy stosowali je w celu znieczulania pojedynczo lub w różnych połączeniach. Sposób użycia też nie sprawia kłopotu. Tampon z waty macza się w płynie i wprowadza do otworu na 1 — 2 minut przed rozpoczęciem wiercenia.

Na tej niezłożoności manipulacji polega możliwość szerokiego stosowania nowej metody.

Rozpoczęto próby stosowania mieszaniny Hartmana. Przed zabiegiem osuszono ząb jak zwykle spirytusem i eterem. — Wyniki nie były zdecydowanie pomyślne. — Liczba dodatków nie o wiele przewyższała ujemne. Zaczęto więc stosować osuszanie za pomocą gorącego powietrza i otrzymano wyniki zupełnie zadawalające. Ilość ujemnych wyników była minimalna. Należy jeszcze dodać, że w pewnych wypadkach trzeba znieczulać dentynę warstwą, czyli kilkakrotnie, lecz konieczność ta niebardzo komplikuje procedurę.

Pomimo, że dotychczasowe wyniki należy zaliczyć jeszcze do kategorii próbnych, można już przewidzieć, że płyn Hartmana przyczyni się wydatnie do zmniejszenia bolesności zabiegów, wchodzących w zakres zębolecznictwa.

HOLLYWOODZKA KURACJA

Jak schudnąć w ciągu trzech tygodni

Najszybciej i najskuteczniej można pozbyć się obecnie zbytecznej tuzi w Hollywood, stosując przyjeżdżając tam powszechnie metodę odłuszczenia kuracji. „Leczenie” trwa 18 dni i daje zdumiewające wyniki. Trzeba jednak posiadać silną wolę, aby je przetrzymać, nie przeoczyć żadnego szczegółu.

Oto jak wygląda przebieg odłuszczenia:

Śniadanie w ciągu całej kuracji: 1 — 2 filiżanki herbaty lub kawy, lekko ostudzonej z odrobiną mleka; jedna pomarańcza lub jabłko — żadnego pieczywa. Herbatę lub kawę należy również pić po każdym posiłku w ciągu 18 dni kuracji.

1. dzień. Obiad: pomarańcza lub jabłko, jedno jajko na twardo (długotrwale), sześć plasterków surowego ogórka lub nieco salaty bez oliwy, trzy grube na pół palca plasterki bułki.

Kolacja: dwa jaja na twardo, jeden pomidor, pół główki salaty lub

endywi bez oliwy, jedna pomarańcza.

2. dzień. Obiad: pomarańcza, jajko, twardo, pół główki salaty, dwie grzanki.

Kolacja: befszytk, pół główki salaty, pomidor i pomarańcza.

3. dzień. Obiad: pomarańcza, jajko, osiem plasterków surowego ogórka.

Kolacja: cielęcy kotlet, jajko, trzy rzodkiewki, dwie oliwki, pół główki salaty, pomarańcza.

4. dzień. Obiad: filiżanka białego sera, trzy grzanki, pomidor, pomarańcza.

Kolacja: befszytk, salata, pomarańcza.

5. dzień. Obiad: pomarańcza, kotlet, salata.

Kolacja: jajko, trzy grzanki, pomarańcza.

6. dzień. Obiad: pomarańcza, herbata lub kawa.

Kolacja: jajko, trzy grzanki, pomarańcza.

7. dzień. Obiad: pomarańcza, dwa jajka, pomidor, salata, dwie oliwki.

Kolacja: kotlet, cielęcy, sześć plasterków ogórków, dwie oliwki, pomidor, salata, pomarańcza.

8. dzień. Obiad: kotlet, salata, pomarańcza.

Kolacja: pieczeń, szpinak bez masła, cztery szparagi, pomarańcza, grzanka.

9. dzień. Obiad: jajko, pomidor, pomarańcza.

Kolacja: ryba lub salata z mięsa z octem i oliwą (pół filiżanki), grzanka, pomarańcza.

10. dzień. Obiad: pomarańcza, kotlet, salata.

Kolacja: pomarańcza, pieczeń.

11. dzień. Obiad: cztery plasterki białego chleba, posmarowanego cienko masłem, kawa.

Kolacja: poledwica, cztery rzodkiewki, dwie oliwki, pomidor.

12. dzień. Obiad: gotowana ryba, dwa sucharki, pomarańcza.

Kolacja: Kotlet, kapusta bez oliwy, pomidor, pomarańcza, trzy oliwki.

13. dzień. Obiad: jajko, trzy grzanki, pomarańcza.

Kolacja: befszytk, salata, cztery rzodkiewki, pomarańcza.

14. dzień. Obiad: jak 13 dnia.

Kolacja: Kotlet, pomidor, pomarańcza.

15. dzień. Obiad: jajko, pomidor, pomarańcza.

Kolacja: Kotlet, pomidor, 2 grzanki, pomarańcza.

16. dzień. Obiad: jak 15 dnia.

Kolacja: Poledwica, salata, pomarańcza.

17. dzień. Obiad: sznycel, kapusta, pomarańcza.

Kolacja: smażona ryba, szpinak po angielsku, pomarańcza.

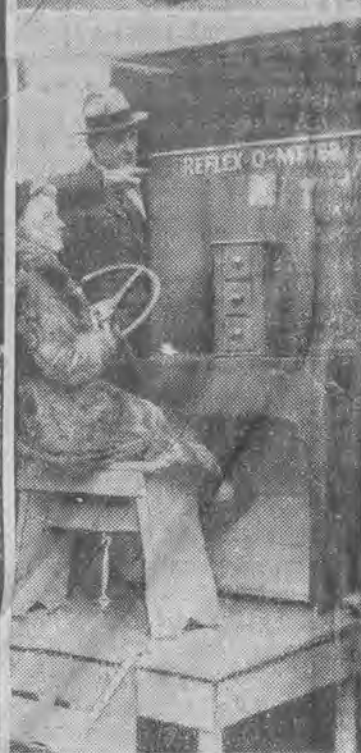
18. dnia. Obiad: dwa jajka, pomidor, dwie oliwki, salata, pomarańcza.

Kolacja: poledwica, sześć rzodkiewek, pomarańcza.

Jak widzimy, ten jadłospis „odłuszczenia” wygląda wcale nie źle, przynajmniej w teorii.



1. Jubileuszowe zwycięstwo odniosła Sonja Henie (pośrodku) w Paryżu, zdobywając po raz dziesiąty tytuł mistrzyni świata. — 2. Stała służba telefoniczna — telewizyjna została w tych dniach otwarta na linii Berlin — Lipsk. — 3. Młody niedźwiadek, który przyszedł na świat w nowojorskim ogrodzie zoologicznym, musi być karmiony butelką. — 4. Ex-sultana Marokka wziął osobiste udział w święcie muzułmańskim w Paryżu, podczas którego arozowano barany, a mięso rozdawano ubogim.



1. Colledge i Taylor są niewątpliwie dwiema najlepszymi tyżwiarkami w świecie. — 2. Artystki filmowe w Hollywood pobierają w miniaturowych samochodach lekcje jazdy po ulicach miasta. — 3. Reflexometr używany w Ameryce do stwierdzania najmniejszych nawet reakcji na czające taktę ze strony kierowców samochodowych. — 4. Dwaj wierni przyjaciół, którzy wyrutują swoją panią z wszelkich opresji.

„Znow idzie dymek z łódzkiego komina...”

KOUBKOVA W KUBKU

OSOBY

Koubkova, lekkoatletka światowej sławy.

Kuperman - Kuperska, dożywotnia dama

Anzeim Watkower, współwłaściciel firmy „Osnowalsh i Watkower”.

Leopoldjusz Brzdek, działacz związkowy.

Ferde Cwajnos, wolny obywatel Bałut.

Konduktor tramwajowy.

Scena 1. Na akademii P. Z. S. ku czci Koubkovej.

Scena 2. Na przystanku i w tramwaju.

Scena 3. Na boisku P. Z. S.

Scena I

Rzecz dzieje się na sali, na której odbywa się uroczysta akademja ku czci znakomitej lekkoatletki czeskiej, **Koubkovej**. — Zgiełk rozmów na sali. Słychać dzwonek przewodniczącego **L. Brzdeka**. Ucisza się powoli.

Brzdek: Szanowni państwo, obywatele, towarzysze i koledzy, aby nikogo nie zignorować! Jako prezes kontumacyjny P. Z. S., czyli Pracowniczego Związku Sportowego, otwieram uroczystą akademję ku czci naszego kardynalnego gościa, pani Koubkovej, która przybyła do polskiego Manchesteru, aby nam pokazać... (oklaski).

Głosy: Niech pokaże! Niech pokaże!

Brzdek: Aby nam pokazać, że w całym szeregu branż sportowych jest godną zazdrości, albo wiem bez konkurencji... (oklaski) ...skacze, jak marka pod czas inflacji, bierze przeszkody, jak mroź w lutym, startuje, panie tego, jak finisz, finiszuje, jak słalom, a lata... lata, proszę zgromadzonych, jak... jak opętany koł z pęcherzem (oklaski). Zobaczmy to wszystko jutro na boisku, a tymczasem dyshonorujemy przedstawicielkę świata pracy sportowej i wołamy na jej cześć: Niech żyje! (Trzykrotny okrzyk na sali: Niech żyje!) — **Głos** ma przedstawicielka sekcji dochodów nieślubnych przy dwudziestym szóstym urzędzie skarbowym, pani **Kuperman - Kuperska**!

Kuperska: Chciałabym przede wszystkim, aby szanowne zgromadzenie dobrze zrozumiało moją na nową funkcję, którą zostalam zaszczycona. Otóż ponieważ prawie wszyscy płatnicy podatków wspomnianego dwudziestego szóstego urzędu skarbowego przenieśli się już do wydziału opieki społecznej, więc stałe dochody tego urzędu nie starczą już na pokrycie pensji jego urzędników, czyli, że urząd przestał być samowystarczalny.

Brzdek: To jest przecież, o wie le się orientuje, przeciwne zasadom prowadzenia przedsiębiorstw państwowych...

Kuperska: Właśnie w związku z tem utworzono przy urzędzie sekcję dochodów nieślubnych i zaproszo mnie na przewodniczącą, ponieważ pod względem zdobywania pieniędzy z powietrza można mnie porównać cymba! (oklaski) ze Stawiskim! (Oklaski). — Przybyłam na dzisiejszą akademję, ponieważ nasza sekcja postanowiła na mój wniosek obłożyć jutrzejszą imprezę sportową podatkiem, który będzie pobierany przez konną policję przy wyjściu z boiska, aby nie zniechęcić gości! Podatek będzie

progresywny, to znaczy, że zabierze się każdemu tyle, ile będzie miał w kieszeni. Przy okazji witam naszego miłego gościa, zaznaczając, że w dowód specjalnego uznania postanowiliśmy włączyć ją do placących podatek traktować otrzymaną od pani Koubkovej sumę tak, jak się gdzieś indziej traktuje kapitały zagraniczne, a więc jako pożyczkę, oczywiście bezzwrotną, ale natomiast wysoko oprocentowaną.

Brzdek: Przyczem na spłatę procentów ogłasza się jednocześnie bezterminowe moratorium, nieprawdaż?

Kuperska: To się samo przez się rozumie! To są przecież zwyczaje międzynarodowe!

Brzdek: Jednym słowem, jeśli się kwalifikacyjnie orientuje w naukach ekonomicznych, będą to kapitały zamrożone?

Kuperska: No chyba! A jakie właściwie mają być kapitały w zimowych miesiącach? To jednak zupełnie nie wpłynie na naszą wzajemną przyjaźń!

Brzdek: Tak jest. Kochajmy się, jak aryjczycy, ale liczymy się, mimo wszystko, jak żydzi! (Oklaski). Głos ma nasz spontaniczny gość, pani Koubkova!

Koubkova (śpiewa):

I.
Świat dawno mnie zna, hołdy mi składa

Koubkova to cud,
Nagród ma wbród
Za biegi i chód.
A ja honorom tym nie jestem rada.
Los sławy dał kwiat,
Szczyście mi skradł,
Więc wołam w świat:

Niech zwiędnie sławy liść,
Chciałabym zamążyć iść,
Miał biegać do celu wciąż bez celu.
Porzucić płot i żerdź,
Zakończyć się na śmierć,
Zatańczyć na własnym chęć weselu.
Próbowałam raz,
Może dwa,
Koleżankę musnąć w brwi.
Ktoś podpatrzył nas
I dyskwa -
Lifikację dali mi.
Był skandal, że aż strach,
Protesty, krzyki, krach,
Obelgi, kalumnie — to się wie.

II.

Straszny to był czas, moc miałam wstydu.

Wprost chcieli mnie zjeść.
Orzekli: „Znieść
Rekordów sześć!”
I wnet artykuł był aż w „Prawie
Lidu”.

Ze każe im mus,
Hasek i Huss.
Koniec już — schluss.

Lekarzy trzeba brać,
Bom nie w porządku snuć.
Dajnoza: „W Koubkovej siedzi
Koubek!”

Rekordy twe — to nic,
Bo w tem tkwi cały witz,
Że jesteś nie dziwa, tylko hubek.
Drobny zabieg. Wstyd
Było. Lecz
Koleżance oświadczyłam się.
Powiedziała: „Zyd!”
Oraz: „Precz!”
Za drzwi wyrzuciła mnie!
Co robić, proszę was?
Jak spędzać wolny czas?
Powiedzieć — płeć moja jak się zwie?

III.

Bieg na metrów sto, lub pięć tysięcy
O tycze na szpic,
Przez płotki hop-hyc,
To dla mnie nic,
Ja moc potrafię też i jeszcze więcej.

Mój żywioł — to sport,
Bieżnia, czy kort:
Jestem, jak czort!

Ach, sport już znudził mnie,
Miłości zaznać chcę.
Lecz znaleźć nie mogę swego stylu.
Wciąż sama jestem, lub sam,
Choć tysiąc rekordów mam,
Bez pary latam od lat już tyłu.
Gonił mnie ten ów,
Ale cóż?
Nie dogonił żaden mistrz!
Meta. Sama znów.
Ani rusz...
Mówię sobie: „Na nich gwizd!”
Nie mogę. Serce me
Do startu też się rwie.
Koubkova, czy Koubek — ale chce!

Przyjechałam tamtutaj do was,
aby wam ukazać ten wielki, ten
olbrzymi, ten wymarzony sport.
Bardzo mi się tutaj podoba, a
szczególnie wasz asfalt! Jak wy
to ślicznie robicie, że tak równo
co kilka kroków są dziury a wyboje.
W tym waszym wydziale
brukarskim powinni założyć
fabrykę szwajcarskiego sera! Albo
ta wasza kanalizacja! Co za urozmaicenie! Przed każdym domem
inny zapach! A ta wasza
elektryczność to przecież rewelacja
w dziedzinie fizyki. Wyście
wynaleźli ciemne światło, które
nie jest ani ultrafioletowe, ani
ultraczerwone, tylko ultradrogie!
I na ulicach nie go prawie
nie widać! I te wzorowe urządzenia
techniczne! Wszystko automatycznie!
Automatycznie w nocy
połowa lamp się nie pali!

Brzdek: Faktycznie tak jest, że
jedna połowa nie pali się automatycznie,
a druga połowa nie pali się przepisowo!

Koubkova: Jeśli do tego dodamy,
że wasze chodniki są idealnymi terenami
do treningów sportowych w marszu
naprzeciw, w biegach z przeszkodami,
w skokach w dal i wżwyz, w padaniu
i powstawaniu, w figurowym ślizganiu
się zimą, a w pływaniu jesienią
i w wiosnę, to oświadczam, że natychmiast
po powrocie postawię w międzynarodowym
związku wniosek, aby następna
olimpiada odbyła się w Łodzi!
Dziękuję za gorące przyjęcie
i do zobaczenia jutro na meczu!

Głosy: Niech żyje! Wiwat! —
Niech żyje!

Ferde (gwizdząc na palcach):
Precz z nią! Precz!

Głosy: Wiwat! Niech żyje! Sto
lat, sto lat, niech żyje, żyje nam..

Scena II

Ferde (stoi na przystanku
tramwajowym i śpiewa):

I.

Gdzie człowiek nie spojrzy — tramwaj
leci.

Uciekają starzy, dzieci.
Ucieka katolik, ruski, żyd.
Wieża, bracie, że aż wstyd.
A tramwaj tymczasem głośno dzwoni
Dudni, trzeszczy — kto mu broni?
Udaje, że pędzi, aż tchu brak,
Ale wlecz się, jak flak.

II.

Frajerów po mieście w kupę zbiera,
Kusi, nęci, jak cholera.
I bulisz forsiaki, gdyż doń wlaź!
A on stoi — bo ma czas.
Zatrzeszczy, zazgrzyta — człek się cleszy
Że już rusza, że się spieszy.
A on se przejedzie domy dwa
I mów stoi — feler ma.

III.

Tu szkała z dorożki wpoprzek leży,
Tam znów asfalt leją świeży,
Tu kolo zleżało, pękła oś:
Prowadzą umrzyka pierwszej klasy,
Idzie wojsko na wywczas.

Galówka, strejk włoski, nowy rząd,
Albo też przerwany prąd.

IV.

Z Żubardzia na Chojny, gdy pogoda,
Rośnie ci po drodze broda.
A na tej marszrucie w wielki deszcz
Robi się z Piechala wieszcz!
Jeżeli być na czas masz ochotę,
Szoruj, bracie, na piechotę,
Tramwajem natomiast jedźcie brać,
Gdy ma czas i lubi spać!

V.

Z przesiadką różnie kombinowano,
Drożej w nocy, taniej rano.
Płacicieś miesięcznie dwajścia dwa
Używałeś, że aż ha!
Lecz przyszła obniżka, jak głaz z nieba
Pan się dziwisi? Nie, nie trzeba!
Zrobili szachmacher, psia ich mać!
Taniej jest, a drożej płaci!

(Nadjeżdża tramwaj)

Konduktor: Orla! Urząd śledczy!
Na Kopernika tutaj przesiadać!

Ferde: Panie ładny! Panie ładny!
Zajadę tym elektrycznym karawanem
na boisko Pezetesu?

Konduktor: Wsiadaj pan! —
Tramwaj wszędzie dojadzie!

Ferde: Żeby już raz te pudła
zapowietrzone — na szmelc zajechały!
Ale, mój panie śliczny,
dlaczego to u pana tak pusto
w interesie? Widzę, że tramwaje
bokami robią, jak fortancerki
przy fokstrocie! Przecież dzisiaj
wielki mecz jest z tą tam Koubkovą
z przeproszeniem, żeby się
nie omylić! I nie?

Konduktor: To sprawa polityczna,
proszę pana! Jedni opowiadają,
że ta, tam Koubkova, to niemka,
więc starozakonnie i inne izraelity
się wstrzymują. A znowu inni gadają,
że onaż sama babkę ma podejrzaną,
więc też inni na wstrzymanie wzięli!
A skąd ma być publika, jak niema
ani mniejszości, ani innych?

Ferde: A mnie się wydaje, panie
ładny, że to zupełnie inna para
kaloszy. Chodzi o to, że jak się
komu na mecz nie spieszy, to siedzi
w domu, a jak się komu spieszy,
to musowo szoruje na piechotę!
No, ale szarpnij pan tam
jaki bilecik!

Konduktor: A jaki bilecik, proszę
pana?

Ferde: Może być żółty w kratkę!

Konduktor: Panie, panie, tylko
bez dowcipów! Na służbie jestem
i na żarty czasu nie mam!
Chodzi o to, czy ma być podwójny,
czy pojedynczy?

Ferde: Poco mi podwójny?
Z kobitą jadę, czy może burżuj
jestem?

Konduktor: Nie o to chodzi! —
Podwójny jest na dwa przejazdy!

Ferde: Co to znowu za nowe
bujanie gości? Jeden człowiek je
dzie, a ma za dwa przejazdy płać?

Konduktor: Ale na ten bilet
może pan jeszcze raz bez pieniędzy
pojechać tramwajem!

Ferde: Może i mogę, ale nie
chcę.

Konduktor: A jaki panu dać
bilet: prosto, czy z przesiadką?

Ferde: Jak można z przesiadką
do taksówki, to jazda!

Konduktor: Można tylko z
przesiadką na inny tramwaj. A
może pan chce kombinowany?

Ferde: Co takiego? To już
tramwaje nam, porządnym obywatelom
Bałut, konkurencję robią? Do
wykombinowania gości się biorą?
Ładne czasy! Nie, panie ładny,
dawaj pan zwyczajny papirek.
Czego go pan tak dziurawisz
na wszystkie boki? Gospodarstwa
nie prowadzę i silko mi jest
niepotrzebne!

Konduktor: Takie przepisy,
proszę pana!

Ferde: A pan musisz wszystkich
przepisów słuchać? Doktor panu
kazał? A trochę fantazji w życiu —
to pies? Szurnij pan te wszystkie
głupstwa do chrzanu. Jeden dzień z
fantazją więcej się człowiekowi
kalkuluje na duszę, jak cały rok
ulegurowany! Zrób se pan taki
fajrant!

Wszystkim pasażerom bez różnicy
pci — pci — czy beduiny, czy
porządne dziadki mają — bilety
podwójne z przesiadką, kombinowane,
niedziurkowane po dziesięć groszy.
Każdy mężczyzna wprowadza kobietę
na piękne oczy, jak do cyrku! Wojskowi
płacą potrójnie! A jak przyjdzie
kontroler, to musi wybulić złościszę
za zwykły bilecik! Jak na przystanku
pasażerów nima, to pan sygnali nie
dawaj! Niech się parę kilkanaście
karawanów za pańskim zjedzie i
zaspuntuje cały rozkład! A jak na
przystanku dużo ludzi, to od razu
dzwoń na mechanika i chod! Niech
się tam paru beduinów wykopyrtnie
w błoto! Śmichu będzie na pudły!

Konduktor: To i tak robimy
czasami, jak nam się na służbie
przykrzy!

Ferde: To byczo! Widzę, że a conto
na człowieka w sobie macie, panie
konduktorze! A co tam z tą obniżką
tramwajowych biletów, co to miała
być ino - ino patrzeć!

Konduktor: Obniżka już jest
ino biletów zdrażały! Pasażery nie
mają prawa do żadnych fanaberji!
Płacić, ile każą, i siedzieć! A nie
podoba ci się, protestancie, to szoruj
per pedes!

Ferde: I słusznie! Jak masz, ty taki
— siaki, czas i cierpliwość, jak łódz,
a chcesz elektrycznym karawanem
za życia paradować, to płać! Nawet
państwo od wszelakich luksusów
extra pieniądze pobiera!

Konduktor: Plac Kurzowy! —
Zajechaliśmy! Widzisz pan tam
zdaleka ten latorsal, to jest boisko!
Ono się tak pewno nazywa dlatego,
że się w te okolice ludzie boją
chodzić! Dowidzenia panu! Wesolej
zabaw!

Ferde: Ścisam obywatela! Ale
się najechał za wszystkie czasy!
A niech się panu, panie ładny,
tramwajowa obniżka na spirytus
przyśni!

Scena III

(Rzecz dzieje się na boisku, podczas
meczu piłkarskiego. — Zgiełk i
podniecenie wśród publiczności).

Głosy: Daj go gola! Daj go gola!
Podawaj! Podawaj! Na skrzydło!
Centruj! Król - gola! Król - gola!

Watkower: Panie Brzdek! —
Panie Brzdek!

Brzdek: Słucham pana szefal.

Watkower: Co oni tam ciągle
krzyczą „Król gola! Król gola!”
Mamy ostatnio szczęście do królów
golasów, co panie Brzdek? Dopiero
co był król nagus, a teraz znowu
król gola! I coś tak na niego
krzyczą? Pewnie też jest rygus,
psiakrew, cholera? Pan tu przecież
jest szefem, czy prezesem, panie
Brzdek? Niech pan mnie wytłumaczy,
co to wszystko ma za sens?

Brzdek: Faktycznie, panie szefie,
to są zawody futbolowe o supremacyję
w konkurencji tej branży sportowej.
Ten król — to napastnik...

Watkower: Król zawsze musi
być napastnik! Gada pan, gada pan,
o co im chodzi?



Szydełkiem i na drutach

Zamiłowanie do rozmaitych rodzajów sportów zimowych powoduje rozwój mody „szydełkowej”. Choć kostiumy narciarskie są z nieprzemakalnych materiałów — pulłowery, sweatery, kamizelki, szale, rękawiczki, czapki i skarpetki — muszą być robione szydełkiem lub na drutach. Do innych sportów zimowych robi się ręcznie całe kostiumy.

Lecz również nie-sportsman-ki wolą obecnie zreczne kostiumy i sukienki robione na drutach a nawet eleganckie suknie popołudniowe i wieczorowe robi się z ręcznie tkanych materiałów.

Prawdopodobnie głównym powodem rozwoju tej mody jest to, że można sobie samej zrobić sweatr lub kostium, bez wielkich kosztów. Szydełko lub druty w ręcznych rączkach stwarzają prawdziwe cuda i jednocześnie praca ta jest cudownym odprężeniem nerwów dla wielu pań. Najnowsze kolekcje prezentują bardzo wiele ręcznych modeli, które są wzorem dla pracowitych pań.

Największe domy mody w Paryżu zaprezentowały ostatnio trzyciwerćciowe żakety z wełny marocainowej, robione w dużej oczka, lub w tweedowego trykotu w czerwone lub zielone supełki. Czerwone haftowane motylki pojawiają się na szarym tle do tego nosi się pleciony, skórzany pasek. Te szerokie wygodne żakiety nosi się do gadających spódniczek. Spódniczki są gładkie i wąskie i składają się zwykle z czterech części; ładny lub klosz są zwykle dyskretne ukryte. Guziki na paltach i na opiętych kamizelkach, które się pod nimi nosi, są bardzo duże, z drzewa lub ze skóry. Kompletu powinny być ozdobione guzikami, odpowiadać celowi, do jakiego me służą. Widzi się więc guziki w kształcie: szarotek, kotwic, okrętów, rakiet tenisowych, kijów do golfa, dzierzyn, grzybów etc.

Eleganckie suknie i kostiumy są z wełny boucle lub chemille, a czarna sukienka boucle można nosić nawet na popołudniową wizytę.

Jeden z wielkich domów mody na Polach Elizejskich zaprezentował dziany talleur z plisowaną, muślinową bluzeczką.

Do sukienek wełnianych nosi się ozdoby, robione szydełkiem, np. kołnierzyki, żaboty i mankiety.

Obdarza nas pani nakryciami głowy. Obok ostych czapeczek i beretów widzi się drapowane toczki z chwastami i skomplikowane berety.

Skromne sukienki wełniane



1) Suknia z zielonej angory, z luźnymi, kimonowymi rękawami, marszczona w pasie i w ramionach.

2) Sukienka z szafirowej wełny cloque. Obcisłe, raglanowe rękawy. Szwy imitują kamizelkę. Czerwony pasek i czerwone guziki.

3) Suknia z płaskowej kaszy. Luźne rękawy, wszyte w małe łuki. Pasek i kokardy z błyszczącego jedwabiu w grochy.

4) Elegancka sukienka z czarnej wełny w srebrną nitkę, przyszyta i w pasie haftowana. Buflaste rękawy, zebrane przy dłoni.

5) Suknia popołudniowa z rdzawo-brązowej wełny. — Nisko wszyte trzyciwerćciowe rękawy, u nasady marszczące.

Podłużny dekolt, przód marszczony, spódniczka lekko kłoszowa.



Wiosna na Riwierze

Podczas gdy nasze panie wciąż jeszcze nie myślą o wiosnie, wielkie paryskie domy mody przygotowują się już śpiesznie do wiosennego sezonu na Riwierze. W sprawach przepowiedni w dziedzinie mody należy być bardzo ostrożnym, gdyż bardzo łatwo jest się zblamać. Narazie wydaje się, że nie należy oczekiwać żadnych poważnych zmian.

W jednym z największych paryskich domów mody widziałam śliczny komplecik przedpopołudniowy. Garçonka z miękkiej, jasno-szarej wełny, w grozki czerwone i białe. Bluzeczka zapięta na duże guziki i odpowiednia do nich klamra; kołnierzyk i mankiety z białej piki. Do tego luźny płaszcz z raglanowymi rękawami.

Następnie widziałam śliczny kostium spacerowy, składający się z gładkiej spódniczki w kolorze zielonym i luźnego żakietu w zielone kraty. Do spódniczki tej nosi się koszulkowa

Dziana moda wdarła się nawet do mieszkań: wszędzie leżą szydełkowe poduszki i małe i duże szydełkowe serwetki.

bluzeczkę z szarego jersey'u, z zielonym, męskim krawatem.

Śliczny był model popołudniowy z kremowej wełny ozdobiony stebnówkami, zapięty z góry na dół na niebieskie guziki. Do tej sukienki należała pelerynka, sięgająca bioder, zasłaniająca tylko tył i boki, przypinana do rękawów.

Podobała mi się elegancka sukienka popołudniowa z czarnego, ciężkiego jedwabiu. Ozdoba jej były szerokie ażurki, ciągnące

się wzdłuż szerokich rękawów. Przód sukni zdobiły dwie duże koronkowe, białe róże.

O ile prócz wyliczonych toalet posiada się jeszcze angielski kostium, jersey'ową lub dzianą sukienkę i plisowaną suknię wieczorową w kolorze pastelowym, lub wieczorowy smoking — można rywalizować na Riwierze z najelegantszymi amerykankami.

Jeanette.

Paryskie popołudnia

Choć paryżanie, w przeciwieństwie do anglików, wieczorem bardzo rzadko „ubierają się”, stale się mówi o paryskich wieczorach. Czy to jest jakiś festyn dobroczynny, czy uroczysta premiera w kinie, czy prywatne przyjęcie — paryżanki umieją dobrać sobie elegancki strój wieczorowy. Okoliczności, towarzyszące wieczorowym uroczystościom, mają bezwzględnie, własności upiększające: długa spódniczka, dekolt, przybranie głowy, błyszczące materiały — wszystko to wraz z kosmetyką i oświetleniem — podnosi urodę kobiety.

Znacznie trudniej jest wyglądać korzystnie popołudniu. — Czarna sukienka popołudniowa, którą wybiera większość pań, musi posiadać jakąś metalową ozdobę, aby nie wydawała się za skromna. Klamra przy pasie, naszyjnik metalowy, klips lub sznur pereł — są najodpowiedniejszymi ozdobami. Niekiedy czarne suknie odświeża się jakimś jaskrawym kolorem, np. czarny, matowy jedwab można przybrać zielonym kolorem. Drapowany dekolt, podbity zielonym aksamitem, kilka zielonych aplikowanych motywów, zielona aksamitna szarfa — są to ozdoby, które podnoszą zawsze wdzięk czarnej sukni.

Z każdego futra wyłazi jakaś zielona apaszka czy szalik. Również całe zielone suknie popołudniowe cieszą się wielkim powodzeniem. W kolekcjach widzimy również popołudniowe modele w kolorze beige, szarym i jasno-żółtym.

Doświadczona paryżanka wybiera jednak zwykle kolor czarny, który potrafi ożywić jakimś ładnym paskiem.

Czarna jedwabna sukienka może być ozdobiona ze złotym skórzanym paskiem, lub też ze szlankowym, emaliowanym, czy też z paskiem z perłowej masy, błyszczących fusów lub piórek; w tym ostatnim wypadku nosi się taki sam toczek z piórek.

Do popołudniowej sukienki zimowego palta nosi się czarny słomkowy kapelusik, bardzo błyszczący. Fasony tych kapelusików są najrozmaitsze: toczki, opięte czapeczki, odsłaniające całe czoło, kapelusze z dużymi podniesionymi lub opuszczonymi rondami. Wszystkie te słomkowe modele ozdobione są wiosennymi kwiatami.

CYTRYNA UPIĘKSZA

Wiadomo już oddawna, że czerwone plamy na twarzy, piegi, luszcząca się egzema leczona z pomyślnym skutkiem przykładaniem plasterków cytryny. — Ludowa medycyna zaleca również jedzenie cytryny, aby osiągnąć ładną cerę. Pod tą nazwą nie należy rozumieć modnej obecnie ciemnej od słońca i sportów skóry, lecz „interesującą oładość”. Oficjalna wiedza zgadza się teraz w zupełności z poglądem ludowej medycyny w kwestii jedzenia cytryny. Na ładną skórę mianowicie wpływają zawarte w soku cytrynowym witaminy. Jeżeli pokrajane jabłko zostawimy na powietrzu, to przekrój nabiera ciemnej barwy, która powstaje przez związek tlenu powietrza z zawartymi

w owocu substancjami. Skomplikowane badania wykazały, że takiemu pociemnieniu przedwziera kwas askorbinowy, zawarty w nerkach, identyczny z witaminą C. Sok cytrynowy zawiera właśnie bardzo dużo tej witaminy i z tego powodu usuwa plamy cery, powstałe z braku witaminy C. Niedostateczna ilość tych witamin może powstać przez nieobecność ich w pożywieniu lub przez złe przyswajanie przez organizm. Zdarza się to ostatnio przy cierpieniach żołądka i kiszek, przy małej ilości soku żołądkowego i złym funkcjonowaniu wątroby. Pojawiają się wtedy plamy, zwane mylnie wątrobianami.

Sok cytrynowy pobudza funkcje żo-

łądkowe. Ustalono, że pokarmy z domieszką soku cytrynowego krócej pozostają w żołądku. Jest również faktem dowiedzonym, że witamina C osłabia naturalną lub sztuczną pigmentację skóry. Kto zatem nie chce się opalić, niech je cytryny. Nie ulega wątpliwości, że ładna cera zależy od prawidłowego funkcjonowania narządów trawienia na które z kolei działa dodatnio sok cytrynowy. Stąd prosty wniosek, że sok ten, czyli inaczej zawarta w nim witamina C, stanowi prosty i tani środek kosmetyczny.

Czytalcie „Głos Poranny”

Serce miasta studentów

Imponujące wnętrze centrum akademickiego im. Rockefellera

Paryż, w marcu.

Na jednym z odcinków dawnych fortyfikacji wojennych, wzniesionych się kilometrami w Paryżu, powstał w r. 1920 dom studentów francuzów. Od go czasu z każdym rokiem przybywały i przybywały w dalszym ciągu nowe budynki, nadawane przez różne państwa i osoby prywatne.

W chwili obecnej na terenie, poświęconym dawnej wojnie, mają swe domy studenci z różnych części i krajów świata. Jest tu dom studentów z Belgii, z U. S. A., z Japonii, Kanady, Szwecji, Danii i innych państw. Razem 17 budynków, tworzących odrębną dzielnicę, ma miasto studenckie, zamieszkałe przez 2.000 osób.

Dotychczas każdy dom stanowił całość sam dla siebie. Studenci poszczególnych narodowości żyli oddzielnie w swoich pawilonach, nie mając wspólnego terenu spotkań.

Obecnie powstaje w dzielnicy studenckiej nowy budynek. Międzynarodowe centrum akademickie im. Rockefellera.

Zadaniem jego jest stworzenie środowiska, w którym studenci różnych narodowości będą mogli się poznać i zrozumieć podczas wspólnej nauki, pracy i zabawy.

Dom powstał z inicjatywy Rockefellera, który przeznaczył na ten cel 25 mil. dolarów. Wzorowany jest on na domach już dawniej zbudowanych przez Rockefellera międzynarodowych domach akademickich w U. S. A. — w Chicago i w Nowym Jorku. Koszt ogólny wyniesie ok. 150 mil. franków.

Centrum akademickie pomieści w swych murach 2000 studentów, którzy tam znajdą salę zebrań, czytelnię, bibliotekę, salę gimnastyczną i sportową, restaurację, pokoje do ćwiczeń i nauki. Okazały solidny gmach o dwóch skrzydłach jest już gotów. 3 lata trwała budowa. Sprowadzono specjalną armię inżynierów z U. S. A. Ameryki pochodzą również wszystkie zainstalowane w gmachu maszyny. Obecnie w gmachu tempie przeprowadza się roboty nad wykończeniem wnętrza. Pozostaje jeszcze zrobienie przemiana olbrzymiego 40-hektarowego ogrodu, przylegającego do gmachu, na teren sportowy i plac zabaw.

Otwarcie centrum nastąpi w dalekiej przyszłości, gdyż w początkach kwietnia. Wtedy dom się zaludni, nani gwarem i ruchem. Tymczasem stoi cichy i nieśpieszny, gdyż trudno się jest dostać doń przez rozkopane chodniki, pełne grubego żwiru, piasku i kamieni, pełno białych zdradliwych dołów z gładką powierzchnią, w której grzezną nogi. Wreszcie któremś z bocznych wejść przedostajemy się do gmachu.

Długi, szeroki, wysoko sklepiany korytarz odbija głuchym każdym krokiem. W powietrzu unosi się zapach farby i świeżo heblowanego drewna — rakterystyczna cecha budownictwa.

Widoczny silniejszy kontrast stają się zupełnie już wykończony o białych schodach, okalających go wokół galerii i prostej, czystej sufitu, przeciętej łukami liniami delikatnych, kolorowych fresków. Wrażenie kontrastu poraża się wielokrotnie pod-

czas zwiedzania. Całe partie gmachu są już bowiem gotowe, podczas gdy w innych widać gołotać prac nad wykończeniem wnętrza i umeblowaniem.

Czeka już na studentów olbrzymi salon międzynarodowy, przypominający swym urządzeniem Jynne Fontainebleau.

Na złotym suficie mienią się wszystkimi kolorami barw i odznaki narodowe.

Długi rząd gotyckich okien zalewa światłem, utrzymane w ciepłych tonach miękkie wygodne meble.

Dwa starożytne kominki, z wznoszącymi się do sufitu łukami, stwarzają złudzenie ciepła i zamieszkania. Ma się wprost ochotę podejść do nich i ugrzać ręce przy nieświejącym ogniu.

Nad salonem rozciąga się sala bankietowa. Gdzieś w głębi, bardzo daleko, bo jakieś 40 m. od wejścia rysuje się zaokrąglona linia estrady.

Szklany sufit rozlewa równo, jednolite światło.

Sala jest zupełnie pusta, tylko w przypadku posiedzeń będzie zastawiona specjalnymi, składanymi krzesłami.

Z obydwoch stron, oddzielone chabrowymi kotarami i rzędem latarni, ciągną się, utrzymane również w tonie chabrowym, duże sale restauracyjne. Panuje w nich półmrok. Okna zasłonięte są bowiem storami dla ochrony pięknego, intensywnego koloru mebli przed

dotarciem wczesnej wiosny paryskiej.

Studenckie centrum międzynarodowe będzie również miało własny teatr o 1.200 miejsc.

Sala teatralna należy do najpiękniejszych i najbardziej reprezentacyjnych w całym budynku. Głęboki fiolet kurtyny i krzesła jest cudownie stonowany z beżowym kolorem ścian. Linia amfiteatru odcina się wezłem srebrnych okuć. Piaskowa, miękka materia na podłodze łumi białymi kroków.

Przez wysoko umieszczone okna wpadają promienie słoneczne i kładą się ciepłymi błyskami na ciemnych poręczach krzesła.

Na scenie pracują robotnicy, lecz mimo to nie ma zakłóceń spokoju i ciszy w przyszłej sali koncertowej.

Z wielkich sal wspomnieć jeszcze należy bibliotekę, zupełnie już wykończoną — brak w niej tylko książek i studentów.

Nad solidnymi kominkami, umieszczonymi, jak w salonie międzynarodowym z obu stron sali, wiszą olbrzymie obrazy, przedstawiające Roberta de Sorbon, twórcę uniwersytetu paryskiego oraz pochylonego nad probkami Pasteura. Sala biblioteczna ma obok szklanego sufitu również rząd wielkich okien, co zapewnia jej duży dostęp światła.

Naprzeciw okien, za żelaznymi sztachetkami są balkony, gdzie wśród półek na książki wi-

szą się ciemne spirale schodów dla personelu bibliotecznego.

Obecnie przechodzimy do dwóch wielkich sal jadalnych, gdzie każdy będzie sam sobie usługował. Restauracja jest obliczona na 2000 posiłków.

Rzuca się w oczy prostota i masowość brązowych stolików i krzeseł, powaga ostrołukowych sklepień.

Do sal przylega biała, jasna i znów wielka, jak wszystko w tym domu, kuchnia. 12 miedzianych kotłów, piece gazowe, piece elektryczne, przymocowane do podłogi stoły, maszyny do pieczenia i smażenia, specjalne daszki z wentylatorami — tworzą z tej kuchni nie to, co się zwykło kuchnią nazywać, lecz jakieś tajemnicze, potężne, nowoczesne laboratorium.

Z kuchni prowadzą windy na górę do sal restauracyjnych przy sali bankietowej i na dół do piwnic, w których mieszczą się spiżarnie, specjalne pokoje do mechanicznego obierania jarzyn i kartofli, do mycia statków, również w pełni zmechanizowanego.

A teraz, gdy już jesteśmy w podziemiach gmachu, to chodźmy do najbliższego, chłodnego królestwa wody.

Przechodzimy przez salę szatni i pryszniców i znajdujemy się nad basenem 25x10 m. Ściany pokryte są piaskowymi kafkami.

Wysoko pod zielonym sufitem przeciętym belkami koloru ścian rząd kwadratowych, niedużych okien. Zostawiam moich towa-

rzyszy przy wygiętej nad wodą skoczni i przechodzę na drugą stronę. Kroki rozlegają się głośnie echem. Przezroczysta, idealnie zielona tafla wody odbija 2 czarne sylwetki na tle pochylonego dna basenu, porośniętego drobną kratką i przeciętego czarnymi pasmami torów wyścigowych.

Poza opisanymi dotychczas, centrum akademickie posiada jeszcze wiele innych sal reprezentacyjnych i sportowych, posiada specjalne pokoje dla studentów muzycznych, fotograficznych, pokoje dla zaproszonych gości ze świata naukowego i pokoje dla personelu.

Wszystko urządzone jest i rozplanowane celowo i racjonalnie, z zastosowaniem najnowszych zdobyczy techniki w dziedzinie oświetlenia, ogrzewania czy wentylacji.

Wyходzimy z przyszłego domu międzynarodowej młodzieży akademickiej na szeroką pełną światła ulicę. Przechodzimy około domów dzielnicy uniwersyteckiej, robiących wrażenie wil i pałaców w stylach, tak innych od małych, ciasnych hotelików, w których gnieźdzą się masy studentów. Wtedy narzuca się pytanie, kiedy w dzielnicy uniwersyteckiej, wśród domów hiszpańskich i japońskich, greckich i szwedzkich, stanie dom studentów polaków, kiedy międzynarodowe centrum akademickie będzie również domem studentów z Polski? **Lina Dyskin.**

TRAGEDIE I DZIWIY WALKI NA MORZU

Jak szpiegowali i ginęły łodzie podwodne

Październik 1918 był dla floty niemieckiej miesiącem klęsk. Nie można już było dłużej ukrywać, że nadzieje nie ziściły się. Łodzie podwodne otrzymały rozkaz powrotu do rodzinnych portów, aby być w pogotowiu do planowanej rozstrzygającej walki. Wśród młodszych jednak dowódców znaleźli się malkontenci, którzy chcieli próbować jeszcze szczęścia. Widzieli może lepiej od głównego sztabu szerczącą się wśród załóg demoralizację.

Jednym z takich śmiałków był Ernsman, dowódca „U 116”, który zamierzał wdrzeć się do zamkniętej minami zatoki Scapa Flow i storpedować okręt admirałski „Queen Elisabeth”.

Podśluchany pod wodą

Ernsman spodziewał się, że jego mały statek, robiący 25,9 kilometra na godzinę, łatwiej przemknie się wśród min, zamykających zatokę. Liczył też, że duża bezczynność niemieckich łodzi uspiła czujność angiolków.

Dnia 28 października 1918 r. „U 116” zbliżyła się do Scapa Flow, jak się zdawało, niedostrzeżona przez wroga. Rzeczy miały się jednak inaczej. Mikrofony nadbrzeżnej stacji uchwyciły szum zbliżającej się „U 116”.

Zabójczy elektryczny krag

W odległości jednego kilometra od przejścia w pierwszej zagrodzie min niemiecka łódź wypłynęła na powierzchnię wody, aby zorientować się w sytuacji.

Wówczas pogrążyła się znów w falach i przemknęła przez pierwszą linię min.

W nieoświetlonym domku na wybrzeżu angielski oficer pochylał się nad słabo oświetloną mapą, po której przesuwiał się jasny punkt. Punktik przebiegł przejście w pierwszej linii min i skręcił do przejścia w drugiej. Angielski oficer nie czekał dłużej. Nacisnął guzik i wkrótce rozległa się głucha detonacja.

Następnego dnia nurkowie znaleźli na dnie zatoki „U 116” ze strzaskanym boki. Komendant z załogą zginęli na miejscu. W ręce angiolków wpadły ważne plany i informacje.

Kto zatopił „Luzytanję”

Jednym z najzdolniejszych, lecz i najbardziej niebezpiecznych komendantów łodzi podwodnych był Walter Schwieger, który ponosił odpowiedzialność za zatopienie „Luzytanji”. Gdy angielska admiraliczka otrzymała wiadomość o zniszczeniu tego statku, nie szczędziła starań, aby wykryć sprawcę. Przez długi czas pomawiano o to przestępstwo młwina Maksa Walentynera, równie śmiałego i bezwzględniego oficera, jak Schwieger.

Gdy stwierdzono w końcu z całą pewnością rolę Schwiegera w zatopieniu „Luzytanji”, poczęto śledzić każdy ruch łodzi, która dowodził.

W pogoni za „U. W.”

Admiraliczka angielska wiedziała o każdym kroku Schwiegera. Nie było zasadzki, w którą nie próbowano go zwabić.

Schwiegerowi wiadomo było, że wyznaczono cenę na jego głowę. Lecz trzeba oddać mu sprawiedliwość, że nie uciekał przed niebezpieczeństwem. Zginął na stanowisku w głębinach morskich.

Ofiara min

Dnia 7 września 1917 roku Schwieger, dowodzący obecnie łodzią „U 88”, chciał ominąć miny przy Horns Keef i spuścił się do morza. Nie wiedział, że Anglicy stosowali od niedawna nową metodę obrony. Wiedząc, że niemieckie łodzie spuszczały się poniżej min i pływały pod niemi, aby uniknąć zguby, Anglicy zatapiaли pod nimi sieci z materiałami wybuchowymi. Łódź Schwiegera stała się pierwszą ofiarą tego nowego systemu.

Słynni specjaliści

Inny komendant niemieckiej łodzi podwodnej, ścigany był przez flotę sprzymierzonych również zawzięcie jak Schwieger. Był to Lothar von Arnauld de la Periere, francuz z pochodzenia. Za jego przyczyną Francja poniosła największe straty. Otrzymał nazwę „kanoniera podwodnego”, gdyż gdzie tylko mógł, używał dział zamiast torped. Wymagało to wychylania się z morza i potęgowało niebezpieczeństwo dla napastnika.

Terenem czynności Arnaulda było Śródziemne morze, na którym zdobył sobie ponurą sławę. Jego pomocnikiem był oficer tak niesamowicie zręczny, że żaden z jego pocisków nigdy nie chybił, chociaż celował często z odległości kilometra.

Cuda

Dnia 6 listopada Arnauld wrócił ze swą łodzią z zwycięskiej wyprawy na swoje stałe leże do zatoki Cattaro. Nagle jeden z oficerów spostrzegł falę, która mogła jedynie spowodować rzucenie z łodzi podwodnej torpedy. Fala biegła wprost na łódź Arnaulda. Wszyscy wiedzieli, że zguba jest niunikniona. Nagle niży cudem torpeda uniosła się z wody w górę i przeleciała nad łodzią, wpadając poza nią znów do morza. — Łódź została jedynie lekko uszkodzona.

Zanim załoga zdołała ochłonąć z podziwu, ujrano trzy inne torpedy, lecz i te jakby cudem ominęły łódź.

Fatalna nieostrożność

W roku 1918 zginęły od razu trzy łodzie podwodne, rzucając miny.

Każda mina zatkana jest czopem, chroniącym ją od wczesnej eksplozji. Wyrzucona mina pozostaje w ciągu 15 minut na dnie morza, poczem wypycha czop i wznosi się w górę, gotowa do spełnienia swej morderczej roli.

Na jednej z owych trzech łodzi majtek nieostrożnie poruszył hebel przyrządu, wyrzucając minę i spowodował wyrzucenie pocisku. Przeważony swym czynem (renej tej bramiast statek, ni ten król nikomu ani słowa, o kwadransie mina wybuchła zapalając inne, znajdujące się w łodziach. Wszystkie trzy statki zginęły.

Hektor Bywater.

JERZY GELLER

CZY JA WINA?

Thomas Marsan jest słynnym profesorem internistą, mistrzem w swym zawodzie lekarskim. Mimo młodego wieku posiada bogate doświadczenie. Jest bardzo lubiany, wesoły i pewny siebie. A że przytem jest bardzo przystojny, więc cieszy się szczególnym powodzeniem u kobiet. Słowem szczęście mu sprzyja.

W praktyce lekarskiej Marsana miał jednak miejsce fakt, że nie potrafił on postawić odpowiedniej diagnozy. Pacjent przybył do jego prywatnego mieszkania. Miał lat około 30. Był bardzo blady i zdawał się cierpieć na silny rozstrój nerwowy. Głowa i ręce drżały mu lekko, ale w sposób widoczny. Wrażliwe jego usta uśmiechały się łagodnie, ale wyraz twarzy wydawał się przytem niepokojący. Gdy pielęgniarka zaprowadziła go do poczekalni a następnie spytała o nazwisko odpowiedział:

— Proszę powiedzieć panu doktorowi, że jestem chory.

— Tego nie muszę powiedzieć — uśmiechnęła się pielęgniarzka — bo, każdy, kto tu przychodzi, jest mniej lub więcej chory. Ale muszę znać pańskie nazwisko, aby wypełnić ten oto formularz.

Lecz nowoprzybyły nie dał się przekonać.

— Czy prof. Marsan nie jest lekarzem? Poco mu moje nazwisko? Nie go ono nie powinno obchodzić.

Pielęgniarka przestała się uśmiechać. Zrozumiała, że i duchowe — nie tylko fizyczne — zdrowie tego osobnika jest nadwreżone. Weszła do gabinetu profesora, by spytać go o radę. Marsan wysłuchał spokojnie relacji pielęgniarzki.

— No, siostró, nie trzeba być taką formalistką. Zresztą już ja z niego wszystko wydobędę.

U doktora Marsana zamawiało wizyty zgóry, więc nowoprzybyły musiał długo czekać. Dla nerwowego człowieka takie oczekiwanie jest czymś bardzo nieprzyjemnym. Lecz nieznajomy siedział nieruchomo, wpatrzony bezmyślnie w przeciwną ścianę. Pielęgniarka przglądała mu się z tajnym niepokojem. Gdy w międzyczasie weszła do doktora, powiedziała:

— Panie profesorze, on tak dziwnie wygląda.

— Kto — zapytał profesor, który już zapomniał o dziwnym pacjencie.

— Ten pacjent, który nie chciał wyjawiać swego nazwiska. Mam wrażenie, że to wart. Boję się.

— Nonsens! Proszę mi nie przeszkadzać. Dopóki zachowa się zupełnie spokojnie, nie ma powodu niczego się obawiać.

Gdy przyszła kolej na nieznajomego, pielęgniarzka zbliżyła się do niego, położyła mu łagodnie dłoń na ramieniu i powiedziała:

— Proszę, może pan już wejść.

Nieznajomy podniósł się i podażył do gabinetu lekarza. Marsan wskazał mu fotel naprzeciwko siebie.

— Siostra powiedziała mi, że pan nie chciał wymienić swego nazwiska. Naturalnie, że można pominąć tę formalność. Ale swój wiek i zawód zechce mi pan chyba wyjawiać?

Doktor spoglądał uważnie na pacjenta.

— Wiek i zawód nie mają z tem nic wspólnego. Każdy mógłby zapaść na moją chorobę.

Chodzi tylko o to, czy potrafiłby pan wyleczyć, doktorze.

Marsan uśmiechnął się życzliwie:

— Sprobuje. Jakże objawia się pańska choroba?

— Moja choroba nie ma żadnych objawów — odpowiedział łagodnie i powoli pacjent.

— Pięknie. W jaki więc sposób dopomóc panu?

Marsan ujął pacjenta za puls. Chciał zyskać na czasie, by nawiązać jakąś rozmowę z chorym. Na kilka swych pytań nie otrzymał żadnej odpowiedzi. — Wreszcie na pytanie czy jest żonaty, pacjent odpowiedział:

— Byłem.

— Rozwiódł się pan?

— Nie. Owdowiałem.

— Od jak dawna?

Chory spojrzął na zegarek:

— Od 7 godzin i 25 minut.

Profesor z wrazeniem współczucia uderzył go lekko po ramieniu:

— Ach tak, przyjacielu. Rozumiem doskonale pański nastrój.

Chory spojrzął na niego uważnie.

— Rzeczywiście?

Doktor postawił jeszcze kilka pytań i dowiedział się, że zmarła miała 20 lat, mąż zaś 26 i że zatrula się gazem.

— Nieszczęśliwy wypadek?

— Nie. Samobójstwo.

Marsan spojrzął ze współczuciem na młodego wdowca.

— Może przyniosłoby to panu pewną ulgę, gdyby mi pan opowiedział o przeżyciach i przebiegu tej tragedii?

— Dobrze — odparł pacjent.

— Chciałbym wszystko panu opowiedzieć, chociaż wstydzi się, bo to wszystko jest takie codzienne i banalne.

Marsan zmarszczył mimowoli brwi. To wyznanie zmniejszyło znacznie jego współczucie i zainteresowanie. Młody wdowiec wydał mu się nagle zdecydowanie niesympatyczny. Odezwał się sucho:

— Nie interesuje się codziennymi wypadkami. Zaproponowałem panu wyjawienie mi swej tragedii w przypuszczeniu, że może to panu ulżyć.

Pacjent zastanawiał się przez chwilę:

— Tak, to mi przyniesie ulgę. A więc: byliśmy od trzech lat zaślubieni i było nam ze sobą zupełnie dobrze. Myślałem tylko o niej i ona w początkach naszego małżeństwa o nikim innym nie myślała. Ale tego roku musiałem na dłuższy czas wyjechać i zostawić ją samą. Poznała w tym czasie jakiegoś mężczyznę, który uczył na niej bardzo silne wrażenie. Zakochała się w nim. Czy sądzi pan, że można jej z tego powodu czynić zarzuty?

— Nie — z niejakim wahaniem odpowiedział profesor. — Uczucie bywa silniejsze, niż wola człowieka. Ale czy przynajmniej usiłowała je zważyć?

— I ja jestem tego zdania, że wola często nie można wskórać w walce z uczuciem. Chociaż muszę przyznać, że ona z nim nie walczyła. Tłumačila ją jednak pewne okoliczności łagodzące. Ten, którego

zakochała, jest człowiekiem nieprzeciętnym, słynnym, a więc takim, z którym się nawet porównać nie mogę. Przytem jest bardzo przystojny i pod tym względem, jak pan widzi, górował nademną. Nie szczędził przytem trudu, aby cel swój osiągnąć. Nie kochał jej, dał jej to potem do zrozumienia. Ale była taka ładna! Czy chciałby pan zobaczyć jej fotografię?

Profesor wykonał ręką lekki przeczący ruch, ale młody człowiek już wydobyl fotografię i podał mu ją. Profesor przyglądał się w milczeniu zdjęciu młodej kobiety. Przez dłuższą chwilę milczał również pacjent, poczem kontynuował swą opowieść:

— Prawda, że była piękna? — Nic dziwnego, że mu się podołała. Ale czemu nie zostawił jej w spokoju? Miał tyle innych kobiet! A ja... Zna pan pewno historie o jedyniej, owiecznej kobiecie? To historia o mnie. Ale słuchaj pan do końca. Nie muszę chyba dodawać, że ja wkrótce opuścił. Była tylko jego chwilowym kaprysem. Zupełnie inaczej sprawa przedstawiała się u niej. Dziwi to pana może, że jestem tak dokładnie o wszystkim poinformowany. Sama mi wszystko wyznała. Uczucie dla tego człowieka opanowało ją niepodzielnie, zlamano jej wolę, współczucie dla moich cierpień, wszystko! Och, jak ona go kochała! Nie umiała zamknąć się w sobie, musiała mieć kogoś,

komu mogłaby ze wszystkiego się zwierzyć, a tym powiernikiem nieszczęśliwej kobiety byłam ja. To było straszne dla mnie, to prawda, ale jej nie można już było czynić za nie odpowiedzialną. Kto był winien? Pan ze swoją znajomością człowieka, miłością dla ludzi, powinien na to odpowiedzieć. Czyż miałem starać się o rozwód? Zwrócić jej wolność? Coby się z nią wówczas stało? Wkońcu powiedziałem sobie: „Idź do niego! Razem się jakoś tę sprawę rozstrzygnie. — To jest słynna osobistość, a więc człowiek, który może i powinien ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. To niemożliwe, żeby zniszczywszy dwa życia, chciał uciec, jak chłopak, który skradnie jabłko z ogrodu sąsiada”. Tak postanowiłem, ale popełniłem wielki błąd.

Opowiedziałem żonie o swoim zamiarze. Chciała mnie powstrzymać. Czy rzeczywiście chciała? W gruncie rzeczy nie, bo zajaśniała w jej duszy nadzieja.

Popełniłem również drugi, straszny błąd; powiedziałem jej: „Albo dokażę tego, że on przyjdzie do ciebie, albo ja sam już do ciebie nie wrócę. W ten sposób niepodobna dalej żyć”.

— Ale przecież miałam własną wagę i energię. Przedwczoraj wyszedłem z domu. Cały dzień włóczyłem się po dzielnicy, w której on mieszka. Nie wszedłem jednak do niego. Nie mogłem. Nie mogłem również wrócić do domu. Przenocowałem w hotelu. Powiedziałem sobie: „Jutro, jutro do niego pójdę”. Ale następnego dnia była to sama historia. Nie mogłem. — Kreciłem się po ulicach w pobliżu jego domu aż do zawrotu głowy, aż cały byłam skąpany w pocie. Zatelefonowałem do niego, ale zanim wezwano go do telefonu, odłożyłem słuchawkę. Nie byłem w stanie usłyszeć jego głosu. Och, rozumiem pan! Ten nienawistny szczęśliwy rywal! Ten sławny, cieszący się sympatią i szacunkiem człowiek.

Wreszcie jednak z zaciśniętymi zębami wszedłem do domu, w którym mieszka. Na schodach zrobiło mi się niedobrze. I tym razem zdezerterowałem. Powiedziałem sobie, że przed tą decydującą rozmową z nim jeszcze raz pomówię z żoną.

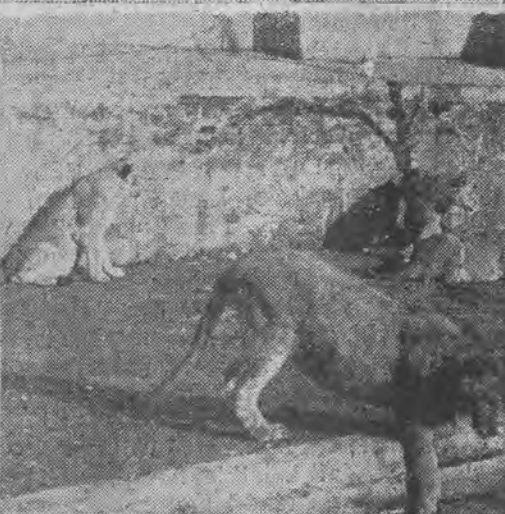
Ale... było już zapóźno. Sama zakończyła swe cierpienia. Teraz dręczę mnie ten jeden problem: Czy ja ponoszę winę za jej śmierć, czy on? Można powiedzieć, że my obydwaj, albo też wszyscy troje, bo przecież i ona jest winna... Ale kto jest istotnym mordercą? Czy może mi pan na to odpowiedzieć? — Pan — przyjaciel ludzkości, pan — znawca duszy ludzkiej?

Pacjent wstał.

— Idę już. Był pan bardzo cierpliwy, panie doktorze. Odpowiedziałem panu wszystko. A teraz pytam: „Może mnie pan wyleczyć?”

Zbliżył się do profesora i nie ruchomy wzrok utkwił w jego twarzy. Po chwili powiedział:

— Czy mogę panu coś powiedzieć? Wydaje mi się pan równie bezradny, jak i ja sam. Jak i ja sam... byłem. Teraz już nie. Dzisiaj śmiało przestąpiłem próg pańskiego domu, dziś się nie wahałem. Dzisiaj już miałem odwagę spojrzeć panu w oczy i napiętnować pana, wielki, sławny człowieku!..



1. Amerykańskie kontrasty: Podczas gdy ulice Nowego Jorku pokryły się grubą warstwą lodu, na Florydzie piękne dziewczyny zażywają rozkoszy kąpeli morskich. — 3. Lwy witają wiosnę. Fotograf uchwycił grupę lwów i lwiatek z warszawskiego Zoo, które wyszły ze swych klatek na „wolność”, aby powitać budzącą się w przyrodzie wiosnę i tak rzadko przez nich oglądane słońce. — 3. Laponczyk ze swym przyjacielem. Renifer ma bardzo szerokie zastosowanie w gospodarstwie domowym i stanowi przedmiot różnych rodzajów wytwórczości. Wystawa takiej właśnie wytwórczości „reniferowej” odbyła się ostatnio w Helsinkach.

Koubkova w Kubku

(Dokończenie ze str. 12-ej)

Brzdek: Preliminarz regulami nu tej gry rzeczywiście wyjaśnia, panie szefie, że która strona więcej razy wsadzi tamtą oto piłkę do bramki przeciwnika, ta wygrywa.

Watkower: A co wygrywa? — Cały los? Połówkę? Może ćwiartkę?

Brzdek: Muszę faktycznie sprostować, panie szefie, że nie na loterii grają, a tylko o honor dnia! Tutaj najwyższej może paść rekord, ale miljon nigdy!

Watkower: To tam samo, jak na loterii! Ale właściwie, co to mnie obchodzi, kto kogo gola? Tu przecież mieli pokazać jakiegoś wybryka natury, półkobietę-półmężczyznę, co lata, jak moja służąca, i skaka, jak głodna pchła... Więc gdzie jest ten Koubek z damską miednicą, co, panie Brzdek?

Brzdek: Faktycznie, panie szefie, ta kobieta - serwis zaraz będzie, bo już się kończy to kopsanie i golanie!

Ferdek (gwizdże): Bij go! Bij go! Ja ci podstawię nogę, ty karaluchu postny, w oleju smażony! Nie daj się! Śledź! Śledź! Ciągnij! Ciągnij! Daj im bobu!

Watkower: — Panie, co pan mnie wali po kolanie? Co się pana o piątej popołudniu śledzia z bobem zachciwa? Co go pan każe ciągnąć? Za sierotę jest przy loterii na państwową, czy co?

Ferdek: Cicho siedź, ty karalunie, tchórzem podszyty! Nie widzisz, że naumyślnie się spalił?

Watkower: No, to co? Nie on pierwszy w Łodzi i nie ostatni, co się naumyślnie spalił! Odbierze asekurację i koniec!

Ferdek: Te! Te! Oooo! (gwiz-

dże). Trąca go i szturga! Nieprawdopodobnie! O, rany, jak go rypnął! Te, pomidorze kalafiorowy!

Watkower: Niech go szturga! A co się mają pieścić? W Rómea i Julję będą się takie łobuzy bawić?

Ferdek: Panie, panie, tylko nie łobuzy! Za takie słowo możesz się pan w try miga bezpłatnie na gumach karetą do szpitala przejechać! Tak się panu nos przypłazczy i oko skrzywi, że pana rodzona babka nie za beduina a za kitajca trzymać będzie! Odgwiszdać! Odgwiszdać! Kalosz! — Kalosz!

Watkower: To jakiś warjat, psiakrew, cholera! Najpierw chce spalonego śledzia z bobem, potem znowu jakiegoś kalafiorowego pomidora z kitajcem, a teraz mu kalosze podawaj? Przecież sucho jest, panie dziwak! — I mrozu niema! Poco pana kalosze?

Ferdek: Kalosz! Kalosz! Sędzia kalosz! Kanarki doić!

Watkower: Warjat, słowo kupieckie daję, dziki warjat! Pewno demobilizację w Kochanówce zrobili! (Gwizd sędziego. Mecz skończony. Oklaski i ruch)

Ferdek: Brawo! Brawo! Ale nasolili tym robaczkom świętojańskim skórę siedem do zera! Brawo! Brawo!

Watkower: Niebezpieczny szaleniec! Już wołę na komisji poborowej stawać, niż w takim sąsiedztwie siadywać! Przepraszam pana, gdzie są robaczki? — I jak to można robaczkom skórę nasolić? Ślepy jestem, czy co? Takie ciekawe rzeczy się dzieją, a ja patrzę i nic nie widzę! Szko-

da, że mojego Mońka nie za-

brałem! On by mi wszystko wytłumaczył! On jest w sporcie znawcą pierwej sort! Jak on podczas strzyżenia z fryzjerem gada o rekordach i meczach, to oni się tak zapalają, że Moniek wychodzi nieostrzyżony, a fryzjer zostaje niezapłacony! Pan nie zna mojego Mońka?

Ferdek: Może i znam, ale niepolitycznie dzisiaj przyznawać się do takich znajomości. No, co tam z tą Koubką? Będzie baba latała, czy nie?

Watkower: Właśnie, właśnie, chciałbym już zobaczyć tego wybryka natury!

Ferdek: — Panie mojeszowy, wiesz pan, że to podobno taka sztuka, jakiej w żadnym kabarecie nie można zobaczyć. Dziewucha niby, a lata tak prędko, że jej żaden chłop nie dogoni. — Potem znowu okazało się, że jest chłop, co lata jak najlepsza u nas dziewczucha! Słowem latawiec! Zakasa kieckę, weźmie się w kupe, bryknie galancie i już rekord leży, jak długi.

Brzdek (przez tubę): Uwaga! Uwaga! Przystępujemy teraz, proszę państwa, do faktycznej atrakcji dzisiejszego dnia. Znakiem przedstawiciela świata pracującego...

Watkower (woła): — Panie Brzdek! Przecież teraz cały świat jest niepracujący...

Brzdek: Faktycznie, proszę państwa i pana szefa, pracujące go świata sportowego, wielka zagadka XX wieku, ojciec i matka swych potencjalnych dzieci w jednej osobie, pani Koubkova, staje do długodystansowego biegu z chlupą łódzkich bieżni, panią Subszczakiewiczową, która ustanowiła rekordy Polski w zbiegach niedozwolonych i w wybiegach przed sądem. Zawodniczki rozpoczną bieg na strzał startera!

Watkower (krzyczy): Nie strzelać! Nie strzelać! Ja jestem sercowy! Policja! Mordują!

(Podczas tego Brzdek liczy: „Raz, dwa, trzy” i słysząc huk wystrzału).

Watkower (słabym głosem): Zabił! Zabił!

Ferdek: Poooszły! Ale wieja, aż się kurzy! Nasza Szubszczakiewiczowa śpieszy się, jak in kasent z elektrowni, ale idzie psiakrew, jak pociąg z Kuluszek! Gazu! Gazu! Ale gdzie one leca, do ciężkich spuchniętych kandelabrow? Już wyleciały za boisko, już są przy torze kolejowym... już je czuć - czuć widać... (Wrzawa na boisku).

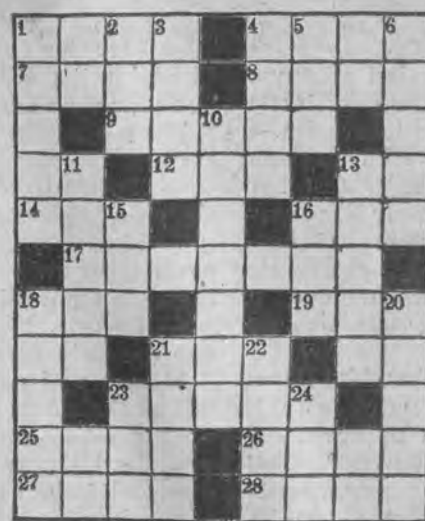
— PRZERWA —

Głos (przez megafon): Halo! Halo! Niezwykła sensacja sportowa! Znakomita lekkoatletka czeska, Koubkova, wystartowała na boisku P. Z. S. w Łodzi do biegu długodystansowego z rekordzistką polską, Szubszczakiewiczową. Koubkova zarwała od razu szalone tempo i zaczęła od startu finiszować. Tak się przyspieszyła, że udało się ją zatrzymać dopiero po czeskiej stronie. Tymczasem Szubszczakiewiczowej nie pozwolono przebiec granicy, ponieważ ministerstwo skarbu odmówiło wydania jej ulgowego paszportu zagranicznego. Jednocześnie ze względu na politycznych Koubkovej nie chcą z powrotem przepuścić przez granicę. Obie zawodniczki czekają z dwóch stron słupów granicznych na zmianę warunków podróży po Europie! Bieg zostanie zakończony dopiero w 1945 roku!

Dr. Parker.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Krzyżówka

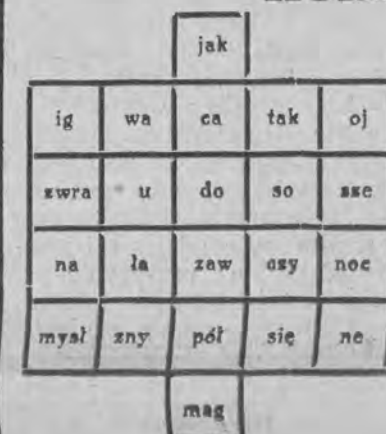


Znaczenie wyrazów

Poziomo: 1) Plemię. 4) Torba. 7) Termin buchalteryjny. 8) Praca na roli. 9) Wstęga kościelna. 12) Naczynie kuchenne (bez pierwszej litery). 13) Litera dźwiękowa. 14) Termin sportowy. 16) Ptak. 17) Duchowny. 18) Przysrząd fryzjerski (a-e). 19) Ruch nerwowy. 21) Okrzyk. 23) Szlachetne kamienie (wspak). 25) Napis na krzyżu. 26) Wulkan. 27) Pole. 28) Podpał.

Pionowo: 1) Pokój szkolny. 2) „Sztuka” w obcym języku. 3) Stopień. 4) Kształty geometryczne. 5) „Módl się” w obcym języku. 6) Przechowywany nadmiar. 10) Radość. 11) Moneta. 13) Miasto w Polsce. 15) Taniec. 16) Wykonawca wyroków śmierci. 18) Imię męskie. 20) Odważnik brylantów. 21) Nakładać opłaty graniczne. 22) Wzwanie. 23) Okres czasu. 24) Spójnik.

Konikówka



Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

*

Rozwiązania powyższych rozrywek należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (ul. Piotrkowska 101), do dnia 22 marca.

Za trafne rozwiązania redak-

cja przeznaczą, drogą losowania, nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązanie rozrywek z nr. 8 „Rewji”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Gors, hart, derkaez, Norma, Kaa, K. L., nuda, kara, oni — (wspak), gaz, udko, tabu, war, hałas, tulipan, Nike, Y. M. C. A.

Pionowo: Ren, sroka, hamak, kum, genjusz, glazura, runda, kraby, dek, aga, owale, trapy, ali, huk, Sam.

ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI

Wartość ludzkich dzieł jest zależna ściśle od wartości dusz ludzi, którzy je tworzą, — jaki człowiek, taki czyn.

NAGRODY

Nadesłano 217 rozwiązań, z czego 183 były dobre.

Nagrodę otrzymał M. Rozenberg, ul. Brzezińska 77.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego”, (Piotrkowska 70), w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po poł.

Humor zagraniczny



Kibicowi nie wolno głośno oddychać

U fryzjera



— Przecież pan mi polecił, pa nie szefie, abym wprawiał się na martwych przedmiotach.

Wzruszające koleje życia Orlątka

(Dokończenie ze str. 7-ej)

no we Wiedniu wychować jako austriackiego księcia”.

Inaczej chciałoby przeznaczenie Napoleona z Europy wypędzić na św. Helenę, cesarzowa Maria Luiza pocieszyła się Parmą, Piacenzą, Gastallą i generałem Neippergiem, a później hrabią Bombelles.

Nieszczęśliwy Napoleon II poszedł na wygnanie do Wiednia, gdzie go chciano wychować na austriackiego księcia.

A choć utrzymania dynastji była początkiem końca napoleońskiej gwiazdy. Przed narodzinami króla Rzymu błyskawicznie szybko w decyzjach, waha się Napoleon w Rosji w decydującej chwili, gdy chodziło jedynie o to, aby cofające się wojska moskiewskie nie mogły się na nowo sformować. Rosjanie istotnie zdołali się zorganizować i wałną klęskę zadali Wielkiej Armji. To był krwawy zachód napoleońskiego słońca.

Jeszcze po jego śmierci mszczono się nad nim na osobie ukochanego syna.

Nie można mu było wybaczyć, że jego ojcem był Napoleon Bonaparte.

Dlatego księżę Reichstadt u-

marł młodo w warunkach dotychczas niezbadanych.

Habsburgowie i ich trabanci dziwnie dokładnie starali się „przekonać” o śmierci Orlątka. Sześciu lekarzy stwierdziło zgon zaledwie dwudziesto i jeden letniego księcia Reichstadt, a o stróżność tę dlatego dwór stosował, bo go podejrzewano o zbrodnię usunięcia syna Napoleona. Pogłoski te znajdują swój wyraz w entuzjastycznym poemacie Barthelemy'ego „Fils de l'homme”, w którym wspomina że dziedzic francuskiej korony zmarł na raka politycznego. Dynastia habsburska nie dopuszczała przedstawiciela dynastji napoleońskiej na tron francuzów, ale za to pochowała w grobach cesarskich. „Żył — powiada Masson — gdyż zamordowanie księcia Reichstadt narobiłoby zbyt wielkiej wrzawy”.

Umarł w metternichowskim Schönbrunnie.

Przed kilkunastu laty domagał się znakomity biograf Napoleona II Edward Driault, by Orlątka umieszczono u stóp Orła w Paryżu nad romantycznie szumiącą Sekwaną pod złoconą kopułą tumu Inwalidów.